

GLOBALNY DIALOG

8.3

3 razy w roku w 17 językach

Rozmowy o socjologii z Nancy Fraser

Christine Schickert

Hauke Brunkhorst
Christian Fuchs
Andrea Silva-Tapia
Hlengiwe Ndlovu
Gerassimos Kouzelis
Haryati Abdul Karim
Esteban Torres Castaños
Amy Austin Holmes
Peter Wahl

Wyzwanie dla demokracji

Wspomnienia: Aníbal Quijano

Nicolás Lynch
Raquel Sosa Elízaga

Mierząc się z ubóstwem

Joshua Budlender
Vassilis Arapoglou
Juliana Martínez Franzoni
Fabian Kessl
Mustafa Koç

Perspektywy teoretyczne

Sujata Patel

Socjologia w Polsce

Marta Buchole
Jan Czarzasty
Juliusz Gardawski
Adam Mrozowski
Vera Trappmann
Katarzyna Dębska
Sara Herczyńska
Justyna Kóścińska
Kamil Trepka
Maciej Gdula

MAGAZYN



International
Sociological
Association
isa

TOM 8 / NUMER 3 / GRUDZIEŃ 2018
<http://globaldialogue.isa-sociology.org>

GD



> Od redakcji

W wielu krajach na całym świecie, demokratyczne instytucje i procesy stają przed coraz większymi wyzwaniami i napięciami. Tendencje autorytarne stają się widoczne zarówno w młodych, jak i starych demokracjach: odgórne przywództwo zyskuje na znaczeniu, narasta nacjonalizm, społeczeństwo obywatelskie jest osłabiane poprzez ograniczanie praw politycznych. Prawa kobiet i mniejszości są szczególnie atakowane. W wywiadzie otwierającym ten zeszyt *Globalnego Dialogu* Nancy Fraser, jedna z najbardziej uznanych i prowokujących do myślenia teoretyczek feministycznych, skupia się na niektórych aspektach tego stanu rzeczy omawiając kwestię budowania bardziej inkluzywnego ruchu feministycznego oraz przedstawiając swoją koncepcję feminizmu dla 99%.

Artykuły naszej pierwszej sekcji pod tytułem „Zagrożona demokracja” analizują jak demokracja poddawana jest różnym wyzwaniom w konkretnych miejscach na świecie, od sytuacji w post-apartheidowskiej RPA do polityki oszczędnościowej w Grecji i wymazywania wkładu kobiet w rewolucję w Egipcie. Podczas gdy autorzy artykułów opisują i analizują nowe zjawiska takie jak autorytarny zwrot kapitalizmu, oceniają również koncepcje i pomysły mające na celu wzmocnienie procesów demokratycznych.

W maju 2018 roku Aníbal Quijano, jeden z najważniejszych socjologów Peru i Ameryki Łacińskiej, zmarł w wieku 87 lat. Jego prace na temat imperializmu i kolonializmu oraz

jego koncepcja „kolonialności władzy” wpłynęły na całe pokolenia socjologów na całym świecie. Dwójka jego bliskich współpracowników i przyjaciół przygląda się jego życiu i dorobkowi.

W ramach drugiej sekcji „Wobec ubóstwa” zgromadziliśmy artykuły dotyczące zróżnicowanych przejawów biedy, od wpływu polityki oszczędnościowej w Grecji do rosnącej liczby biednych kobiet w Ameryce Łacińskiej mimo przyjaznej ekonomii politycznej. Zaprosiliśmy sześciu autorów z całego świata do omówienia specyficznych dla ich regionów rodzajów ubóstwa i przeszkód w walce z nimi.

W swoim artykule o globalnych nowoczesnościach Sujata Patel, wybitna socjolożka z Indii, omawia charakter i treść tej teorii globalizacji świata. Proponuje historyczny i teoretyczny wgląd w tę koncepcję zróżnicowanych nowoczesności i krytykę, z której wyrasta.

Od początku polscy teoretycy odgrywali olbrzymią rolę w rozwoju socjologii jako dyscypliny i w związku z tym ten numer proponuje wgląd w jej historię w Polsce. Jednak nie tylko względy historyczne zachęciły nas do skupienia się na tym kraju, ale też jego żywa socjologia zaangażowana w liczne dylematy naszych czasów. Te artykuły wprowadzają czytelników we współczesne badania, skupione na takich kwestiach jak młodzi pracownicy w prekarnych warunkach, bieżące zachowania wyborcze Polaków, a także zmiany w polskiej sferze publicznej i ich implikacje dla współczesnej socjologii. ■

Brigitte Aulenbacher i Klaus Dörre,
redaktorzy *Globalnego Dialogu*

> *Globalny Dialog* jest dostępny w 17 językach na [stronie ISA](http://stronie.isa)
> Propozycje tekstów proszę przysyłać na globaldialogue.isa@gmail.com.

isa International
Sociological
Association

**GLOBAL
DIALOGUE**



> Redakcja

Redaktorzy naczelni: Brigitte Aulenbacher, Klaus Dörre.

Asystenci redakcji: Johanna Grubner, Christine Schickert.

Współpracownik redakcji: Aparna Sundar.

Redaktorzy zarządzający: Lola Busuttil, August Bagà.

Konsultacje: Michael Burawoy.

Konsultanci ds. mediów: Gustavo Taniguti.

Konsultanci redakcji:

Sari Hanafi, Geoffrey Pleyers, Filomin Gutierrez, Eloísa Martín, Sawako Shirahase, Izabela Barlinska, Tova Benski, Chih-Jou Jay Chen, Jan Fritz, Koichi Hasegawa, Hiroshi Ishida, Grace Khunou, Allison Loconto, Susan McDaniel, Elina Oinas, Laura Oso Casas, Bandana Purkayastha, Rhoda Reddock, Mounir Saidani, Ayse Saktanber, Celi Scalón, Nazanin Shahrokni.

Redaktorzy regionalni

Świat arabski: Sari Hanafi, Mounir Saidani.

Argentyna: Juan Ignacio Piovani, Alejandra Otamendi, Pilar Pi Puig, Martín Urtasun.

Bangladesz: Habibul Haque Khondker, Hasan Mahmud, Juwel Rana, US Rokeya Akhter, Toufika Sultana, Asif Bin Ali, Khairun Nahar, Kazi Fadia Esha, Helal Uddin, Muhaimin Chowdhury, Md. Eunus Ali.

Brazylia: Gustavo Taniguti, Andreza Galli, Lucas Amaral Oliveira, Benno Warken, Angelo Martins Junior, Dmitri Cerboncini Fernandes.

Francja/ Hiszpania: Lola Busuttil.

Indie: Rashmi Jain, Jyoti Sidana, Nidhi Bansal, Pragya Sharma.

Indonezja: Kamanto Sunarto, Hari Nugroho, Lucia Ratih Kusumadewi, Fina Itriya, Indera Ratna Irawati Pattinasarany, Benedictus Hari Juliawan, Mohamad Shohibuddin, Domingus Elcid Li, Antonius Ario Seto Hardjana, Diana Teresa Pakasi, Nurul Aini, Geger Riyanto, Aditya Pradana Setiadi.

Iran: Reyhaneh Javadi, Niayesh Dolati, Sina Bastani, Sayyed Muhamad Mutallebi, Vahid Lenjanzade.

Japonia: Satomi Yamamoto, Sara Maehara, Masataka Eguchi, Riho Tanaka, Marie Yamamoto, Kaori Hachiya, Ayana Kaneyuki, Erika Kuga, Kaya Ozawa, Tsukasa Shibagaki, Michiaki Yuasa, Rikuho Baba.

Kazachstan: Aigul Zabirowa, Bayan Smagambet, Adil Rodionov, Almash Tlespayeva, Kuanysh Tel, Almagul Mussina, Aknur Imankul.

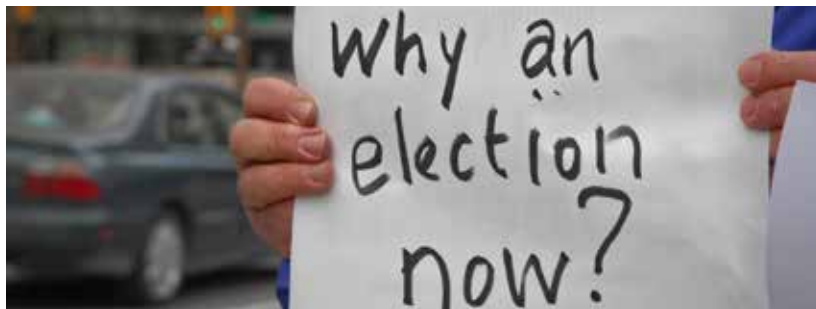
Polska: Jakub Barszczewski, Iwona Bojadżijewa, Katarzyna Dębska, Paulina Domagalska, Krzysztof Gubański, Sara Herczyńska, Justyna Kościńska, Lucja Lange, Adam Müller, Zofia Penza-Gabler, Anna Wandzel, Jacek Zych.

Rumunia: Cosima Rughiniş, Raisa-Gabriela Zamfirescu, Luciana Anăstăsoaie, Adriana Lavinia Bulumac, Cristian Chira, Denisa Dan, Diana Alexandra Dumitrescu, Radu Dumitrescu, Iulian Gabor, Alecsandra Irimie-Ana, Bianca Mihăilă, Andreea Elena Moldoveanu, Rareş-Mihai Muşat, Oana-Elena Negrea, Mioara Paraschiv, Alina Cristina Păun, Codruţ Pînzaru, Susana Maria Popa, Adriana Sohodoleanu, Elena Tudor.

Rosja: Elena Zdravomyslova, Anastasia Daur, Valentina Isaeva.

Tajwan: Jing-Mao Ho.

Turcja: Gül Çorbacioğlu, Irmak Evren.



Demokracja znajduje się dziś pod presją w wielu częściach świata. W naszej sekcji ośmiu socjologów podkreśla wyzwania stojące przed demokracją w różnych krajach i omawia, w jaki sposób ludzie walczą o więcej demokratycznych praw i krytycznie analizuje obecne praktyki polityczne.



Temat ubóstwa i rzeczywistość osób borykających się z ubóstwem zawsze były dla socjologów palącą kwestią. W sekcji tej pięciu naukowców z całego świata dyskutuje o konkretnych zmianach regionalnych w zakresie polityk ograniczania ubóstwa (lub ich braku) oraz analizuje różne trajektorie w poszczególnych sferach podstawowych potrzeb człowieka, takich jak bezpieczeństwo żywnościowe.



Sekcja ta jest wprowadzeniem do historycznego rozwoju polskiej socjologii oraz wgląd w aktualne badania socjologiczne w tym kraju.



Globalny Dialog ukazuje się dzięki hojnemu wsparciu **SAGE Publications**.

> W numerze

Od redakcji 2

> ROZMOWY O SOCJOLOGII

Feminizm w czasach neoliberalizmu:
wywiad z Nancy Fraser

Christine Schickert, Niemcy 5

> WYZWANIE DLA DEMOKRACJI

Kryzys demokracji

Hauke Brunkhorst, Niemcy 9

Powstanie kapitalizmu autorytarnego

Christian Fuchs, Wielka Brytania 11

Obywatelstwo zetniczowane jako obywatelstwo niepełnoprawne

Andrea Silva-Tapia, Niemcy 13

Fałszywość demokracji RPA po 1994 roku

Hlengiwe Ndlovu, RPA 15

Demokracja w Grecji

Gerassimos Kouzelis, Grecja 17

Media społecznościowe i demokracja — miecz obosieczny?

Haryati Abdul Karim, Malezja 19

Kurczenie się demokracji w Argentynie

Esteban Torres Castaños, Argentyna 21

Wymazanie kobiet z egipskiej rewolucji

Amy Austin Holmes, Egipt 23

Czy globalne zarządzanie to faktycznie koncepcja
demokratycznego porządku światowego?

by Peter Wahl, Niemcy 25

> WSPOMNIENIE: ANÍBAL QUIJANO, 1928-2018

Intelektualista par excellence

Nicolás Lynch, Peru 27

Radość wojownika

Raquel Sosa Elízaga, Meksyk 29

> MIERZĄC SIĘ Z UBÓSTWEM

Kluczowe cechy postapartheidowskiego ubóstwa

Joshua Budlender, USA 30

Post-pomocowy dobrobyt: nowe krajobrazy ubóstwa w Grecji

Vassilis Arapoglou, Grecja 32

Dlaczego w Ameryce Łacińskiej jest więcej ubogich kobiet?

Juliana Martínez Franzoni, Kostaryka 34

„Ekonomia dobroczynności”: W cieniu państwa opiekuńczego

Fabian Kessler, Niemcy 36

Dyskurs bezpieczeństwa żywnościowego: wyzwania XXI wieku

Mustafa Koç, Kanada 38

> PERSPEKTYWY TEORETYCZNE

Globalna nowoczesność

Sujata Patel, Indie 40

> SOCJOLOGIA W POLSCE

(Gdzie) mamy znaczenie? Rzut oka wstecz na polską socjologię

Marta Bucholc, Niemcy/Polska 43

Młodzi prekaryjni pracownicy w Polsce i Niemczech

Jan Czarzasty, Juliusz Gardawski,
Adam Mrozowski, Polska i Vera Trappmann,
Wielka Brytania 45

Dlaczego ludzie głosują na partie prawicowe?

Katarzyna Dębska, Sara Herczyńska, Justyna
Kościńska i Kamil Trepka, Polska 47

Perspektywy dla socjologii w nowej sferze publicznej

Maciej Gdula, Polska 49

„W naszym obecnym świecie nie możemy już myśleć o jednorodnych kulturowo, rasowo lub etnicznie państwach narodowych. Słuchanie tych, którzy zostali wyciszeni, to historyczny dług, który trzeba zapłacić, aby pogłębić demokrację.”

Andrea Silva-Tapia

> Feminizm

w czasach neoliberalizmu

wywiad z Nancy Fraser



Nancy Fraser.

Nancy Fraser jest jedną z najważniejszych współczesnych przedstawicielek teorii krytycznej i akademickiego feminizmu. Jest profesorką filozofii i polityki w New School for Social Research w Nowym Jorku. W swoich poczytnych publikacjach, takich jak *Redystrybucja czy uznanie? Debata polityczno-filozoficzna* (wraz z Axelem Honnethem, 2003, wydanie polskie 2005), rozwija teoretyczną koncepcję sprawiedliwości i niesprawiedliwości, dowodząc, że sprawiedliwość można konceptualizować na dwa sposoby: jako sprawiedliwość redystrybucji i sprawiedliwość uznania. Fraser twierdzi, że zarówno redystrybucja, jak i uznanie są kluczowe w walce ze współczesnymi nierównościami. Opublikowała również dużą ilość książek i artykułów o feminizmie i kwestiach kobiecych, zarówno jako akademiczka, jak i jako aktywistka, wśród nich m.in. *Drogi feminizmu. Od kapitalizmu państwowego do neoliberalnego kryzysu* (2013, wydanie polskie 2014). Niniejszy wywiad przeprowadziła **Christine Schickert**, kierowniczka administracyjna grupy badawczej ds. społeczeństw post-wzrostowych na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu w Jenie i redaktorka *Globalnego Dialogu*.

CS: Minęło prawie dziesięć lat od publikacji twojego artykułu pt. „Feminism, Capitalism and the Cunning of History”. Dowodziłaś w nim, że feminizm głównego nurtu oraz feminizm liberalny został przejęty przez kapitalizm do własnych celów. Czy mogłabyś przedstawić zarys swojej argumentacji?

NF: Pisałam ten tekst w bardzo specyficznym momencie, gdy ujawniał się światowy kryzys finansowy, a Barack Obama, mówiący o nadziei i zmianie, został wybrany na prezydenta. To był okres, w którym wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że uczestniczymy w jednocześnie rozstrzygającym

i przerażającym momencie i wyrażali dużo nadziei, na zmianę. Było coś takiego w tym momencie, co umożliwiło mi myślenie o historii takich wydarzeń i o historii feminizmu jako całości. Przez dłuższy czas byłam niezadowolona z kierunku, który obrał feminizm głównego nurtu czy liberalny feminizm, na co próbowałam zwrócić uwagę pisząc o nadmiernym skupianiu się na kwestii uznania, a niewystarczającym na redystrybucji, ale to tamten czas pozwolił mi na wyraźne zobaczenie tego jako całości.

Miałam poczucie, że nastąpiła głęboka zmiana w naturze społeczeństwa kapitalistycznego, która wydarzyła się

>>

współbieżnie i równolegle wraz z rozwojem feminizmu. Kiedy pod koniec lat 60. i na początku lat 70. wybuchła druga fala feminizmu, byliśmy na krawędzi, a myślałyśmy, że nadal działamy w bezpiecznym, socjaldemokratycznym lub zarządzanym przez państwo ustroju kapitalistycznym. Wydawało nam się, że zyski, które ten ustrój przynosił, były mniej lub bardziej bezpieczne, i że mogłybyśmy stamtąd przejść do bardziej radykalnego, egalitarnego i demokratycznego świata, w którym feminizm byłby jednym z najważniejszych graczy.

Jednak zamiast tego pojawił się kryzys socjaldemokracji, który właśnie wtedy się rozpoczynał, i gwałtowny rozwój neoliberalizmu. Była to zupełnie nowa forma kapitalizmu, a feministki – i nie tylko feministki, lecz także wielu postępowych aktorów ruchów społecznych – uświadamiały to sobie z opóźnieniem; mówiąc prosto, nadal skupiałyśmy się na kwestii uznania, nie rozumiejąc, jak zmieniała się ekonomia polityczna. Nie chodziło już wyłącznie o to, że zapomnieliśmy o redystrybucji, ale też o to, że nie zdając sobie z tego sprawy – albo przynajmniej wiele osób nie zdawało sobie z tego sprawy – w rzeczywistości wniosłyśmy coś pozytywnego i niezbędnego dla neoliberalizmu. Dałyśmy mu pewną charyzmę i legitymizację, pozwalając mu używać naszej emancypacyjnej siły jako pewnego rodzaju narzędzia legitymizacji lub alibi dla nowego, regresywnego systemu ekonomii politycznej, który został wtedy wprowadzony.

Taka była moja argumentacja. Ponieważ najwidoczniej byliśmy w kryzysowym momencie, w latach 2008-9, myślałam, że to był czas, kiedy było możliwe – jak napisałam na końcu eseju – myślenie nieszablonowe i wprowadzenie nowego rodzaju feminizmu poprzez zmianę czy korektę kursu, w ramach którego mogłybyśmy być częścią prawdziwie antyneoliberalnego projektu.

CS: *Wyobrażam sobie, że wiele kobiet identyfikujących się jako feministyczne aktywistki lub akademiczki mogło mieć poczucie, że kwestionujesz ich pracę na rzecz kwestii kobiecych, i mogły w związku z tym zareagować defensywnie.*

NF: Podczas publikacji eseju podejrzewałam, że spotkam się z oporem. W rzeczywistości było go znacznie mniej niż się spodziewałam, przynajmniej w tych akademicko feministycznych kręgach, w których się obracam. Nawet jeśli nie wszyscy się ze mną zgadzali, to przynajmniej uważali, że byłam na dobrym tropie, i że coś poszło nie tak z feminizmem. Podzielano poczucie, że świat, który myślałyśmy, że zbudujemy, nie jest tym światem, w którym w rzeczywistości żyjemy. Okazało się, że wiele osób chętnie rozważa tą tezę.

Nie mam poczucia, żeby to było oskarżenie ani kwestia winy, chodzi raczej o pilną potrzebę zrozumienia, w jaki sposób pewna forma postępowej, neoliberalnej hegemonii była w stanie zbudować się i wygrać walkę o reprezentowanie „zdrowego rozsądku” swojego czasu. Myślę, że musimy zrozumieć, jaką rolę mogłyśmy nieświadomie odegrać, by móc dokonać korekty i lepiej działać. Żadna biała feministka nie lubiła słuchać od czarnych kobiet, że niezamierzenie powielamy wiele założeń, które albo były związane z białą

supremacją albo nie były wystarczająco wrażliwe na niebiałe kobiety. Ale musiałyśmy ich słuchać i musiałyśmy sobie przyswoić te zarzuty, i myślę, że to samo dotyczy bieżącej sytuacji. Pierwsza reakcja często jest defensywna, ale nie można pozostać w tym stanie.

CS: *Ale, jak rozumiem, liberalne feministki nie widzą się jako krzewicielki neoliberalizmu, a raczej jako bojowniczkii równouprawnienie...*

NF: Pytanie jest następujące: co rozumiemy przez równość? Równość to kolejne zasadniczo kwestionowane pojęcie, interpretowane na różne sposoby. Liberalna interpretacja to coś, co nazwałabym merytokratyczną interpretacją. Opiera się na założeniu, że ostatecznie kobiety to indywidualne jednostki i powinny, tak samo jak mężczyźni, mieć możliwości i szanse zajęcia tak daleko, jak ich jednostkowe talenty im pozwolą. Równość oznacza tu próbę pokonania dyskryminujących przeszkód; problem nierówności jest w tej wizji problemem dyskryminacji, a pozbycie się jej ma zapewnić pojedynczym, utalentowanym kobietom możliwość osiągnięcia tego, co mężczyźni.

Po pierwsze chciałabym zaznaczyć, że to specyficzny klasowo ideał. Tak naprawdę oznacza, że kobiety te chcą być równe z heteroseksualnymi, białymi mężczyznami z tej samej klasy co one. Dla mnie feminizm jest bardziej radykalną wizją równości, w której nie chodzi o urozmaicenie hierarchii płciowej, ale o jej obalenie – albo przynajmniej znaczące osłabienie. Zatem tej wizji merytokratycznej równości nigdy bym nie nazwała równością. Liberalna merytokracja jako wizja równości przyniosła wiele zysków, ale tylko dla wąskiego grona kobiet. Znacząca większość kobiet nie przebiła żadnego szklanego sufitu; raczej utknęły w piwnicy, sprzątając porozsypany resztki szkła. Staram się rozwinąć alternatywny rodzaj feminizmu wobec tej liberalnej, merytokratycznej wersji.

CS: *Od czasu wygranej wielu prawicowych polityków w Stanach Zjednoczonych i w Europie, toczy się dyskusja się o tym, czy rzekomo jednostronne skupienie się przez ruchy społeczne na „tożsamości” zamiast na nierównościach społecznych tkwi u źródła zwycięstw prawicy. Co ta debata oznacza dla ruchu feministycznego, który jest, wydawałoby się, mobilizowany przez łączącą tożsamość płciową?*

NF: Do tej kwestii można się odnieść na różnych poziomach. Na poziomie konceptualizacji zawsze twierdziłam, że pomysł, że niektóre ruchy społeczne są tożsamościowe, a inne klasowe, jest nieporozumieniem. Ruchy oparte na klasowości mają dwa aspekty. Jest aspekt strukturalny, który ujmuję teoretycznie w kategoriach dystrybucji, ale są też inne sposoby rozumienia go, i zawsze jest aspekt tożsamościowy w takim znaczeniu, że wszelka walka klas zawiera w sobie, nawet jeśli nie jest to najważniejsze, pewien obraz tego czyja walka to jest – a także obraz zwycięstwa i porażki, itp. Nie sądzę, że z feminizmem jest inaczej; kobiece podporządkowanie jest równie głęboko ugruntowane w kapitalistycznych społeczeństwach jak wyzysk klasowy. W związku z tym irytuje mnie, kiedy ktoś mówi, że feminizm jest ruchem tożsamościowym, a coś

innego jest ruchem klasowym. Myślę, że nasze postulaty są równie głęboko strukturalne i zakorzenione w tak zwanych podstawowych sprzecznościach. Jednocześnie, wszystkie ruchy społeczne mają podłoże tożsamościowe.

Podstawa oparta na tożsamości może nas jednak zwieść na manowce. Słowem sezonu jest teraz „interseksjonalność”. Mam dużo dystansu do tego żargonu, jednak główna idea jest słusza. Chodzi zasadniczo o to, że nie wszystkie kobiety jadą na tym samym wózku, nie wszyscy ludzie z klasy robotniczej jadą na tym samym wózku i wszyscy nie-biali jadą na tym samym wózku. Istnieją pewne krzyżowe, strukturalne asymetrie; asymetrie władzy, przywileju lub jego braku, itp. Feminizm mówiący „nie będziemy przyglądać się tym kwestiom, skupimy się na kobietach” będzie ostatecznie reprezentował wyłącznie grono uprzywilejowanych kobiet. Myślę, że to właśnie stało się z liberalnym, merytokratycznym feminizmem. Feminizm musi być uwrażliwiony na klasę, rasę i na każdy inny wektor opresji w społeczeństwach kapitalistycznych.

CS: *W ostatnim czasie, razem z paroma innymi prominentnymi myślicielkami feministycznymi, odniosłaś się do kwestii tworzenia bardziej inkluzywnego ruchu i sformułowałaś koncepcję „feminizmu dla 99%”. Czy mogłabyś opowiedzieć o tej inicjatywie?*

NF: Ten populistyczny język pożyłyśmy z ruchu *Occupy*. Można oczywiście powiedzieć, że nie jest w pełni rygorystyczny socjologicznie, ale ma niezwykłą siłę mobilizacji i od razu pokazuje, że to nie jest feminizm Christine Lagarde czy Hillary Rodham Clinton. To niemal „walczące słowa”, sposób na określenie się w kontrze wobec feminizmu „rys w szklanym suficie”. Chodzi dokładnie o próbę dokonania korekty kursu. To, co wydarzyło się w ostatnich dekadach, jak diagnozowałam w tym eseju, to to, że w pewnym sensie feminizm – albo jego najważniejsze, główne nurty – został wciągnięty w sojusz, albo, jak powiedziałaaby Hester Eisenstein, „niebezpieczny związek” z siłami neoliberalizmu i służył jako ich alibi. Zatem antytezą neoliberalnych sił reprezentujących górny 1% jest feminizm 99%. To prosta strategia retoryczna. Ciekawe było, że pomysł wymarzony przez parę z nas tak się przyjął i zyskał siłę napędową, co pokazuje, że taka wizja była oczekiwana. Można było odczuć, że jest bardzo potrzebna.

Ten feminizm dla 99% jest naprawdę zajmuje się sytuacją znaczącej większości kobiet, które omija lwia część reprodukcji społecznej i pracy najemnej, i których warunki życia pogarszają się w ramach reżimu neoliberalnego kapitalizmu opartego na instytucjach finansowych. Ta forma kapitalizmu wymaga o wiele więcej godzin płatnej pracy na gospodarstwo domowe niż poprzedni kapitalizm, atakuje dobrobyt społeczny i wszelkiego rodzaju systemy ochrony socjalnej na poziomie krajowym, i używa długu jako broni. Kobiety są na pierwszej linii tego ataku na reprodukcję społeczną, a feministyczne 99% stawia te aspekty w centrum i naprawdę łączy je z problemem tej formy kapitalizmu. Staramy się nadać systemowi nazwę, jak mawialiśmy w SDS (Studenci dla Demokratycznego Społeczeństwa), podczas gdy liberalny feminizm polega na uzyskiwaniu dostępu do systemu, my mówimy o sposobach, w jakie system sprawia, że nasze życie staje się nieznosne.

CS: *Ale w 2016 roku 53% białych kobiet w Stanach Zjednoczonych zagłosowało na Donalda Trumpa, czyli na kandydata, który nie tylko jest otwarcie seksistowski, ale też nie przejmuje się jakkolwiek równością płci. Czy koncepcja feminizmu 99% może dotrzeć do tych kobiet?*

NF: Nie do wszystkich, ale myślę, że do wielu owszem. Oczywiście niektóre z nich są zupełnie jak mężczyźni, którzy głosowali na Trumpa; są Republikankami, które nienawidzą Hillary Clinton i nie chciały na nią głosować, ludźmi biznesu, którzy chcą wolnego rynku, itd. Wiele z nich to typowy elektorat Republikanów, ale nie wszystkie. Niektóre są kobietami z klasy robotniczej z przemysłowych terenów, które zrujnowało przeniesienie produkcji poza Stany. Część z nich to kobiety z Południa, gdzie odbyła się nowa fala industrializacji, często bez związków zawodowych, które też upadła w ostatnich latach. W nie też to uderzyło. Są też kobiety z terenów wiejskich, z małych miast, gdzie jest straszne bezrobocie, wysoki odsetek ludzi uzależnionych od opiatów, itd. Chodzi o to, że to nie są ludzie, którzy zyskają dzięki neoliberalnemu feminizmowi albo jakiegokolwiek innej wersji progresywnego neoliberalizmu.

Nie ma jeszcze poważnych badań etnograficznych na temat tego, dlaczego zagłosowały tak jak zagłosowały, ale kiedyś będą. W paru wywiadach, które widziałam – chociaż to nic systematycznego – można zrozumieć, co ci ludzie czują. Kiedy usłyszeliśmy *Hollywood Access* (ujawnione tuż przed wyborami i w których Trump chwalił się łapaniem kobiet „za cipki”) to faktycznie zrobiło im się przykro, nie podobało im się to i nie chcieli, żeby Trump tak mówił, ale biorąc pod uwagę wszystko pozostałe, wciąż uważali go za najlepszego kandydata. Przy okazji, myślę, że są ludzie, którym nie podobało się jak mówił o Meksykanach albo muzułmanach, ale nawet jeśli to było okropne, że ich tak obrażał, to niemniej mówił o tym, jak polepszyć ich życie.

Oczywiście nie mam na myśli, że wszyscy zwolennicy Trumpa są rasistami. Niektórzy są, ale do nich nie dotrzemy i nie ma sensu się nimi zajmować. Interesują mnie bardziej ci – a myślę, że jest ich dużo – do których mogłaby dotrzeć lewica. Wiemy, że jest 8,5 miliona Amerykanów, którzy głosowali na Trumpa w 2016, a w 2012 na Obamę.

Najważniejsze jest, że do listopadowych wyborów jedyną alternatywą była Hillary Clinton, a to oznaczało progresywny neoliberalizm. Bernie Sanders reprezentował coś innego, ale w tym momencie już wypadł z gry.

CS: *Więc jak myślisz, w jaki sposób sposób lewica może dotrzeć do tych 8,5 miliona Amerykanów?*

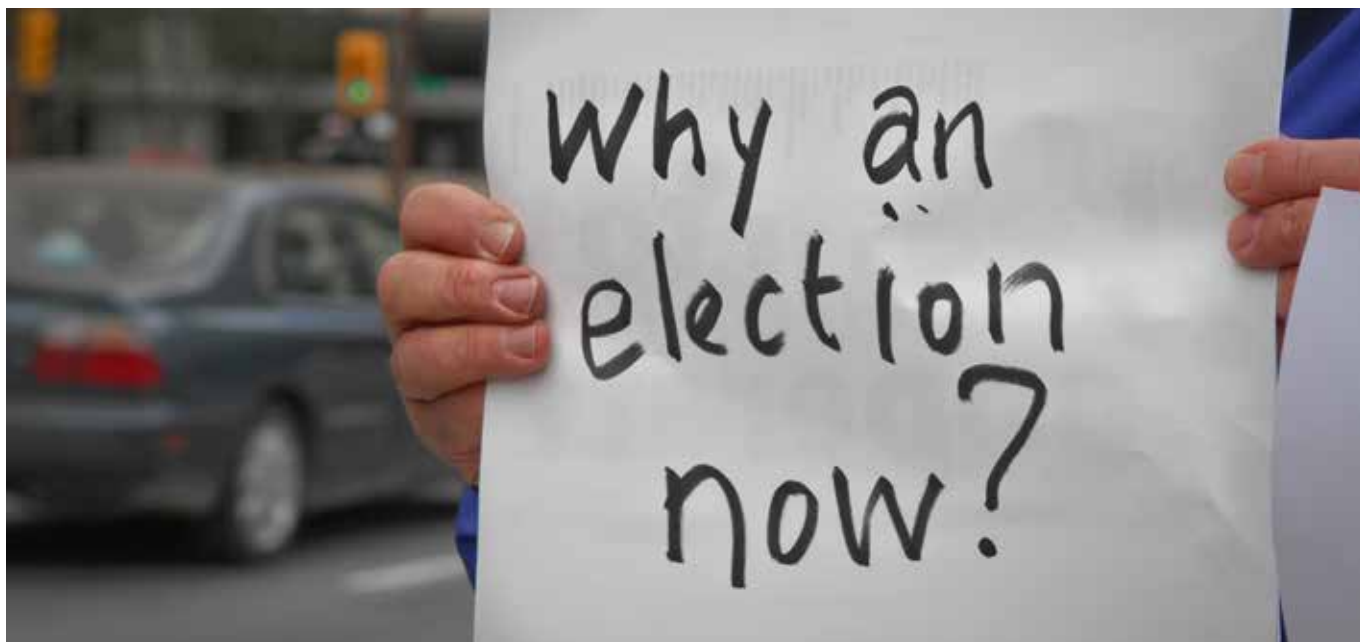
NF: Polityka, którą wspieram, i której częścią jest feminizm 99%, to próba wskrzeszenia czegoś takiego jak opcja Sandersa (używam jest nazwiska jako skrótu myślowego). Zakłada to branie każdego progresywnego ruchu społecznego po kolei, rozdzielanie go pomiędzy 99% i 1% – w brutalnym uproszczeniu – i połączenie ich. To, co mieliśmy w przypadku Sandersa to była koncepcja, że można połączyć wiele bazowych postulatów wspierających klasę robotniczą: między innymi opieka zdrowotna dla wszystkich, dobranie się do banków i darmowe studia.

Kiedy mówię o klasie robotniczej nie mam na myśli wyłącznie białych. W Stanach Zjednoczonych klasa robotnicza składa się z wielu kobiet i osób nie-białych i te osoby coraz częściej myślą o sobie w kategoriach klasowych. Weźmy więc te bazowe postulaty socjalne wspierające 99% i połączmy je z takimi kwestiami jak reforma wymiaru sprawiedliwości, która jest palącą potrzebą osób niebiałych, prawa reprodukcyjne, które są palącą potrzebą kobiet, a także z innymi głęboko strukturalnymi i materialnymi problemami, o których często i niesłusznie myśli się jako o sprawach tożsamościowych. Myślę więc, że feminizm dla 99% może być przykładem dla innych ruchów społecznych. Miejmy na przykład ekologię dla 99%. Te nurty istnieją, ale naprawdę tak je nazwijmy i połączmy w wyraźny sposób. ■

Wszelką korespondencję prosimy kierować do Nancy Fraser <frasern@earthlink.net>

> Kryzys demokracji

Hauke Brunkhorst, Uniwersytet we Flaszburgu, Niemcy



To, że demokracja jest w kryzysie, jest dziś szeroko rozpowszechnionym twierdzeniem w naukach społecznych. Flickr / ItzaFineDay. Niektóre prawa zastrzeżone.

Po stuleciu zaciętych, krwawych i brutalnych walk klasowych, globalnych wojen domowych i światowych rewolucji, państwo kapitalistyczne stało się *kosmopolityczne* (np. art. 23-26, niemieckiego prawa podstawowego), *demokratyczne* i *społeczne* (art. 20 i 28 niemieckiego prawa podstawowego). Na Globalnej Północy sprawiedliwość stała się „istniejącą koncepcją” (Hegel).

Relacje produkcji zostały częściowo uspołecznione, a własność podzielona na niezliczone odrębne formy obejmujące to, co prywatne i publiczne. Kapitalista i pracownik spędzali wakacje w tym samym nadmorskim kurorcie, pierwszy z widokiem na morze, drugi z widokiem na ulicę. Musieli jednak pływać w tej samej wodzie, wypoczywać na tych samych plażach i wysyłać swoje dzieci — i to jest sedno sprawy — do tej samej publicznej szkoły. Robotnik jeździł małym samochodem, szef dużym, ale każdy z nich stał w tym samym korku, ponieważ nie było jeszcze drapaczy chmur z helipadami dla bogatych — ani wysokich

wieżowców bez odpowiedniej ochrony przeciwpożarowej dla biednych.

Jednak dobrobyt Globalnej Północy przyczynił się do dewastacji Południa. Narodowe państwo opiekuńcze ograniczało się do *białych, heteroseksualnych mężczyzn*. Brak istniejącego prawa bez „istniejącej sprzeczności” (Hegel). Demokracja skończyła się — i zrobiła to wszędzie — na *linii kolorów* i *linii płci*. Od lat 60. ubiegłego wieku nowe ruchy społeczne protestują przeciwko temu i wciąż od nowa, odnosząc coraz większe sukcesy w poszerzaniu praw człowieka, praw obywatelskich dla osób kolorowych, emancypacji kobiet, praw niepełnosprawnych, samostanowienia seksualnego, ochrony środowiska i kultury kosmopolitycznej. Kiedy studenci i robotnicy połączyli siły w Paryżu w maju 1968 r., spełniło się marzenie o zjednoczeniu *krytyki artystycznej* i *społecznej krytyki* współczesnego kapitalizmu (Boltanski). Stawało się realistyczne żądanie niemożliwego. Później nastąpiła jednak recesja gospodarcza, która doprowadziła polityczną prawicę do władzy.

> Od rynków państwowych do państw opartych na rynku

Krwawe przewroty wojskowe w Chile (1973) i Argentynie (1976), hojnie wspierane przez Zachód, były *eksperymentum crucis*, neokonserwatywne zwycięstwa wyborcze w Wielkiej Brytanii (1979) i Stanach Zjednoczonych (1981) ugotowały drogę, a samozniszczenie biurokratycznego socjalizmu (1989) ostatecznie usunęło ostatnią przeszkodę w drodze do neoliberalnej globalizacji. W ciągu zaledwie kilku lat rynki państwowe przekształcił się w państwa oparte na rynku. Prymat prawa publicznego został zastąpiony przez bardzo wiele (i rosnącą) ponadnarodowych reżimów podlegających prawu prywatnemu, które tak samo, jak w przypadku dawnego rzymskiego prawa cywilnego, służy wyłącznie koordynowaniu interesów klas rządzących w całym imperium. Formalizm prawny, który emancypuje nas wszystkich z nieformalnych rządów, został uzupełniony wysoce dynamicznym nieformalnym prawem, ujawniającym zarysy nowego „podwójnego państwa” (Fraenkel) formalnego prawa ustawowego i nieformalnego prawa dyspozytywnego.

Jednym z paradygmatycznych przykładów była Eurogrupa. Po tym, jak Grecja została wykluczona z tego organu w szczytowym momencie kryzysu w 2015 roku, grecki minister finansów zapytał o prawne uzasadnienie tej decyzji. Przewodniczący Eurogrupy wezwał swoich prawników, aby wyjaśnili, że grupa nie ma norm proceduralnych, ponieważ zasadniczo nie istniała w kategoriach prawnych, a jej członkowie mogli zrobić prawie wszystko, czego chcieli, oprócz popełnienia morderstwa.

Siła ekonomiczna państwa w zakresie interweniowania jest utrudniona przez wymuszoną zgodność z prawami rynku, podczas gdy siła organizacyjna i policja państwa pozostają nienaruszone, tak aby skutecznie spełniać swoją funkcję „zespołu utrzymania ruchu w fabryce”, zapewniając kontynuację „ogólnego porządku rynkowego” jednocześnie mocno „osadzonego” w swojej mocy (Hayek). Osadzenie na rynku światowym gwarantuje inwestorom możliwość swobodnego wyboru kraju do prowadzenia biznesu, podczas gdy państwa nie mogą wybierać inwestorów, a tym samym zmuszone są do bezlitosnego wyścigu na dno na rzecz atrakcyjnych warunków produkcji. W rezultacie różnice społeczne pomiędzy klasami, państwami, grupami narodowościowymi i pokoleniami osiągają skrajnie wysoki poziom.

Piłka nożna pod wieloma względami jest odbiciem globalnego społeczeństwa. O ile w 1985 roku profesjonalni gracze w angielskiej Premier League zarabiali zaledwie dwa razy więcej niż przeciętni fani, to obecnie zarabiają 200 razy więcej. Wraz ze wzrostem dochodów piłkarzy podróżowały też bilety. Wielu spośród kibiców, którzy byli z klubem od wielu lat, nie będąc w stanie podążać za wyższymi cenami biletów, musieli zrezygnować z pojawiania się na meczach, a trybuny zaczęły być wypełniane jedynie przez zamożniejszych. Te same mechanizmy znajdujemy poza stadionami: zdewastowana okolica, która nie zachęca nowego społeczeństwa do osiedlenia się, tonie w politycznej apatii i alkoholu i prostytucji związanej z narkotykami. Frekwencja w wyborach wynosi tam poniżej 30%, podczas gdy w bogatych częściach miasta osiąga nawet ponad 90%, co daje im iluzoryczne wrażenie, że maszerują na czele postępu. I nawet jeśli postęp znów okaże

się o wiele mniej doniosły, niż początkowo się wydawało, to przynajmniej wciąż pozostaną im grube portfele. Oczywiście lewicowe partie nieustannie tracące wyborców, skracając coraz bardziej w prawo przy każdych kolejnych wyborach — tak jak można oczekiwać w gospodarce rynkowej opartej na niekończącej się ewolucyjnej rywalizacji.

> Nierówność społeczna tworzy nierówność polityczną

Najważniejsze osiągnięcia feministyczne i wielokulturowe, które zniszczyły dziesięciolecia stosunków dominacji, tracą swoją „sprawiedliwą wartość” (Rawls). Bezrobotna, żydowska, lesbijska czy uprzednio skazana czarnoskóra kobieta nie może już porzucić „więzów krwi” (Marksa) rodzinnego getta, gdzie jest narażona na wszelkie możliwe uprzedzenia antysemickie, homofobiczne i mizoginistyczne w tym samym stopniu, gdy konfrontowana jest z seksizmem i przemocą policji i męskich gangów.

Jeśli kampanie wyborcze oferują jedynie *techniczne* alternatywy, które charakteryzują się odmiennymi mikro-ekonomicznymi strategiami dostosowywania się do rynku światowego, a nie „polityczne” alternatywy dla neoliberalnej gospodarki rynkowej, demokracja przestaje istnieć.

„Lśniący nędza” (Kant) w centrach handlowych ujawnia swoją przerażającą, „nie-lśniącą” twarz na pustyni libijskiej, na morzu i w obozach wzdłuż naszych południowych granic. W byłym obozie dla uchodźców Moria na greckiej wyspie Lesbos obecnie przekształconym w centrum deportacji Unia Europejska poświęca to, za czym kiedyś optowała. „Przestrzeń wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości” (art. 4 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej dalej TFUE) „z poszanowaniem praw podstawowych” (art. 67 TFUE), gwarantująca międzynarodowe „prawo do azylu” (art. 18, Karta Praw Podstawowych UE, Charter of Fundamental Rights of the EU) i „przestrzeganie zasady niewydalania — non-refoulement” (art. 78 TFUE), w której zapobiega się i zwalcza „rasizm i ksenofobię” (art. 67 TFUE), jest tłumaczona na konkretne prawo przez trzy różne granice w zatrzważającą niezdrowym, medycznie niedostatecznie zaopatrzoną i kompletnie przepełnioną obozie Moria na Lesbos. Pierwsza granica murów ceglanych obejmuje obóz dla uchodźców, mieszkania dla odrzuconych osób ubiegających się o azyl i nowo przybyłych nielegalnie ludzi zatwierdzonych do deportacji. Druga granica, składająca się z drutu kolczastego, wież wartowniczych i uzbrojonych strażników, otacza osiedle uchodźców z obozem detencyjnym w jego centrum. Trzecia to morze i wyspa, której nikt nie może opuścić. Ze względu na morze, które chroni samą naturę naszych rynków, granica staje się elementem prawa naturalnego. Ktokolwiek przyjedzie, zostaje zatrzymany, tak jakby ucieczka była przestępstwem. Jak ujęła to Carolin Wiedemann: „Miejsca takie jak Moria są planowane w całej UE. Mają się nazywać »Kontrolnymi Centrami« [w języku niemieckim: *Kontrollierte Zentren*]. Nikt nie chciałby zgadywać, jaki może być [niemiecki] skrót tego tytułu”. ■

Korespondencję proszę kierować na adres: brunkhorst@uni-flensburg.de

> Powstanie kapitalizmu autorytarnego

Christian Fuchs, Uniwersytet Westminsterski, Wielka Brytania

W ostatnich latach skrajnie prawicowa polityka rozszerzyła i umocniła swoją władzę. Mamy Donalda Trumpa (Partię Republikańską) w Stanach Zjednoczonych, Viktora Orbána (Fidesz) na Węgrzech, Heinz Christiana Strache (Partia Wolności) w Austrii, Geerta Wildersa (Partia dla Wolności) w Holandii, Narendra Modi (Partia Bharatiya Janata) w Indiach, Recep Tayyipa Erdoğan (AKP) w Turcji, Alternatywę dla Niemiec, Jarosława Kaczyńskiego (Prawo i Sprawiedliwość) w Polsce, Marine Le Pen (Front Narodowy) we Francji, Lega Nord we Włoszech, Władimira Putina (Ogólnorosyjski Front Ludowy) w Rosji itp. W jaki sposób najlepiej scharakteryzować ten rozwój? Jakie kategorie socjologiczne najlepiej nadają się do tego celu?

Często stosowanym tropem jest użycie pojęcia populizmu. Jan-Werner Müller (2017) niedawno odświeżył tę propozycję w swojej książce *What Is Populism?* (Co to jest populizm?). Określa on populizm jako „szczególną moralistyczną wyobraźnię polityki, sposób postrzegania świata politycznego, który wyznacza moralnie czysty i w pełni zjednoczony [...] lud przeciw elitom, które są uznawane za skorumpowane lub w jakiś inny sposób moralnie niższe. [...] Populiści zawsze są antypluralistami: populiści twierdzą, że oni i tylko oni reprezentują ludzi” (tłum. własne). Zauważa on również, że populizm jest „wykluczającą formą polityki tożsamości”, która stanowi „zagrożenie dla demokracji” i ma na celu „supresję społeczeństwa obywatelskiego”.

Takie podejścia wykorzystują jedną i tę samą kategorię dla Syrize, Evo Moralesa, Podemos lub Berniego Sandersa po lewej i Donalda Trumpa, Geerta Wildersa lub Marine Le Pena po prawej. W rezultacie podobnie, jak w teorii totalitaryzmu, radykalna prawica jest porównywana do lewicy, a tym samym niebezpieczeństwa z nią związane ulegają banalizacji. Dla Müllera Donald Trump i Bernie Sanders są populistami. Bernie Sanders z pewnością jest niekonwencjonalnym politykiem, ale w przeciwieństwie do Trumpa nie ma wątpliwości w kwestii jego demokratycznej orientacji.

Podejście przyjęte w mojej książce z 2018 roku *Digital Demagogue: Authoritarian Capitalism in the Age of Trump and Twitter* (Cyfrowa demagogia: Kapitalizm autorytarny w epoce Trumpa i Twittera) jest inne i łączy krytyczną ekonomię polityczną, krytykę ideologiczną i psychologię krytyczną. Prawicowy autorytaryzm wyraża cztery elementy (zob. il. 1):

wiarę w potrzebę przywództwa odgórnego; nacjonalizm; schemat przyjaciół-wróg; i wojujący patriarchy (polityka prawa i porządku, idealizacja wojny i żołnierzy, represje wykreowanych wrogów, konserwatywne relacje między płciami). RWA służy ideologicznemu celowi odwracania uwagi od roli struktur klasowych i kapitalizmu jako fundamentów i przyczyn problemów społecznych. Uchodźcy, imigranci, narody rozwijające się, muzułmanie itp. zostają mianowani kosztami ofiarnymi, które wini się za problemy takie jak: bezrobocie, niskie płace, stagnacja gospodarcza, upadek usług publicznych, kryzys mieszkaniowy i przestępczość. Trump obwinia Meksyk i Chiny za dezindustrializację i społeczny upadek, nie wspominając nigdy, że kapitał amerykański wykorzystuje pracowników zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w miejscach outsourcingu kapitału, w tym w chińskich fabrykach i meksykańskich *maquiladoras*.

Ilustracja 1: Model prawicowego autorytaryzmu



Źródło: C. Fuchs, 2018.

RWA nie jest ani formą świadomości, ani strukturą, ani rodzajem społeczeństwa. Jest to proces, który może odbywać się na różnych poziomach społeczeństwa: jednostki (autorytarna struktura osobowości, świadomość, indywidualne zachowania polityczne), grup politycznych i ruchów, ideologii, instytucji, w społeczeństwie jako całości. Prawicowy ekstremizm i faszyzm to intensyfikacja RWA, które tolerują lub aktywnie dążą do fizycznej przemocy i terroru jako środków politycznych.

Kulturowe wyjaśnienie RWA dowodzi, że powstanie społeczeństwa „postmaterialistycznego” stworzyło lukę pokoleniową, w której starsze pokolenie utrzymuje konserwatywne wartości i opłakuje utraconą przeszłość. Jednakże hipoteza postmaterializmu nie może wyjaśnić, dlaczego w austriackich wyborach federalnych w 2017 roku, skrajna prawica była najsilniejszą partią w grupie wiekowej 16-29 lat (30%), ale tylko trzecią co do wielkości partią wśród osób w wieku 60+.

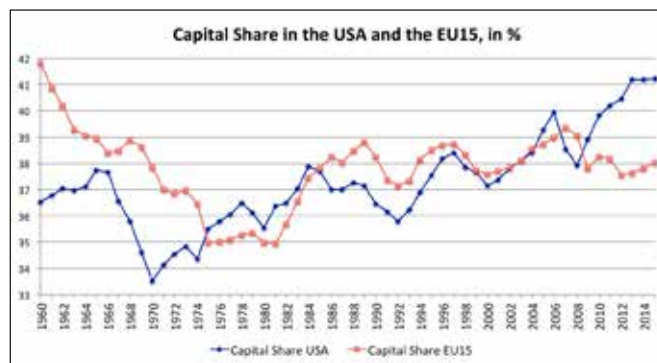
Alternatywne wyjaśnienie poważnie traktuje ekonomię polityczną. W tym celu pomocne jest podejście krytycznego teoretyka politycznego Franza L. Neumanna w jego eseju z 1957 roku pod tytułem *Anxiety and Politics* (Lęk i polityka). Wzrost prawicowego autorytaryzmu zgodnie z tym wyjaśnieniem ma związek z alienacją pracy (zob. il. 2 i 3); niszczącą konkurencją; alienacją społeczną, która wywołuje lęk przed upadkiem społecznym; polityczną alienację od systemu politycznego, polityków i partii politycznych; i instytucjonalizację niepokoju przez skrajnie prawicowe grupy, które podsycają lęki i rozwijają politykę kózłof ofiarnych.

Ilustracja 2: Zmiana udziały płac w PKB w USA i Unii Europejskiej od 1960 roku.



Źródło: AMECO.

Ilustracja 3: Zmiana udziału kapitału w PKB w USA i Unii Europejskiej od 1960 roku.



Źródło: AMECO.

Kapitalizm autorytarny jest wynikiem negatywnej dialektyki neoliberalnego kapitalizmu. Sprzeczność między wolnością rynku a wolnością społeczną doprowadziła do wzrostu nierówności i kryzysów, które po katastrofie z 2008 roku przerodziły się w nową jakość. Burżuazja i neoliberalizacja socjaldemokracji, słabość lewicy i postmodernistyczne polityki tożsamości, które nie doceniły znaczenia polityki klasowej i analizy klas, pogłębiły wzrost skrajnie prawicowego i autorytarnego kapitalizmu. Neoliberalny kapitalizm doprowadził do uniwersalizacji alienacji. Harvey, Hardt i Negri, a także ja, dowodziliśmy [w innym tekście](#), że neoliberalizm doprowadził do utowarowienia prawie wszystkiego, tak że doświadczaliśmy ciągłej prymitywnej akumulacji poprzez wywłaszczenie i rzeczywiste podporządkowanie społeczeństwa kapitałowi. David Harvey określił tę sytuację w następujący sposób: „Powszechna alienacja spowodowała ruchy w stylu *Occupy*, a także prawicowy populizm i ruchy zjadłe nacjonalistyczne oraz rasistowskie. Donald Trump jest prezydentem alienacji”.

Korespondencję do Christiana Fuchsa proszę kierować na adres: christian.fuchs@triple-cat

> Obywatelstwo z etniczyzowane

jako obywatelstwo niepełnoprawne

Andrea Silva-Tapia, Uniwersytet Humboldtów w Berlinie i Uniwersytet Justusa Liebiga w Gießen, Niemcy

> Obywatelstwo i budowa państwa narodowego w świecie wciąż kolonialnym

Obywatelstwo to niejednoznaczny koncept, a debata na temat jego znaczenia jest dość obszerna. Chociaż dla niektórych termin ten oznacza wyłącznie status prawny, nadawany na podstawie narodowości lub kraju urodzenia, dla innych odnosi się on do formy tożsamości. Łącząc rozmaite definicje i wspierając się na pracach takich autorów, jak T. H. Marshall, Margaret Somers, T. K. Oommen, Engin F. Isin czy Patricia K. Wood, pozwala możemy określić obywatelstwo jako współczesną formę uczestnictwa w przestrzeni politycznej i geograficznej. Wobec tego, koncept obywatelstwa obejmuje *prawną* i *symboliczną* przynależność do państwa narodowego. Ta definicja wydaje się prosta, jednak stanie się bardziej skomplikowana, jeśli kiedy weźmiemy pod uwagę historyczny kontekst, z którego wyrosła ta idea.

Obywatelstwo w swojej współczesnej formie rozwijało się równoległe z państwem narodowym. To koncept powiązany równocześnie ze współczesnością, poczuciem przynależności oraz budową państwa narodowego. Źródła tej idei można szukać w późnym wieku osiemnastym, jej wyraz stanowiły rewolucje francuska i amerykańska, a także ozdoby niepodległości przez rozmaite posiadłości kolonialne, które podążały za tym samym schematem tworzenia państwa narodowego. Współczesne państwo narodowe było definiowane jako państwo niezależne, ze spisana konstytucją, rządzone w imieniu równych obywateli. Wobec tego, główne zasady praworządności zmieniły się z monarchicznych (lub ustanowionych przez Boskie Prawo) na takie, które reprezentują naród równych obywateli. Tym niemniej, pojęcia obywatelstwa i państwa narodowego oparte są na pojedynczym, europocentrycznym modelu budowy państwa narodowego, w którym kolonialność odgrywała, i wciąż odgrywa, znaczącą rolę.

Niepełnoprawne obywatelstwo to inna nazwa na określenie obywatelstwa kolonialnego, które jest wpisane w nasz obecny system-świat – patriarchalny, europocentryczny

i prochrześcijański. Działa on poprzez globalne hierarchie rasowo-etniczne, które decydują o tym, które grupy zasługują na uznanie, a które nie. Anja Weiss twierdzi, że o rasizmie możemy mówić, „gdy długotrwałe i stałe naznaczanie stwarza pozory uwidaczniania rzekomej «inności», a także wpływa na społeczne podziały, praktyki i instytucje w sposób przypisujący mniejsze prawa podmiotom tej kategorii, bez względu na to, czy to naznaczenie odnosi się do różnorodności biologicznej, czy stałej różnorodności innego typu”. Tego „z etniczyzowania” lub „urasowienia” obywatelstwa doświadczają nie tylko lokalne i mniejszościowe grupy etniczne na całym świecie, ale także imigranci, którzy przechodzą bolesny proces etniczacji/urasowienia – przykładem tego są Turkowie w Niemczech, czy Latynosi w Stanach Zjednoczonych. Ten proces etniczacji dewaluuje daną grupę i utrwała jej wizerunek jako homogeniczny ze względu na cechy rasowe i kulturowe.

Według idei państwa narodowego w europocentrycznym systemie-świecie, naród jest kamieniem węgielnym, na którym współczesne państwa są budowane i legitymizowane. Związek pomiędzy narodem a współczesnym państwem wydaje się oczywisty, i na co dzień nie podlega dyskusji. Często używamy zamiennie terminów „naród”, „państwo” i „kraj” – czasem nawet uważamy „obywatelstwo” za synonim tych pojęć.

> Obywatele pełnoprawni i niepełnoprawni

Osoby, które wpisują się w wizję narodu jako homogenicznej grupy kulturowej, są uznawane za pełnoprawnych obywateli, podczas gdy osoby „z etniczyzowane” – za obywateli niepełnoprawnych. Uważa się ich za obywateli danego państwa, ale nie za tych prawowitych i „prawdziwych”. Ta „niepełnoprawność” wiąże się z etniczacją i dewaluacją rasy, a oprócz tego stanowi wyjątkową formę nierówności, która wpływa na godność człowieka i jego możliwości oraz prowadzi do dyskryminacji i poniżenia. Ta nierówność narodziła się jako forma nierówności obywatelskiej wraz z pojęciem państwa narodowego, ale wpisuje się w klasyfikacje i struktury z wieków poprzednich (z czasów przed

„Obywatel z mniejszości etnicznej, nielegalny obywatel, zawsze jest opisywany jako część grupy, nigdy jako autonomiczny podmiot indywidualny.”

pojawieniem się państwa narodowego lub epoki kolonialnej). Przywódcy, którzy tworzyli państwa narodowe lub ruchy niepodległościowe, promowali homogeniczną tożsamość narodową, marginalizując wiele odmiennych, niepasujących do modelu grup. Taki los spotkał plemię Mapuche (rdzennych mieszkańców Chile) czy mieszkańców północno-wschodnich Indii (którzy dzielą się na wiele różnych mniejszości etnicznych, ale podlegają podobnym wykluczeniom i stereotypom), a obecnie spotyka zetniczizowanych imigrantów (na przykład mniejszość turecką w Niemczech). Mapuche w Chile oraz mieszkańcy północno-wschodnich Indii żyją na terenach mniej rozwiniętych technologicznie, ze skromniejszymi perspektywami zatrudnienia czy edukacji. Obie te grupy doświadczyły wielu konfliktów z państwem i policją (a w przypadku północno-wschodnich Indii, nawet z wojskiem), a ich tożsamość zderza się z tożsamością hegemoniczną i narodową. Mieszkańcy północno-wschodnich Indii zmagają się też z przemocą i szykanami ze strony pozostałych członków społeczeństwa, szczególnie kiedy opuszczają swoje tereny i migrują do miast takich jak Delhi, Bombaj czy Bengaluru.

Obywatele pełnoprawni i niepełnoprawni stanowią dwie grupy, bez względu na to, jak są one rozróżniane przez prawo. Pomimo to, wymiar przynależności obejmuje jedynie tych pierwszych, podczas gdy pozostali pozostają obywatelami drugiej kategorii. Niepełnoprawnym obywatelom czegoś „brakuje”, a ich zachowanie i kulturę uważa się za niepełne, co prowokuje do dyskryminacji i poniżania, którego reszta społeczeństwa nie dostrzega.

> Konsekwencje dla demokracji

Obywatelstwo to koncept odnoszący się do jednostek. Mimo to, gdy zostaje on urasowiony lub zetniczizowany, jego podmiotom odbiera się indywidualność. Obywatel urasowiony, obywatel niepełnoprawny, zawsze określany jest jako część grupy: „imigrantów”, „Arabów”, „muzułmanów”, „tubylców”, „północno-wschodnich Hindusów”, nigdy jako

autonomiczny, indywidualny podmiot. Ta indywidualność zarezerwowana jest dla białych ludzi. W rezultacie porażki białego Europejczyka lub potomka Europejczyków przypisuje się indywidualnym błędom – takie osoby mają przywilej bycia indywidualnymi obywatelami. To pojęcie określamy mianem „białego przywileju”. Z drugiej strony, porażki kolonialnego podmiotu i błędy niepełnoprawnego obywatela przypisuje się jego kulturze, narodowości, rasie czy etniczności, ale nigdy jednostce jako autonomicznemu podmiotowi. Niepełnoprawni obywatele pozostają więźniami własnego pochodzenia i rasy, podczas gdy osoby cieszące się białym przywilejem – nie. Biały przywilej działa niczym niewidzialna dyspozycja – pochodzenie i rasa uprzywilejowanego podmiotu nigdy nie są wspomniane ani dostrzegane. Ta kwestia nie istnieje, i właśnie to daje im wolność bycia jednostką. Zwycięstwa i porażki uprzywilejowanego podmiotu uznaje się za indywidualne osiągnięcia, a nie za część ich przynależności etnicznej czy rasowej.

Niedostrzeganie problemów pewnych grup może prowadzić do konfliktów, a nawet przemocy, jeśli ich żądań nie bierze się pod uwagę. W obecnym świecie nie możemy już myśleć o państwach narodowych, które są kulturowo, rasowo lub etnicznie homogeniczne. Wysłuchanie głosów, które zostały uciszone, jest historycznym długiem, który musimy spłacić, by móc pogłębić demokrację. ■

Korespondencję do Andrei Silva-Tapia proszę kierować na adres: [<andrea.silva-tapia@sowi.uni-giessen.de>](mailto:andrea.silva-tapia@sowi.uni-giessen.de)

> Fałszywość demokracji w RPA po 1994 roku

Hlengiwe Ndlovu, Uniwersytet Witwatersrand, RPA



Książka Rioting and Writing powstało wraz z ruchem #FeesMustFall i zawiera artykuły studenckich aktywistów. Prawa autorskie: SWOP.

i upadek idei „tęczowego narodu” — usilnie propagowanej w RPA po 1994 roku.

Mimo iż demokracja sama w sobie ma w dzisiejszych czasach wiele różnorodnych odcieni i interpretacji — wśród nich demokratycznie wybrane rządy, wolne i sprawiedliwe wybory czy przestrzeganie praw człowieka — dla wielu mieszkańców RPA sposób rozumienia demokracji jest silnie zakorzeniony w historycznym wykluczeniu większej części populacji. Poza stuleciami niewolnictwa i kolonializmu, w RPA przez 46 lat trwały walki z rasistowskim systemem apartheidu, który z premedytacją wykluczał osoby czarnoskóre z wszelkich przestrzeni społeczno-kulturalnych oraz znacząco ograniczał ich możliwości rozwoju ekonomicznego. Czarnoskórzy Południowoafrykańczycy wraz z wprowadzeniem demokracji oczekiwali konkretnych i praktycznych rozwiązań. Co jednak najważniejsze, idea „tęczowego narodu”, stworzona przez jednego z reprezentantów walki z systemem — biskupa Desmondę Tutu, sugerowała, iż w momencie w którym zniknie apartheid, rasowo podzieleni mieszkańcy RPA staną się jednym narodem, w którym każdy będzie miał równy dostęp do zasobów społeczno-kulturalnych i ekonomicznych.

W ostatnich latach Republikę Południowej Afryki ogarnęła fala studenckich protestów, których militarny charakter porównać by można jedynie z powstaniem studentów w Soweto w 1976 roku. Ruch #FeesMustFall pojawił się w 2015 roku i kontynuował swoją działalność w 2016. Żądania dotyczyły lepszego dostępu do darmowej edukacji oraz dekolonizacji instytucji szkolnictwa wyższego. Ruch ten objął wszystkie publiczne uniwersytety, a jego cechą charakterystyczną był niespotykany dotąd sojusz pomiędzy studentami a outsourcowanymi pracownikami uniwersyteckimi. W centrum sporu była również bezpośrednia konfrontacja z porażkami południowo-afrykańskiej demokracji

#FeesMustFall był/jest ruchem zbudowanym na kanwie zwiększającej się świadomości tego, że demokracja w Republice Południowej Afryki była farszą, a tęczowy naród — mitem. Mimo że większość historycznie białych instytucji, jak między innymi Uniwersytet Witwatersrand (Wits) oraz Uniwersytet Cape Town (UCT), chętnie się transformacją studenckiej populacji poprzez zwiększenie liczby czarnoskórych studentów, przedstawiony opis sytuacji jest daleki od prawdy. Te dwa uniwersytety wciąż zaliczane są do najdroższych w kraju, a dodatkowo znane są z silnie zakorzenionej tradycji przemocy kulturalnej i epistemicznej. Ponadto, o ile liczba czarnoskórych studentów zwiększyła się, to instytucje szkolnictwa wyższego wciąż wykluczają społecznie, geograficznie, kulturowo i ekonomicznie studentów pochodzących z biednych środowisk.

W Republice Południowej Afryki spodziewano się, że po 1994 poprzednio wykluczane grupy skorzystają na demokratycznych rządach; główna wolnościowa partia — Afrykański Kongres Narodowy (ANC) — w swoim sloganie głosiła „lepsze życie dla wszystkich”. Ludzie spodziewali się poprawy we wszelkich aspektach ich życia — dostępu do darmowej edukacji w formie, o jakiej mówiła Karta Wolności, dostępu do wody, elektryczności, miejsc pracy oraz przywoitych warunków mieszkaniowych i sanitarnych, które to opisane były w założeniach Programu Rekonstrukcji i Rozwoju. Fale protestów, związane z brakiem dostępu do wspomnianych wyżej usług i mediów, które przetoczyły się przez gminy i miasteczka po 1994, przemoc wewnątrz sektora pracy, widoczna w czasie masakry w Marikana w 2012 roku, protesty #FeesMustFall, oraz wiele innych przykładów ukazują, iż Południowoafrykański rząd poniósł klęskę w zrealizowaniu oczekiwanych efektów wprowadzenia demokracji.

Sytuacja w południowoafrykańskich uniwersytetach nie może zostać oddzielona od kwestii szerszego ładu społecznego. W celu dokładnego omówienia kryzysu demokracji, który pojawił się po 1994 roku, należy powrócić do okresu transformacji Południowoafrykańskich rządów demokratycznych, tak jak w przypadku wszystkich innych negocjacji w sprawie niepodległości w całej Afryce. Negocjacje w praktyce oznaczały strategiczną zmianę pozycji negocjujących partii, pod którą skrywał się desperacki wysiłek mający na celu osiągnięcie „pokojoyej przemiany”. Efektem tego procesu był fakt, iż czarnoskórzy obywatele uzyskali jedynie prawa do głosowania oraz zrzeszania się, jednakże w obliczu licznych przejawów przemocy po 1994 roku to prawo było często zagrożone. Natomiast siła ekonomiczna oraz strategiczne zasoby — w postaci banków, kopalni czy ziemi — pozostały w rękach poprzednich właścicieli, co w efekcie umocniło system białej supremacji. W wyniku tego stanu rzeczy blisko 80% czarnoskórej populacji pozostaje w stanie ekonomicznego wykluczenia. W obliczu tej sytuacji niemożliwe jest mówienie o demokracji w RPA po 1994 roku bez zmierzenia się z realiami strukturalnych oraz ekonomicznych dysproporcji.

Ruch #FeesMustFall powstał, aby walczyć z wykluczeniem — zażądał równego dostępu do darmowej edukacji, przemiany i dekolonizacji projektów akademickich i uniwersyteckiej kultury. Co ciekawe, historycznie czarne uniwersytety, takie jak między innymi Uniwersytet Fort Hare (w którym studiowało wielu afrykańskich liderów), były częścią tej walki od niepamiętnych czasów. Jednakże na międzynarodowe zainteresowanie tą walką wpłynęło inne problematyczne zjawisko — sentyment jakim media, kontrolowane przez białych suprematystów, darzą historycznie białe uniwersytety. Na arenie międzynarodowej uważano iż konflikt ten zaczął się na Uniwersytecie Witwatersrand. Co najważniejsze, #FeesMustFall pojawił się kilka miesięcy po ruchu #RhodesMustFall zapoczątkowanym na Uniwersytecie Cape Town, który już od jakiegoś czasu mówił o potrzebie przemiany i dekolonizacji uniwersyteckiego programu nauczania oraz całego systemu szkolnictwa wyższego. Nierozdzielnie związane z projektem dekolonizacji, walki te stały się częścią szerszej krytyki światowego procesu komercjalizacji i urynkowania uniwersytetów przeprowadzanego kosztem rozwoju ontologicznego i epistemologicznego.

Mimo że historycznie białe instytucje twierdzą, iż zmieniły się w kwestii populacji studentów, systematyczne wykluczenie strukturalne wciąż silnie wpływa na nierówności oraz podział rasowy. Wygórowane opłaty oznaczają, że ci, którzy będą w stanie je opłacić — głównie biali uprzywilejowani studenci oraz kilku czarnoskórych studentów z klasy średniej — cieszyć się będą pełnym dostępem do edukacji, podczas gdy większość czarnoskórych studentów jest systematycznie wykluczana z tej grupy — co oznacza porażkę tęczowego narodu. Ponadto, personel akademicki — zarówno międzynarodowy, jak i południowoafrykański — pozostaje w większości biały, a program akademicki głównie eurocentryczny, co powoduje nierówności oraz kulturowe starcia. Porażka większości pracowników akademickich w kwestii wprowadzenia afrocentrycznych metod tworzenia i rozwijania ontologicznej i epistemologicznej wiedzy wciąż stanowi wyzwanie i silnie odbija się na większości czarnoskórych studentów z biednych miasteczek.

Ruch #FeesMustFall pojawił się jako sposób zmierzenia się z porażką demokratycznych rządów, które nie były w stanie wprowadzić w życie konkretnych i praktycznych aspektów demokracji oraz nie zrealizowały marzeń o tęczowym narodzie. Mimo że działalność #FeesMustFall okazała się ogromnym wyzwaniem dla uniwersytetów i samego państwa, ruch zmagał się również z własnymi wewnętrznymi problemami. W początkowej fazie rozwoju charakteryzował się on jednością ponad podziałami politycznymi, rasowymi czy klasowymi. Jednakże od samego początku cierpiał z powodu braku wewnętrznej demokracji w kwestii rozwiązywania problemów ideologicznych czy omawiania kwestii genderowych. Mimo iż ruch zapoczątkowany został przez kobiety, po czasie to mężczyźni zaczęli w nim dominować, osłabiając tym samym pozycję swoich towarzyszek oraz osób niebinarnych płciowo. Kobiety należące do ruchu były jednak zdeterminowane, by nie powielić tego samego patriarchalnego systemu, z którym walczyły. W odpowiedzi na ich niezadowolenie pojawiło się wiele głosów oskarżających je o próby osłabienia ruchu, co koniec końców doprowadziło do jego podziału. Ponadto rząd oraz uniwersytety stały się bardziej represyjne i brutalne. Oddziały prewencyjne policji zostały rozlokowane na kampusach oraz otrzymały pozwolenie na użycie siły. Studenci aktywiści stali się celem oraz byli często aresztowani, a nawet wyrzucani z uniwersytetu. Z powodu represyjnej natury niedemokratycznego państwa, ruch musiał się wycofać i zacząć poszukiwać innych sposobów kontynuowania walki.

Ruch #FeesMustFall znajduje się obecnie w stanie zawieszenia. Niektórzy aktywiści marnieją w więzieniach, a inni wciąż bronią się w sądach. Mimo iż rząd RPA aktywnie działa na rzecz wykluczenia biednych, walka o darmową, zdekolonizowaną edukację trwa dalej. Demokracja wciąż pozostaje jedynie wydarzeniem które miało miejsce na południowoafrykańskich ulicach w latach 90. Zakończyła się uwolnieniem Nelsona Mandeli oraz innych politycznych więźniów z Wyspy Robben. Dla większości mieszkańców RPA demokracja wciąż pozostaje mrzonką, a tęczowy naród mitem. Dla aktywistów #FeesMustFall walka trwa dalej, a dla kobiet oraz innych osób z marginesu społecznego, walka może trwać jeszcze nawet przez kolejne stulecia. ■

Wszelką korespondencję proszę kierować do Hlengiwe Ndlovu <hlengiwepn@gmail.com>.

> Demokracja w Atenach

Gerassimos Kouzelis, Uniwersytet Narodowy im. Kapodistriasa w Atenach, Grecja



Protesty przeciwko cięciom budżetowym przez greckim parlamentem.
Źródło: Flickr/konterz. Niektóre prawa zastrzeżone.

Mówienie dziś o demokracji bezpośrednio może brzmieć naiwnie, skoro rzeczywiste możliwości jej wprowadzenia są tak skrajnie ograniczone. Idea wzmocnionej demokratycznej kontroli nad parlamentem, przewijająca się w najnowszej literaturze, brzmi jak radykalny postulat z elementami utopijnymi. Jak „demos”, lud, może sprawować nawet pośrednią władzę i kontrolę w ustroju, w którym warunki dyktowane są przez zewnętrznych aktorów – międzynarodowe organizacje o niedemokratycznej strukturze? Zasady panujące w Grecji, oparte na „protokołach ustaleń”, nie są zasadami, które pozwalają demokracji funkcjonować. Parlament – reprezentacja ludu – nie może działać autonomicznie; jego decyzje są w dużej mierze ustalane odgórnie.

Fakt, że narodowa suwerenność jest częściowo ograniczona, podobnie jak prawo parlamentu do podejmowania autonomicznych decyzji, stanowi konsekwencję (dla wielu usprawiedliwioną) kryzysu, który postrzegano jako fiskalny i który miał finansowe implikacje: kryzysu zadłużenia w Grecji. Ten kryzys, który wymusił na Grecji oszczędności i ograniczył jej suwerenność, jest rzeczywiście *fiskalny* – szeroko rozpowszechniony ekonomizm ma pod tym względem słuszność – ale jest fiskalny zarówno ze

społeczno-politycznych powodów, jak i z powodów ideologicznych. Jego skala i nieuchronność bierze swój początek w rozmontowaniu regulacyjnego państwa socjalnego; w rozpowszechnianiu dewastującej ideologii liberalnej nienapotykającej żadnej konkurencji; w niekontrolowanej ani politycznie, ani społecznie przebudowie relacji między kilkoma sektorami gospodarczymi; przede wszystkim jednak w konsolidacji kapitału i skoncentrowaniu władzy ekonomicznej w jednym bloku. Właśnie ta szczególna korelacja czynników umożliwiła, wzmocniła i wykorzystała kryzys.

Chociaż samo pojęcie „neoliberalnej dominacji” jest zbyt upraszczające, to jednak dobrze obrazuje, jak upadkowi demokracji towarzyszyło – i to od samego początku – rozpowszechnienie dyskursu („neoliberalizm”), który uwzględnia, legitymizuje i pogłębia ten typ dominacji. Zwłaszcza grecki kryzys odsłania to zimne, *prawdziwe* oblicze neoliberalizmu, którym jest gruntowna dekonstrukcja demokracji. Zestaw przemian związanych z rozpowszechnieniem się tego dyskursu, warunki jego artykulacji, a także jej konsekwencje, dynamika kapitalistycznej reprodukcji, jak również narzucane odgórnie doraźne trendy, wszystkie razem wzmocniają *społeczny autorytaryzm*.

Poniżej wymieniam kilka szeroko omawianych zjawisk charakteryzujących lata 2010-2015, czyli okres poprzedzający polityczne zmiany:

- Radykalnie wzmocniona władza ekonomiczna oraz jej interwencje w dziedzinie organizacji społecznej wykraczającej poza sferę produkcji, dobrze ilustrowana przez rodzaj i skalę skandali przenikających „elity”, w których interesy ekonomiczne spletały się z politycznymi.
- Pełna komercjalizacja mediów i praktyk kulturowych (zwłaszcza monopolistyczne media masowe oraz upartyjnione koncerny medialne).
- Upadek i „biznesowo-marketingowa” rekonstrukcja procesów politycznej reprezentacji (partie „wykraczające” poza politykę, przedstawiane jako komercyjne produkty i reprezentowane przez telewizyjne „gwiazdy”).
- Upowszechnienie się rozumowania, które obrało brak regulacji („rynek sam się reguluje”) za naczelną zasadę obiegu handlowego.
- Praktyka tzw. „zarządzania demokracją”, której towarzyszyło stałe rozrastanie się domeny władzy wykonawczej, a częściowo również sądowniczej, dokonujące się kosztem władzy ustawodawczej (ministerialne decyzje pozbawione poparcia parlamentarnego, a także interwencje sądownicze o naturze politycznej, ocierające się o czystą arbitralność).
- Destabilizacja suwerenności państwowej zarówno na szczeblu narodowym, jak i międzynarodowym (usprawiedliwiana na co dzień wymaganiami Trojki).
- Tworzenie wysepek wyjętych spod demokratycznej kontroli, pozbawionych rozgłosu i niezauważalnych nawet dla samego parlamentu, takich jak obszar polityki fiskalnej i monetarnej, ale również znaczna część tego, co postanowiono w Brukseli (wpisując się doprawdy w ideę „stanu wyjątkowego”).

Kiedy w 2015 roku doszło do politycznej zmiany, poszczególne wymiary tych zjawisk również uległy zmianie. Tak więc, energiczne i zdecydowane dążenie do wzmocnienia procesów demokratycznych – wiodący postulat polityczny Syryzy – zdołało odwrócić kierunek ewolucji ostatniego zjawiska, w dużej mierze, choć przecież nie w pełni przywracając kontrolę parlamentowi, skoro większość decyzji jest wciąż podejmowana w zewnętrznych ośrodkach, lub pozostaje obciążona zobowiązaniami wobec tego, co dziś nazywa się „instytucjami”.

Przede wszystkim, nowa sytuacja polityczna ograniczyła niebezpieczny i niepożądany do tej pory rozwój środków ochrony, nadzoru i autorytarnej represji, stosowanych przez służby bezpieczeństwa współpracujące otwarcie z grupami nazistowskimi, pozwalając społeczeństwu na wykształcenie demokratycznych odruchów. Życie demokratyczne w swoim codziennym, społecznym i politycznym wymiarze stało się na powrót „normalne”.

Tym niemniej istnieją jeszcze dwa obszary obciążone przez dyskurs neoliberalny i utrudniające prowadzenie efektywnej polityki odbudowy. Pierwszy to cyniczna wizja rzeczywistości jako zestawu finansowych danych, skomplikowanego zbioru zagadnień, którego „lud” nie może ani zrozumieć, ani ocenić,

a przez to wyjętego spoza obrębu jego kontroli, demokratycznego planowania czy zbiorowych decyzji. Drugim takim obszarem jest dekonstrukcja sfery publicznej, sprawiająca, że kształtowanie się opinii publicznej w oparciu o rzeczową ocenę sytuacji staje się niemożliwe. Dominujący dyskurs mediów kontrolowanych przez nielicznych nie przestaje stanowić głównego systemu odniesień monopolizującego praktyki „konstruowania rzeczywistości” i to niezależnie od zmiany na scenie politycznej, tak że przeglądy opinii czy wymiana argumentów stały się w nim rzadkością.

Nasza niezdolność do odwrócenia kierunku przemian w tych dwóch obszarach przypomina nam, że dekonstrukcja procesów demokratycznych nie jest tak dalece związana z neoliberalnym zarządzaniem kryzysem, jak z aspektami organizacji społecznej, które muszą zostać uznane za „systemowe” i które zalicza się dziś do elementów objętych kryzysem demokracji.

Z drugiej strony, sytuacja zmieniała się przynajmniej jeśli chodzi o najbardziej niesławny dyskurs usprawiedliwiający kurczenie się demokracji kryzysem ekonomicznym, to jest retorykę „koniecznego” ograniczania praw. Odnosiła się ona nie tylko do praw socjalnych, ale – jak pokazał zarówno kryzys uchodźczy, jak i manipulacje żądaniami publicznego wyrażania opinii (wybory i referenda) – również do praw politycznych. Podczas pierwszych pięciu lat kryzysu, rządy przystąpiły do radykalnego ograniczania praw socjalnych (praw pracowniczych, praw do opieki społecznej czy do świadczeń zdrowotnych), a także odrzuciły polityczne żądania (kontroli i uwzględniania głosu opinii publicznej), hołdując przekonaniu, że w warunkach braku ekonomicznych zasobów wszystko to staje się „luksusem”. Powołując się na zapomnianą dotychczas demokratyczną zasadę solidarności, nowy rząd pokazał, że kryzys był tylko pretekstem.

Tam, gdzie krajobraz jeszcze się dostatecznie nie zmienił, kryzys wciąż odgrywa znaczącą rolę – zarówno pod względem ideologicznym, jak i faktycznym – we wszystkim, co ma związek z organizacją życia obywateli, czy chodzi o ich poglądy, perspektywy, sposoby myślenia, czy też nadzieje dla ich rodzin, społeczności lub dla nich samych. To ma podstawowe znaczenie, ponieważ to właśnie brak perspektyw jest tym, co napędza totalitarne i antydemokratyczne nastroje.

Siła grup neonazistowskich przedstawia realne zagrożenie. Rozwijają się one w niebezpiecznym tempie i grupują w organizacje polityczne reprezentujące nowy fenomen w skali Grecji, przybierający czy to formy „gangsterki” właściwej para-ekonomii, czy też zwykłej przestępczości. Dyskurs niektórych ugrupowań politycznych, sprzyjający nacjonalizmowi i populizmowi, a nawet pewne aspekty rozpowszechnionego dyskursu neoliberalnego odnoszące się do korzyści i władzy („silne osobowości”, a także „efektywne podejmowanie decyzji”, niezważające na reguły instytucjonalne, czy „biurokratyczne” ograniczenia) odegrały tutaj zdecydowanie negatywną rolę, zbyt często dryfując w stronę retoryki nie tylko pustej, ale nawet przychylniej „polityce” gangów. Demokracja, osłabiona przez dzisiejsze warunki, wymaga naszej wzmożonej uwagi. ■

Korespondencję do Gerassimosa Kouzelisa prosimy kierować na adres: <gekouzelis@pspa.uoa.gr>

> Media społecznościowe i demokracja miecz obosieczny?

Haryati Abdul Karim, Malezyjski Uniwersytet w Sabah (UMS), Malezja



Telefony komórkowe i media społecznościowe stały się integralną częścią aktywności politycznej. Flickr / Sakuto. Niektóre prawa zastrzeżone.

Jedną z najbardziej zauważalnych konsekwencji działania mediów społecznościowych w odniesieniu do społeczeństwa jest niewątpliwie to, w jakim stopniu stały się one narzędziem umocnienia dla zwykłych obywateli, którym umożliwiły one stanowienie o przyszłym życiu. Dzisiejsze życie społeczne charakteryzuje się aktywizmem internetowym, w którym osoby z różnych środowisk mogą z łatwością zaangażować się za pośrednictwem smartfonów. To z pewnością ułatwia obywatelom uczestniczenie i swobodniejsze angażowanie się w publiczne dyskusje na temat ich kraju i świata, pozostając

jednocześnie względnie anonimowymi. Jest to szczególnie cenne w krajach, w których wolność słowa nie wynika z kultury ani norm społecznych.

Malezja nie jest wyjątkiem w tej kwestii. Dzisiaj, jak nigdy przedtem, Malezyjczycy wykorzystują media społecznościowe nieustannie, aby zabierać głos na wszelkie tematy. Zdarza się, że publikują komentarze, udostępniają lub przesyłają na swoje konta filmy i strony internetowe dotyczące tematów, które są dla nich ważne, i rozpoczynają dyskusje online ze znajomymi. Media społecznościowe, takie jak Facebook,

>>

Instagram i YouTube, są bardzo popularne wśród Malezyjczyków. Facebook cieszy się największym zainteresowaniem, około 81% Malezyjczyków korzysta z Facebooka, z czego prawie 90% korzysta z niego za pośrednictwem smartfona.

Stopień, w jakim media społecznościowe faktycznie „wyzwoliły” Malezyjczyków, można zobaczyć, obserwując, jak często wyrażają swoje poglądy na temat rządu i kwestii uważanych za wrażliwe, takich jak religia i pochodzenie etniczne, pomimo istnienia praw ograniczających takie dyskusje. To tworzy zdrową i żywą atmosferę, dzięki której ludzie mogą angażować się w kwestie państwowe, które ich dotyczą. Poza polityką media społecznościowe umożliwiają również Malezyjczykom wyrażanie i kształtowanie hybrydowej globalnej tożsamości lokalnej.

W krajach, w których państwo ma silną kontrolę nad mediami, czy to poprzez bezpośrednią własność, czy poprzez prawodawstwo, kanały komunikacji w celu uzyskania alternatywnych poglądów zostały ograniczone. Dlatego ludzie są zmuszani do zejścia do podziemia za pośrednictwem nowych mediów. Media społecznościowe okazały się o wiele bardziej skuteczne w porównaniu z alternatywnymi portalami informacyjnymi w kształtowaniu opinii publicznej. Przykładem na to była Arabska Wiosna, kiedy kanały komunikacji poważnie ograniczono, a społeczeństwo straciło zaufanie do rządu i mediów głównego nurtu. Media społecznościowe stały się jedynym źródłem informacji dla ludzi, a także miejscem, w którym mogli wyrazić swoje poglądy.

W Malezji media społecznościowe przyczyniły się do tego, co zostało nazwane *politycznym tsunami* podczas wyborów powszechnych w 2008 roku, kiedy to hegemonia Koalicji Narodowej (*Barisan Nasional* lub BN) rządu powoli się rozpadła. Przeciwnik polityczny BN, znany wtedy jako Sojusz Nadziei (*Pakatan Harapan* lub PH), trwał w podziemiu, odkąd został wykluczony z głównych mediów. Media społecznościowe stały się narzędziem dla cybertrooperów PH i silnych zwolenników, którzy propagowali ich poglądy wśród ludzi. Korzystając ze strony na Facebooku, systematycznie podkreślano drażliwe kwestie, takie jak podatek od towarów i usług (*Goods and Services Tax* lub GST), wysokie koszty utrzymania i rzekome praktyki korupcyjne rządu BN. Doprowadziło to do dyskusji wśród obywateli i stworzenia sfery publicznej. Blogerzy, którzy byli zdecydowanymi zwolennikami Sojuszu, wykorzystali swoje blogi, aby kształtować opinię publiczną na swoją korzyść. W zakończonych niedawno czternastych wyborach powszechnych WhatsApp zaczął być wykorzystywany jako narzędzie kampanii oprócz Twittera i Facebooka. W przeciwieństwie do Facebooka WhatsApp dociera osobiście do odbiorców. Sfera publiczna została utworzona wśród grupy użytkowników czatu WhatsApp w celu omówienia komunikatów kampanii PH. Prawdopodobnie była to bardzo dobrze zorganizowana

strategia kampanii, w której PH skupiał się na konkretnych kwestiach i wielokrotnie przekazywał informacje, że obalił 61-letni rząd BN. BN był zbyt wolny w użytkowaniu mediów społecznościowych, ponieważ kontrolował główne media. Rezultatem strategii komunikacyjnej PH było zdobycie 113 miejsc w Parlamencie na 222, podczas gdy BN zdołał zdobyć jedynie 79 miejsc w wyborach z 9 maja 2018 roku.

Jeśli chodzi o media społecznościowe, wolność prasy i demokrację, media społecznościowe to miecz obosieczny. Choć otwiera więcej drzwi dla wolności słowa i samowystarczalności, otwiera także drogę do tworzenia fałszywych wiadomości i ma charakter wirusowy. Fałszywe wiadomości stały się poważnym problemem wśród Malezyjczyków. W ostatnich wyborach powszechnych wyborcy byli zasypywani fałszywymi wiadomościami, a nie autentycznymi informacjami z mediów społecznościowych. Fałszywe wiadomości zniekształcają rzeczywistość do perfekcji, co ostatecznie pozbawia obywateli prawa do poznania prawdy. Nadmierna zależność od mediów społecznościowych jako jedyne źródła informacji dodatkowo przyczyniła się do rozwoju fałszywych wiadomości, ponieważ obywatele rzadko weryfikują fakty. Podjęta przez rząd próba rozwiązania tego problemu poprzez uchwalenie ustawy przeciwko fałszywym wiadomościom (*Anti-Fake News Act*) w 2018 r. nie określiła jasno, czym jest „fałsz” w przypadku wiadomości. W każdym razie ustawa ta wydaje się rozwiązaniem krótkotrwałym, ponieważ nowy rząd ogłosił zamiar jej uchylenia.

Kolejnym zagrożeniem, które obecnie stanowią media społecznościowe, jest sytuacja, w której polityczny fanatyzm zwolenników dominującej klasy panuje nad innymi poglądami w cyberprzestrzeni. Ci, którzy mają alternatywne stanowiska, są narażeni na krytykę i hejt w takim stopniu, że demotywuja ich od udziału w demokratycznej dyskusji, podczas gdy inni są strauatyzowani wrogimi reakcjami fanatyków politycznych. Nawet jeśli niektóre z podniesionych kwestii są słuszne, polityczni fanatycy zbierają się razem i potępią takich użytkowników wulgarnością, odmawiając im prawa i swobody wyrażania swoich opinii. Ten brak uprzejmości i racjonalności na poziomie zwykłych ludzi pogrąża ducha zdrowej dyskusji na temat spraw publicznych.

Aby media społecznościowe stały się skutecznym narzędziem prawdziwej demokracji, obywatelstwo i umiejętność korzystania z mediów muszą najpierw stać się normą i kulturą wśród obywateli. Obywatele muszą rozumieć znaczenie racjonalnej komunikacji. Tylko wtedy prawdziwa przemiana narodu może dokonywać się poprzez wymianę myśli. ■

Wszelką korespondencję proszę kierować na adres: haryati@ums.edu.my

> Kurczenie się demokracji w Argentynie

Esteban Torres Castaños, Krajowy Uniwersytet w Kordobie oraz Krajowa Rada ds. Badań Naukowych i Technicznych (CONICET), Argentyna



Nowy kryzys gospodarczy przyniósł nowe wyzwania dla demokracji w Argentynie. Flickr / Alex Proimos. Niektóre prawa zastrzeżone.

Republika Argentyńska doświadcza niebywałego kurczenia się demokracji. Stopień i złożoność tego zjawiska są trudne do zrozumienia, jeśli wykorzystujemy teorie demokracji, które — wraz z upadkiem dyktatur wojskowych — stały się dominującymi strukturami analitycznymi dla lewicowych i postępowych sił w kraju i w Ameryce Łacińskiej. Współczesna demokratyzacja, rozumiana jako społeczny proces poszerzania wpływów obywateli i obywaterek, obejmuje trzy kluczowe wektory: wektor techniczno-polityczny, wektor techniczno-ekonomiczny i wektor techniczno-komunikacyjny. Każda z nich składa się z kilku wymiarów. W tym miejscu chciałbym zaledwie opisać kluczowe wydarzenia, które przyspieszyły strukturalne kurczenie się demokracji w Argentynie w 2018 r. Wydarzenia te wiążą się z politycznym represyjnym wymiarem wspomnianego wyżej politycznego wektora i z jednym z najważniejszych wymiarów wektora techniczno-ekonomicznego w przypadku kraju peryferyjnego: stopniem autonomii państwa w zakresie definiowania jego makroekonomicznej polityki.

Jeśli chodzi o polityczny wymiar represyjny, dwa główne wydarzenia, które wzajemnie się wzmacniają, to: 1. decyzja krajowej władzy wykonawczej o ustanowieniu, na mocy dekretu, doktrynalnej i funkcjonalnej transformacji Sił Zbrojnych oraz 2. poparcie rządu argentyńskiego dla ustanowienia baz wojskowych Stanów Zjednoczonych w kilku miejscach na terytorium kraju.

W odniesieniu do pierwszego wydarzenia: fundamentem zmiany, którą wprowadza dekretem nr 683/2018 władza wykonawcza, jest upoważnienie Sił Zbrojnych do wykonywania zadań z zakresu bezpieczeństwa wewnętrznego. W konsekwencji granica między bezpieczeństwem wewnętrznym a obroną narodową zostaje praktycznie zniesiona, co wzmacnia dążenie rządu do kryminalizacji społecznych protestów, które rozwijały się w całym kraju od czasu zwycięstwa *Cambios* (rządzącej koalicji) w grudniu 2015 r. Za pomocą tego kroku rząd Mauricio Macriego stara się uczynić Siły Zbrojne częścią „programu ds. zwalczania handlu narkotykami i terroryzmu”, co świetnie współgra z agendą polityki zagranicznej

>>

USA. Wraz z wprowadzeniem w życie nowego dekretu zniesiono dekret nr 1691/2006, a istniejące ramy prawne, na które składają się Ustawy o Obronie Narodowej (1998 r.), Ustawy o Bezpieczeństwie Wewnętrznym (1992 r.) oraz Krajowe Prawo Wywiadowcze (2001 r.) mają zostać zniesione. Regulacje te, będące efektem trzydziestoletniego wzrostu demokracji, zostały ufundowane w efekcie wielopartyjnych konsensusów, o rozmiarach niespotykanych dotąd w historii kraju.

W odniesieniu do drugiego wydarzenia: rząd promuje tworzenie amerykańskich baz wojskowych na argentyńskiej ziemi, których techniczny aspekt leży w rękach Południowego Dowództwa amerykańskich sił zbrojnych. Do tej pory wskazano trzy lokalizacje: trójkąt granic (Argentyna, Brazylia i Paragwaj), Ziemię Ognistą (Ushuaia) i prowincję Neuquén. Oba wydarzenia zostały wzmocnione przez trzeci element: przybycie w tym roku wojsk amerykańskich na terytorium kraju, w celu przeprowadzenia wspólnych ćwiczeń z lokalnymi siłami zbrojnymi. Władze obu krajów zadeklarowały, że ćwiczenia te są przeprowadzane w celu przekazania informacji w zakresie „zwalczania handlu bronią masowego rażenia”. Przybycie obcych wojsk wymaga zezwolenia Kongresu Narodowego, jednak partia rządząca nie wystąpiła o udzielenie takiej zgody.

W kontekście wspomnianych wydarzeń należy zwrócić uwagę na kolejne, które w rekordowym czasie spowodowały całkowitą utratę autonomii państwa w zakresie formułowania polityki makroekonomicznej. Odnoszę się do wdrażanej przez rząd Macriego polityki hiperzadłużenia zagranicznego. Chodzi tutaj o dwa kluczowe wskaźniki: ewolucję zadłużenia zagranicznego w relacji do PKB Argentyny i cechy zobowiązań podjętych wobec wierzycieli. Jeśli chodzi o pierwszą kwestię, można zauważyć, że *Cambiamos* spowodował najszybszy wzrost zadłużenia zagranicznego w historii kraju w ramach nowego systemu wyliczania wartości aktywów finansowych. Pod rządami Kirchnera (2003-2015) krajowe polityki gospodarcze miały na celu zmniejszenie zadłużenia zagranicznego poprzez twarde negocjacje z wierzycielami. Względny sukces takich negocjacji umożliwił promocję produktywności gospodarki. W dużym stopniu pozwoliło to również na porzucenie systemu wyliczania wartości aktywów finansowych z lat 1976-2001. Począwszy od grudnia 2015 r. rząd Macriego powrócił do kompulsywnego zapożyczania się na zewnątrz jako kluczowego środka na ożywienie systemu wyliczania wartości aktywów finansowych. Począwszy od 2011 r., kiedy stosunek zagranicznego długu publicznego do PKB wynosił 14,2%, czyli najniższy poziom od przywrócenia demokracji w 1983 roku, odsetek ten nie przestaje rosnąć. Od tego momentu dług powiększa się, natomiast w wyniku

przyspieszonej polityki hiperzadłużenia realizowanej przez rząd Macriego poszybował w górę, osiągając 65,5% PKB w czerwcu 2018 r. W ten sposób współczynnik zadłużenia w Argentynie w rekordowym tempie przeszedł od niskiego do takiego, na którym trudno nim zarządzać. Łączny przyrost długu denominowany w walutach krajowej i zagranicznych osiągnęła równowartość prawie 133 mld dolarów, co spowodowało, że Argentyna miała największy przyrost długu publicznego wśród gospodarek wschodzących w latach 2016-18.

W odniesieniu do relacji z wierzycielami, głównym wydarzeniem w tym nowym cyklu zadłużenia jest decyzja o przywróceniu relacji podporządkowania względem Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) po czternastu latach od uregulowania zadłużenia z tą organizacją. Powrót do MFW urzeczywistnił się poprzez prośbę o pożyczkę ratunkową. Nowość w przypadku tej znacznej pożyczki (50 mld USD) w porównaniu do wcześniejszych podpisanych przez Argentynę i MFW polega na tym, że tym razem nadzorowane będą nie tylko cele w zakresie polityk podatkowej i pieniężnej, ale także inflacja. W ten sposób rząd Macriego praktycznie upoważnia MFW do zarządzania gospodarką narodową. Czyńc to, staje się wykonawczą ręką monetarystycznego neoliberalnego programu dostosowawczego, żądanego przez MFW.

Polityki militaryzacji i ekspresowego hiperzadłużenia państwa osłabiają jego narodową suwerenność i powodują masowy opór i demonstracje na całym terytorium kraju. Siły opozycyjne angażują szerokie spektrum aktorów społecznych, którzy cierpią lub są wykluczani ze społeczeństwa na skutek tej regresywnej transformacji społecznej. Chociaż stosunek władzy między zwolennikami demokratyzacji a zwolennikami nowego zglobalizowanego reżimu opartego na prywatnym makro zawłaszczeniu jest niezwykle nierówny na korzyść tych ostatnich, narodowa przyszłość polityczna w perspektywie średnioterminowej jest nieprzewidywalna. Trzeba pamiętać, że nie wystarczy po prostu opisać trwającego obecnie procesu demokratycznej erozji. Należy wyjaśnić to zjawisko, przyjmując wielowymiarową perspektywę, za pomocą której demokracja zostanie włączona w nową społeczną teorię przywłaszczania i społeczno-historycznej zmiany. Takie narzędzie wyjaśniające pozwoli nam na nowo zdefiniować lewicowy program zmiany społecznej rzucający wyzwanie społecznej grze przywłaszczania, w którą jesteśmy uwikłani. Musimy to osiągnąć, zanim będzie za późno dla demokracji. ■

Korespondencję do Estebana Torresa Castañosa proszę kierować na adres: esteban.tc@conicet.gov.ar

> Wymazanie kobiet z egipskiej rewolucji

Amy Austin Holmes, Amerykański Uniwersytet w Kairze i naukowiec wizytujący na Uniwersytecie Harvarda, USA



Flickr/lokha. Niektóre prawa zastrzeżone

Fascynując spektakularnymi protestami na placu Tahrir, arabska wiosna doprowadziła do wznowienia zainteresowania studiami nad rewolucjami. Pomimo zalewu nowych publikacji, można zauważyć, że działania kobiet są pomijane. Książkę H. A. Hellyer *A Revolution Undone* rozpoczyna wykaz 27 ważnych postaci egipskiej rewolucji. Pośród 26 mężczyzn pojawia się raptem jedna kobieta. *Egypt: Contested Revolution* Philipa Marfleeta ma kobietę na okładce, jednak niewiele kobiet uwzględniono w analizie. Inni badacze opisują kobiety głównie jako ofiary prześladowań i przemocy, nie zaś w roli protagonistek, które miały wpływ na kształtujące się kolejne zdarzenia. By odnaleźć kobiety w morzu literatury o arabskiej wiosnie, trzeba szukać w obszarach badań koncentrujących się na gender studies, jako że są one nieobecne w publikacjach deklarujących ogólny przegląd rewolucji. Będąc mieszkanką Kairu, żyjącą w Egipcie od 2008 roku, widziałam kobiety na każdym marszu, każdym proteście okupacyjnym, właściwie każdym wydarzeniu, na jakim byłam. Tymczasem wiele kobiet zostało wymazanych z historii egipskiej rewolucji. Przyszłe generacje mogą żywić przekonanie, że kobiety były nieistotnymi aktorami wydarzeń znanych jako arabska wiosna. Nie ma nic dalszego od prawdy.

Kobiety nie zajmowały się jedynie propagowaniem praw kobiet. Były często na froncie egipskiego rewolucyjnego

aktywizmu od czasu dyktatury Mubaraka, przez lata trwania przewrotu, aż do dziś, gdy reżim przekształcił się pod rządami prezydenta Sisi. W 2005 roku, starając się zapobiec fałszowaniu wyborów i wprowadzić element odpowiedzialności w egipski system autorytarny, trzy kobiety założyły grupę, która monitorowała wybory prezydenckie i parlamentarne. Nazwały się *Shayfeencom*, co można przetłumaczyć na: „Obserwujemy Was”. Jedną z założycielek, Bouthaina Kamel, w kolejnych latach stała się pierwszą kobietą w historii współczesnego Egiptu kandydującą na prezydenta. Przed rewolucją jedynym ośrodkiem działającym w Egipcie na rzecz pomocy ofiarom tortur było założone przez kobietę, Dr. Aidę Seid El-Dawla, Nadeem Center. A kto zrobił wideo, które rozeszło się błyskawicznie na tydzień przed 25 stycznia 2011 roku i które nakłoniło miliony ludzi do wyjścia na ulice? Również kobieta – Asmaa Mahfouz z Młodzieżowego Ruchu 6 Kwietnia.

Po tym, jak Mubarak został wyrzucony, krajem przez półtora roku rządziła wojskowa junta znana jako Najwyższa Rada Sił Zbrojnych. Jak pisałam w innych tekstach, jednym z najbardziej radykalnych postulatów rewolucji było zakończenie rządów wojskowych. Nie chodziło o reformowanie, stopniowe zmiany czy usunięcie samego dyktatora z urzędu, lecz o fundamentalną zmianę struktury państwa – wprowadzenie



Bouthaina Kamel (na zdjęciu) nad placem Tahrir 28 stycznia 2011 roku. Bouthaina jest pierwszą kobietą, która kandydowała na stanowisko prezydenta w Egipcie. Prawa autorskie: Amy Austin Holmes.

rządów cywilnych w kraju zarządzanym przez wojsko od swojego założenia w 1952 roku. Egipskie wojsko jest oparte na powszechnym poborze mężczyzn. Kobiety są tym samym wykluczone z najsilniejszej organizacji w kraju. Grupa Przeciw Wojskowemu Sądom domagała się zakończenia praktyki sądenia cywili w sądach wojskowych. Jednymi z głównych prowdyrek grupy były Shahira Abou Leil i Mona Seif. Inna grupa ujawniła wiele naruszeń praw człowieka przez wojsko, poprzez wyświetlanie filmów w przestrzeni publicznej. Grupa nazywała się „Askar Kazeboon”, co oznacza „Żołnierze są kłamcami”, i została założona między innymi przez Sally Toma, koptyjską katoliczkę.

Często kobiety były tymi, które kruszyły społeczne tabu, mówiąc głośno o niewyrażalnej przemocy stosowanej zarówno wobec kobiet, jak i mężczyzn. Samira Ibrahim była tą, która przełamała zmwę milczenia wokół wojskowej praktyki

sprawdzania dziewictwa zatrzymanych kobiet. Heba Morayef, która była wówczas krajową dyrektorką Human Rights Watch i jedyną kobietą uwzględnioną we wspomnianym na początku tekstu słowniku Hellyera, prowadziła kampanię zakończenia praktyki testów dziewictwa. Kobiety odegrały również kluczową rolę w obronie praw mężczyzn. Dalia Abdel Hamid, badaczka w Egipskiej Inicjatywie Praw Osobistych (EIPR), była jedną z niewielu osób w Egipcie, która potępiła rozprawienie się ze społecznością LGBTQ na jesieni 2017 roku, włączając przymusowe badania analne mężczyzn, których podejrzewano o homoseksualizm.

Kobiety były na czele egipskich mediów opozycyjnych. Lina Attallah była założycielką i redaktorką naczelną *Mada Masr*, portalu informacyjnego opisanego w 2015 roku przez *The Guardian* jako utrzymującego wolność prasy w Egipcie. Ze względu na niebezpieczne pisanie prawdy, *Mada Masr* było jedną z pierwszych stron internetowych zablokowanych w 2017 roku i mimo upływu ponad roku wciąż podlega cenzurze.

W nowej generacji nubijskich aktywistek wyróżnia się szczególnie kilka kobiet. Fatma Emam pracowała w Komitecie opracowującym konstytucję. Udało jej się doprowadzić do wprowadzenia po raz pierwszy słowa Nubia do egipskiej konstytucji. Jako blogerka i badaczka, kontynuuje pracę na rzecz poszerzania świadomości o wrażliwych kwestiach takich, jak wojskowe zajęcie tradycyjnie nubijskich ziem przy granicy z Sudanem. Wiosną 2017 roku, młoda kobieta z Asuanu, Seham Osmā, stała się pierwszą, która ogłosiła swoją kandydaturę na przewodniczącą Powszechnego Związku Nubijskiego (General Nubian Union), zanim musiała się wycofać z powodu szerokich nacisków.

Na koniec, jedną z najbardziej znanych egipskich adwokatów praw człowieka jest Mahinour El Massry, broniąca praw wszystkich Egipcjan, w tym 21 zwolenniczek Bractwa Muzułmańskiego, pomimo tego, że sama otwarcie krytykowała Bractwo. Broniła również syryjskich uchodźców, nocując razem z nimi na posterunkach policji, by mieć pewność, że nie będą torturowani ani w inny sposób źle traktowani. W 2014 roku otrzymała Nagrodę im. Ludovica Trarieux za obronę praw człowieka, tę samą, którą w 1985 roku otrzymał Nelson Mandela.

Ten krótki artykuł nie jest w stanie oddać sprawiedliwości temu tematowi. Jest zwyczajnie zbyt dużo kobiet, które należałoby wymienić. W poszukiwaniu pogłębionych analiz warto zajrzeć do książki Nermin Allam *Women and the Egyptian Revolution*. Mam jednak nadzieję, że udało mi się wykazać, że kobiety nie walczą jedynie o prawa kobiet, lecz są integralną częścią szerszej walki. Wymazywanie ich z historii rewolucji czy spychanie do obszaru badań gender studies jest równoznaczne z utrwalaniem patriarchalnych struktur, przeciw którym się zbuntowały.

Korespondencję do Amy Austin Holmes prosimy kierować na adres: holmes@aucegypt.edu

> Globalne zarządzanie:

czy to faktycznie koncepcja demokratycznego porządku światowego?

Peter Wahl, członek zarządu Światowego Stowarzyszenia Gospodarki, Ekologii i Rozwoju (WEED) w Berlinie i współzałożyciel Attac Niemcy, Niemcy



Ilustracja Arbu.

Koncepcja globalnego zarządzania (*governance*) rozpoczęła swoją karierę w latach 90. XX wieku. Obiecywała ona nową i bardziej demokratyczną organizację systemu międzynarodowego i globalizację z ludzką twarzą. Trajektoria tej idei dostarcza nam interesującej lekcji.

Po pierwsze: zarządzanie (*governance*) nie jest tożsame z rządem (*government*). We francuskim oryginale *gouverner* (rządzić) oznacza sterowanie, kierowanie, regulowanie. Istotnie, przytoczone poniżej kluczowe punkty są zasadniczo powiązane z tą koncepcją:

- Ekonomiczny proces globalizacji wymknął się politycznej regulacji. Było to związane z triumfem neoliberalizmu, który opiera się na samoregulacji rynków, liberalizacji, prywatyzacji i deregulacji.
- Pojawiły się nowe globalne problemy takie jak globalne ocieplenie, których rozwiązanie znajduje się poza zasięgiem możliwości pojedynczych państw narodowych.
- Zwyczajowe problemy międzynarodowe, takie jak zbiorowe bezpieczeństwo, wyścig zbrojeń, zapobieganie rozpowszechnianiu broni atomowej etc., wymagają innowacyjnego podejścia.
- Nowe formy politycznej regulacji są niezbędne. Powiązanie ze sobą formalnych i wiążących porozumień, niewiążących ustaleń odnoszących się do standardów, dobrowolnych porozumień i wielostronnych sieci, które razem mogą stworzyć nowy ustrój (*regime*).
- Wszystko to potrzebuje nowego rodzaju relacji interakcji między aktorami w systemie międzynarodowym, to jest rządami, wielostronnymi instytucjami, sektorem biznesu i społeczeństwem obywatelskim.

Wraz z końcem zimnej wojny wydawało się, że istnieją realne szanse na wprowadzenie w życie tej wizji. Idea *globalnego zarządzania* była zgodna z duchem czasu stała się popularna. Konferencja Narodów Zjednoczonych w Rio w 1992 roku, największa w historii, z ponad setką głów państw i znaczącym uczestnictwem przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego mogła być postrzegana

>>

jako jej symbol. Rio stanowiło przełom w narracji „jednego świata”, która miała połączyć liberalny kosmopolityzm z lewicowym internacjonalizmem.

Jednakże rozczarowanie przyszło szybko. Już podczas pierwszej podsumowującej konferencji pięć lat później stało się oczywiste, że globalizacja neoliberalnego kapitalizmu nie zrealizowała swoich obietnic. Przyptyw dobrobytu, wznoszący w równym stopniu małe łódki, co wielkie parowce, nie nastąpił. Zamiast tego pojawiła się bardzo liczna grupa tych, którym się nie udało. Co ciekawe, wielu z nich żyło w rozwiniętych gospodarkach – co w konsekwencji spowodowało, że wielu przegranych zwróciło się w stronę ekstremistycznej prawicy. Jak udowodnił spektakularny protest podczas spotkania Międzynarodowej Organizacji Handlu w Seattle w 1999 roku, coraz więcej osób zaczęło zdawać sobie sprawę z minusów globalizacji, a wśród nich zagrożenia dla społecznej równości, środowiska i demokracji.

Innymi słowy, dynamika kapitalistycznej gospodarki rynkowej okazała się silniejsza. W 2008 roku wiara, że rynki finansowe będą efektywne i zdolne do samoregulacji, ostatecznie okazała się mitem. Kapitalizm finansowy wymknął się spod kontroli, prowadząc do największego kryzysu finansowego od czasów Wielkiego Kryzysu. *Globalne zarządzanie* nie tylko nie było w stanie wpływać na ten proces, a co dopiero na jego przebieg.

Globalne zarządzanie nie przyniosło pozytywnych rezultatów nie tylko w sferze ekonomicznej. Duch *globalnego zarządzania* nie działał również w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Wobec tego rozszerzenie NATO na wschód zostało zainicjowane przy sprzeciwie Rosji Jelcyna. W 1999 roku, kiedy NATO rozpoczęło wojnę w byłej Jugosławii bez mandatu Organizacji Narodów Zjednoczonych, miała miejsce cała seria aktów jednostronnej polityki siły i naruszeń prawa międzynarodowego. Miała ona swoją kontynuację w „wojnie z terroryzmem” po 9 września 2011 r., ataku na Irak wraz z globalną „koalicją chętnych”, jednostronną deklaracją niepodległości Kosowa pod auspicjami NATO w 2008 roku i zmianą władzy w Libii w 2011 roku. Wszystko to wydaje się przeciwieństwem koncepcji *globalnego zarządzania*.

Nie powinno nikogo dziwić, że pojawiły się próby przeciwdziałania takiemu stanowi rzeczy. Rosja, a w szczególności Chiny, poczuły się zachęczone, by przekroczyć granice ustanowione przez pozimnowojenny porządek. I nie jest to tylko chwilowe zjawisko. Jest ono ugruntowane w sięgającej bardzo głęboko tektonicznej transformacji systemu międzynarodowego. Jesteśmy świadkami przejścia do policentrycznego porządku światowego. Jego podstawowe cechy to wzrost Chin do rangi supermocarstwa, powrót rosyjskiego kapitalizmu państwowego jako wielkiej potęgi,

przesunięcie się punktu grawitacji ekonomicznego centrum planety w stronę Azji i (relatywna) erozja dominacji Stanów Zjednoczonych i Zachodu.

Nowi aktorzy organizują się w różnorodne układy i sojusze wokół różnych kwestii, takie jak Szanghajska Organizacja Współpracy czy BRICS. Tworzą oni wielostronne instytucje finansowe, takie jak Azjatycki Bank Inwestycji Infrastrukturalnych (AIIB) mający być alternatywą dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, oraz kreują wielkie gospodarcze i infrastrukturalne projekty jak *Nowy Jedwabny Szlak*. Towarzyszy temu wyłanianie się paralelnych struktur w światowej gospodarce, takie jak alternatywny wobec systemu SWIFT – elektronicznego systemu neutralnego globalnych finansów – stworzony przez Chiny i Rosję, oraz system kart kredytowych, który przełamuje globalny monopol Mastercard, Visa i American Express. Porozumienia handlowe w coraz większym stopniu zastępują amerykańskiego dolara dwustronnie ustalonymi jednostkami rozliczeniowymi, podkopując jeden z filarów hegemonii Stanów Zjednoczonych. Innymi słowy, istnieje alternatywny sposób reakcji na globalizację, oparty na idei równoważących się sił. Jest to jeden z elementów „selektywnej deglobalizacji”.

Oczywiście, nadchodzącemu porządkowi światowemu towarzyszą nowe ryzyka. Jak zawsze w takich warunkach, konkurencja między nowymi a starymi graczami prowadzi do konfliktów i braku stabilności. Wraz z pojawieniem się administracji Trumpa i jej ekstremistycznej jednostronności, by „uczynić Amerykę znowu wielką” (make America great again) te zagrożenia zyskały nową jakość.

Główne powody, dla których *globalne zarządzanie* nie działało, są następujące:

- krótkowzroczność w kwestii relacji władzy w politycznej ekonomii zglobalizowanego kapitalizmu lub, jak to ujął Marks, cicha przemoc stosunków gospodarczych;
- krótkowzroczność w odniesieniu do relacji władzy w systemie międzynarodowym;
- niedoszacowanie inercji państw narodowych jako wciąż dominującej ramy organizującej kapitalistyczne społeczeństwo.

Globalne zarządzanie było od początku nadmierne idealistyczną koncepcją. Niemniej jednak idea międzynarodowej współpracy wciąż przekonująca, a krytyczna teoria społeczna – i praktyka – nie powinna jej odrzucać. Ale, jeśli mają pojawić się dające się zrealizować alternatywy, niezbędne będzie bliższe spojrzenie zarówno na to, kto z kim współpracuje, jak i *przeciwko* komu, oraz realistyczna ocena równowagi relacji władzy. ■

Korespondencje do Petera Wahla proszę kierować na adres: peter.wahl@weed-online.org

> Intelektualista *par excellence*

Nicolás Lynch, Uniwersytet Narodowy San Marcos, Peru



Aníbal Quijano w 2015 roku. Licencja: Creative Commons.

Aníbal Quijano (1928-2018) był w Peru i Ameryce Łacińskiej intelektualistą *par excellence*, osobą działającą zgodnie ze swoimi zasadami. Ujawnił się jako socjolog w latach 1960. i 1970., gdy krytycyzm wobec status quo sięgał szczytów. Quijano nigdy nie uległ syrenim śpiewom marksizmu-leninizmu, które to znalazły

swój najbardziej barbarzyński wyraz w Świetlistym Szlaku. W latach 90., podczas apogeum wpływów Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, sposób w jaki potępił subalternizację pewnych kategorii społecznych, stał się w późniejszym czasie jego kluczowym wkładem w wyjaśnienie tego procesu w Peru i ogólnie Ameryce Łacińskiej.

>>

Quijano jako profesor i badacz pracował głównie w swoim macierzystym Uniwersytecie San Marcos w Limie w Peru, oraz w wielu innych uniwersytetach w Ameryce Łacińskiej i USA. W latach 70. w wyniku krótkotrwałego wejścia w politykę bezpośrednią z czasopismem *Sociedad y Política* został przez wojskowy rząd Juana Velasco Alvarado deportowany do Meksyku ujawniając się jako intelektualista publiczny głęboko zaangażowany w walkę ludów Peru i Ameryki Łacińskiej. W istocie poświęcił on swoje życie ustaleniu, dlaczego procesy społeczne i polityczne kształtujące nasze społeczeństwo są takie, a nie inne, i badaniu mechanizmów ich transformacji.

Pierwszy aspekt jego kontrybucji jest epistemologiczny. Quijano dostarczał wyjaśnienia procesów społecznych w regionie „z perspektywy Południa”. Robiąc to wyłamywał się z pochodzącej z socjologii funkcjonalistycznej dychotomii tradycja/nowoczesność i jako główną narrację proponował historyczno-strukturalną heterogeniczność. Dostrzegał zbiór form produkcji koegzystujących w społeczeństwach Ameryki Łacińskiej, zorganizowany wokół kapitału jako fenomenu nie tylko narodowego, lecz

także międzynarodowego i, ostatecznie, globalnego.

Tym samym Quijano mierzył się z problemem latynoamerykańskiej kondycji zależności. Choć odmawiał nawiązywania do tak zwanej „teorii zależności”, jest oczywiste, że jego praca była częścią narracji zainaugurowanej przez Raúlą Prebischą i CEPAL (ECLAC po angielsku) w latach 1950. i potem kontynuowanej przez Cardoso i Faletto, a wreszcie przez Ruyę Mauro Mariniego w latach 1960. i 1970. Jego zaangażowanie w debatę, która wywiązała się w tym czasie, z odmiennymi kontrybucjami dotyczącymi planowania miejskiego i siły roboczej, mistrzowsko uwieńczone zostało trzy dekady później globalną charakterystyką Ameryki Łacińskiej dokonaną za pomocą pojęcia kolonialności władzy.

Quijano przyczynił się także w bardzo istotnym stopniu do rozwoju problematyki tożsamości latynoamerykańskiej: poczynając od jego pracy o procesie *cholificación* w Peru we wczesnych latach 70., przez ożywienie zainteresowania pismami José Carlosa Mariátegui – wielkiego latynoamerykańskiego krytycznego myśliciela marksistowskiego lat 30. –

po jego szczególne zainteresowanie walkami ludów tubylczych i pojęcia *buen vivir* obecnie forsowanego przez różne ruchy etniczne.

Jego wkład w zagadnienie tożsamości oparty jest na pojęciu rasy. Według Quijano pojęcie to wywodzi się z europejskiej kolonizacji kontynentu, który zaczął być nazywany Ameryką i stało się ono centralnym elementem klasyfikacji w hierarchii społecznej dominującej w regionie. Tożsamość jest zbudowana wokół rasy, tak samo jak dominacja. Wraz z zależnością pojęcie rasy było kluczowe w konstrukcji kolonialności władzy. Quijano dowodzi, że kolonialność władzy wiąże się z zewnętrzną dominacją imperium nad kolonią czy nekolonią, jak i z wewnętrzną dominacją rządzącej elity nad resztą społeczeństwa – utrzymywaną właśnie za pomocą różnicującej konstrukcji rasy. Zatem to kolonialność władzy staje się głównym wyzwaniem przy tworzeniu autentycznie narodowych i wielonarodowych państw w Ameryce Łacińskiej.

Jak widać kreatywność teoretyczna Aníbala Quijano i jego pozycja w obrębie tradycji autonomicznego myślenia społecznego w regionie uczyniła go przełomową postacią socjologii Peru i całego kontynentu. ■

Korespondencja do Nicolás Lyncha proszę kierować na adres: <nicolaslynch54@gmail.com>

> Radość wojownika

Raquel Sosa Elízaga, Państwowy Autonomiczny Uniwersytet Meksyku, Meksyk

Aníbal Quijano, bohater tysiąca bitew, był zaskoczony, gdy Uniwersytet Kostaryki nadał mu tytuł doktora honoris causa. Był jeszcze bardziej zaskoczony, gdy otrzymał owację na stojąco od wypełnionego po brzegi audytorium. Gorąco podziękował władzom i naukowcom za „zapoznanie się z jego pracą” i podzielił się myślą, że to uznanie jest wynikiem stylu życia, „który nadaje znaczenie temu, co się pisze i co myśli”. Z ogromną pokorą i prostotą przedstawił publicznie swoje życiowe motto: „Żyć wewnętrznym i przeciwko”. Dodał również: „Nie ma innego sposobu życia w świecie, który łączy władzę, wyzysk i przemoc”.

Spotkałem Aníbala Quijana wiele lat temu, w moim rodzinnym kraju, do którego przybył jako wygnaniec w połowie lat 70. Jego antyimperialistyczna myśl i walka; przekonanie o potrzebie ugruntowania wiedzy społecznej w żądaniach i zmaganiach mieszkańców Ameryki, Azji i Afryki; jego empatia wobec walk kobiet, młodzieży, rdzennej ludności, imigrantów, przesiedleńców i uchodźców na całym świecie, doprowadziła go do niezliczonych podróży i do bycia rozpoznawalnym i witany w miejscach, w których naukowcy rzadko stawiają stopę.

Ze względu na swoją długą historię buntu i protestów, gdy wrócił do rodzinnego Peru na początku lat 90., był zmuszony zrzec się swojej posady na Uniwersytecie San Marcos po tym jak dyktator Fujimori nakazał wojsku przejąć kontrolę nad uniwersyteciem. Tak więc po raz kolejny musiał szukać schronienia na Uniwersytecie Binghamton, w Paryżu, a także w innych miejscach na świecie. Dopiero na

**„Jego życiowe motto to:
żyć wewnętrznym i przeciwko”**

początku drugiej dekady tego stulecia Uniwersytet Ricardo Palma w Peru hojnie zaoferował mu miejsce na to, co miało być ostatnimi latami jego bitwy. Całe jego życie polegało na niestrudzonej organizacji i uczestniczeniu w wydarzeniach o charakterze akademickim, politycznym i edukacyjnym oraz ciągłym docieraniu do ludzi. Ponadto zawsze budował solidarność i zawsze demonstrował dążenie do niej. Napisał genialne rozdziały w rozlicznych publikacjach we współpracy z wieloma intelektualistami i naukowcami, którzy uczestniczyli z nim w Światowym Forum Społecznym, w tym jego bliskimi przyjaciółmi: Immanuelem Wallersteinem czy Pablo Gonzálezem Casanova.

Jego wizja kolonialności władzy, dzięki której stał się rozpoznawany na wszystkich szerokościach geograficznych planety, wynika z walki, która jest zarówno polityczna, jak i akademicka. Powiedziałbym, że jest to wezwanie moralne, a nawet żądanie podniesienia swojego wzroku i godności, aby nie podlegać dłużej władzom, czy to obcym, czy krajowym. Jest to wezwanie, by zamiast tego zwrócić się ku wiedzy, narzędziu i nieubłaganej broni, aby szukać prawdziwych dróg transformacji, z korzyścią dla oczernianych, pozbawionych, wykluczonych i porzuconych ludzi na świecie.

Podobnie jak jego poprzednicy, Aimé Césaire, Frantz Fanon, a zwłaszcza

José Carlos Mariátegui, Aníbal Quijano wniósł do swego dzieła autentyczny, historyczny sens. Opisał on sposób, w jaki świat został przekształcony od XVI wieku, podkreślając, że motorem zmian były rasizm i niewolnictwo, które potem zostały przekształcone w siły napędzające rozwój gospodarek kapitalistycznych. Zrozumienie i potępienie tego cyklu ucisku i wyobcowania, który jest obecny do dziś, stało się stałym tematem jego życia. Z dala od trendów i uroczystości, bez poczucia bólu w okresach izolacji, niezrozumienia, osobistego niedostatku lub politycznego prześladowania, jego radość była radością wojownika. Był kimś, kto był szczęśliwy, ponieważ wiedział, że walczy o sprawę, która była większa niż on. I cieszył się życiem, pięknem, rodziną i przyjaciółmi, z całą intensywnością, na jaką pozwalała mu jego długowieczność. Świętujemy jego wspaniały przykład, jego determinację i jego uczciwość! ■

> Kluczowe cechy postapartheidowskiego ubóstwa

Joshua Budlender, Uniwersytet Massachusetts w Amherst, Stany Zjednoczone



Frederik Willem De Klerk i Nelson Mandela na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos w 1992 roku.

Prawa autorskie: Światowe Forum Ekonomiczne.

Spostrzeżenie, że czarnoskóra większość obywateli Republiki Południowej Afryki (RPA) osiągnęła polityczne swobody wraz z końcem apartheidu w 1994 roku, a pomimo to struktura wolności gospodarczej się nie zmieniła, stało się już truizmem. Zjawisko to jest jednak często przedstawiane bardzo ogólnie lub w kontekście specjalistycznych badań nad poszczególnymi zjawiskami. W tej pracy zestawię szeroki zakres różnych dowodów, aby zaznaczyć, co się zmieniło w kwestii powszechnego ubóstwa materialnego w RPA.

> Występowanie ubóstwa w post-apartheidowskim RPA

Pierwszym i najbardziej podstawowym faktem, na który warto zwrócić uwagę, jest odsetek populacji RPA kwalifikowanej jako osoby o najniższym dochodzie, który od końca apartheidu prawie nie uległ zmianie. Dokładne dane zależą od zastosowanej granicy ubóstwa, ale najczęściej podaje się, że od 50% do 65% populacji jest uważane za „ubogą”, a te zsumowane wskaźniki poprawiły się jedynie o kilka punktów

procentowych od 1994 roku. Występowanie ubóstwa wciąż wyraźnie zarysowuje się na tle cenzusu rasowego: poniżej bieżącej granicy ubóstwa znajduje się 73% czarnoskórych, 48% mulatów lub zambośców, 12% Hindusów lub Azjatów i jedynie 2% białych.

Niewielkie obniżenie poziomu wskaźników ubóstwa wynika głównie z wprowadzenia masowych, rządowych „dotacji społecznych”, w postaci miesięcznych bezwarunkowych transferów pieniężnych skierowanych do określonych kategorii ubogich, które pojawiły się po zakończeniu apartheidu. Obecnie dla najbiedniejszych 40% gospodarstw domowych w RPA dotacje społeczne stanowią ponad połowę całkowitego dochodu.

Druga znacząca poprawa warunków materialnych w okresie post-apartheidowskim dotyczy niektórych niedochodowych aspektów deprivacji materialnej. Duże publiczne projekty modernizacyjne zasadniczo zwiększyły dostęp do bieżącej wody, elektryczności i edukacji, a wskaźniki niedożywienia i śmiertelności znacznie spadły. Poprawa

w tych obszarach częściowo odzwierciedla skrajne zaniedbanie i niedostatek ery apartheidu, ale znaczne postępy są niezaprzeczalne, szczególnie na obszarach wiejskich.

Pomimo tych materialnych udoskonaleń, skrajne ubóstwo pozostaje na wsi powszechne, szczególnie w regionach, które w epoce apartheidu określano mianem „mateczników”. Gdy wskaźniki deprywacji są wykorzystywane do mapowania ubóstwa w RPA, obszary o najwyższym deficycie często doskonale wskazują dawne granice państwa, wykazując trwałą spuściznę przez ponad dwie dekady, odkąd tereny te zostały formalnie przywrócone RPA.

Mimo to, ubóstwo to nie tylko problem obszarów wiejskich. Gospodarstwa domowe na nieformalnych miejskich osiedlach mają nieco większe szanse na wyjście z ubóstwa niż ich odpowiednicy z obszarów wiejskich, ale mimo to napotykają poważne bariery strukturalne. Planowanie w erze apartheidu zmusiło czarnoskórych robotników miejskich i ich rodziny do przeprowadzki na odległe peryferia miast, z dala od miejsc pracy i udogodnień dobrze rozwiniętych miejskich rdzeni. W epoce po apartheidzie, proces ten utrwalono poprzez silną ochronę praw własności prywatnej i politykę budowania mieszkań na tanich peryferyjnych obszarach z dotacji państwa. Wykluczenie przestrzenne jest potęgowane przez lichego transport publiczny, przez co czas i koszt dojazdu do pracy przeciętnego pracownika staje się zbyt wysoki. W konsekwencji powstaje „podatek transportowy”, który sięga nawet 40% wynagrodzenia pracowników. Ponadto, „miejski apartheid” sprawia, że mieszkańcom peryferii trudniej jest znaleźć zatrudnienie.

> Za mało miejsc pracy, za niskie zarobki

W szerszym ujęciu, dysfunkcyjny rynek pracy w RPA leży u podstaw uporczywego ubóstwa epoki postapartheidowskiej. Bezrobocie przyciąga uwagę mediów i polityków, co nie dziwi, biorąc pod uwagę jego nadzwyczajny poziom. Zgodnie z globalną „wąską” definicją bezrobocia, stopa bezrobocia w RPA kształtowała się na poziomie od 25% do 30%. Zgodnie z definicją „szeroką”, która ma więcej sensu w kontekście RPA, bezrobocie oscyluje wokół 40%.

Znaczenie masowego bezrobocia w tej skali nie powinno być marginalizowane. Pomimo tego, to zjawisko często odwracało uwagę od bardzo niskich płac w RPA. Spośród południowoafrykańskich gospodarstw domowych, w których przynajmniej jedna osoba pracuje zarobkowo, aż połowa znajduje się poniżej granicy ubóstwa według ostatnich wytycznych obliczania tego wskaźnika (88% gospodarstw domowych bez osób zarabiających znajduje się poniżej tej samej granicy ubóstwa). Podczas gdy płace wzrosły w górnej części drabiny społecznej, mediana realnych wynagrodzeń utrzymuje się na takim samym poziomie od 1994 roku. Dowody etnograficzne coraz częściej pokazują, że pracownicy w RPA często rezygnują z pracy – nawet jeśli oznacza to bezrobocie – ponieważ płace są za niskie, by zrównoważyć koszty materialne i psychologiczne (np. koszty dojazdów i, odpowiednio, doświadczenia znieważania), które wiążą się z miejscem pracy.

Jakie są przyczyny wysokiego bezrobocia i niskich płac? Najpopularniejszym wytłumaczeniem jest niska jakość edukacji. Zgodnie z tą teorią, RPA doświadcza „niedopasowania

umiejętności” pracodawcy coraz częściej potrzebują wysoko wykwalifikowanych pracowników, ale podstawowy system edukacji jest zbyt dysfunkcyjny, aby takich pracowników wytwarzać. Z pewnością można zgodzić się z faktem, że mimo znacznie zwiększonej liczby osób zapisujących się na studia, podstawowy system edukacji w RPA znajduje się w stanie ogromnego kryzysu. Dla przykładu, ośmiu na dziesięciu uczniów czwartej klasy nie potrafi czytać ze zrozumieniem. Niemniej jednak, edukacja nie wyjaśnia całego zjawiska.

Czynnikiem, który musi zostać, jest niedostateczne zapotrzebowanie na siłę roboczą z sektora prywatnego. Wraz z końcem apartheidu i upadkiem kontroli napływu pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych, podaż pracy gwałtownie wzrosła, ponieważ czarnoskórzy mieszkańcy RPA, którzy wcześniej ograniczali swoje perspektywy dotyczące miejsca zamieszkania, mogli teraz szukać lepszego życia w miastach. Popyt na pracę w tym okresie nie nadążał za wzrostem podaży, prowadząc do strukturalnej luki bezrobocia, która utrzymuje się do dziś. Podczas gdy przedstawiciele biznesu często narzekają na, że uciążliwe przepisy, które sprawiają, iż zatrudnianie jest ryzykowne, dane administracyjne dowodzą, że sektor prywatny w RPA charakteryzuje się wyjątkowo wysokim poziomem rotacji pracowników. Jednocześnie niedostateczny popyt na siłę roboczą można również powiązać z niskim poziomem inwestycji stałych sektora prywatnego. Późno-apartheidowskie praktyki ekspansji biznesu poprzez przejęcie zamiast wprowadzania produktywnych inwestycji zostały zastąpione przez podziały korporacyjne, wypłaty dużych udziałowców i przesunięcie kapitału za granicę, a brak zainteresowania krajowymi inwestycjami produkcyjnymi pozostaje faktem.

> Niestabilność i dynamiczne ubóstwo

Od 1994 roku Republika Południowej Afryki podążała za światowymi trendami outsourcingu i „pośrednictwa pracy”, prowadząc do coraz częstszych występowania niestabilnych form pracy. Dynamiczna analiza ubóstwa w RPA wykazuje, że 40% gospodarstw domowych powyżej granicy ubóstwa, jest „bezbронnych” zmagają się z poważnym ryzykiem popadnięcia w ubóstwo w przyszłości, podczas gdy 80% ubogich gospodarstw domowych jest klasyfikowanych jako „długotrwale ubogie” ze względu na ich znikome perspektywy wyjścia z tej sytuacji.

Truizm, który głosi, że materialna wolność gospodarza pozostaje niezrealizowana w RPA, jest banalny z oczywistego powodu: rzeczywistość mówi sama za siebie. Punktem, który zasługuje na większe uwzględnienie w RPA, pozostaje to, w jakim stopniu rozwiązanie tego problemu wymaga fundamentalnej restrukturyzacji wciąż obecnej gospodarki apartheidu. Nie ulega wątpliwości, że dalsza ekspansja dotacji społecznych i podstawowych usług stanowiłaby postępowe działanie. Jednak to właśnie rynek pracy w RPA leży u podstaw dysfunkcji gospodarki i to właśnie w tym obszarze należy interweniować, jeśli zależność od ścieżki apartheidu ma zostać przerwana. ■

Korespondencję do Joshuy Budlendera proszę kierować na adres: <jbudlender@umass.edu>

> Postpomocowy dobrobyt:

nowe krajobrazy ubóstwa w Grecji

Vassilis Arapoglou, Uniwersytet na Krecie, Grecja



Ubóstwo jest portretowane na ścianach opuszczonych domów, podczas gdy spanie na ulicach staje się codzienną rzeczywistością dla wielu ludzi.
Prawa autorskie: Vassilis Arapoglou.

Po ośmiu latach narzuconych surowych cięć, grecki rząd przewidział epokę po subwencjach promował swoją „strategię wzrostu na przyszłość”. Plan ten został wynegocjowany z Eurogrupą, Komisją Europejską i Międzynarodowym Funduszem Walutowym, podczas dyskusji nad poprawą formy nadzoru budżetowego po wyjściu z programów pomocy finansowej. Plan podkreśla grecką odpowiedzialność za reformy i próbuje włączyć do porządku obrad priorytety „sprawiedliwego wzrostu sprzyjającego włączeniu społecznemu”.

To zwięzłe stwierdzenie opisuje dążenia planu do sukcesu politycznego, umieszczając je w szerszej ramie czasowo-przestrzennej i kontrastując je z wynikami moich ostatnich badań nad ubóstwem w greckich miastach. Dyskusja „post-pomocowa” może być uznana za charakterystyczny moment w kierunku „post-dobrobytu”, strategii decentralizacji przepisów społecznych postępującej w różnym

tempie w wielu krajach na całym świecie, i przyjętej przez Komisję Europejską w celu złagodzenia przebiegu deregulacji na rynku pracy i kurczenia się praw socjalnych. Postdobrobyt obejmuje przekształcenie lokalnego państwa, rynku i społeczeństwa obywatelskiego w społeczne sieci bezpieczeństwa i programy integracji społecznej. Decentralizacja obowiązków w zakresie polityki społecznej tworzy polityczną arenę dla konkurencyjnych strategii. Z jednej strony neoliberalna strategia ma na celu przekształcenie lokalnych i ochotniczych agencji oraz ich klientów w inwestorów kapitału ludzkiego i odpowiedzialnych konsumentów usług socjalnych. Z drugiej strony, strategię progresywną mają na celu przeciwdziałanie temu ogólnemu projektowi podporządkowania dobrobytu i społeczeństwa obywatelskiego regułom rynku. Koalicje rzecznictwa mają na celu integrację wiedzy i postulatów oddolnych inicjatyw, umożliwiając im dostęp do lokalnych zasobów i funduszy, które pozwalają im na rozwój działalności w nowych

>>

dziedzinach, takich jak opieka zdrowotna i społeczna, mieszkalnictwo, gospodarka cyfrowa i ekologia miejska.

W Grecji pierwsze dwa porozumienia pomocowe stanowiły próbę celowego zdewaluowania siły roboczej i majątku ludzi pracujących. Dramatyczne pogorszenie warunków życia, które rozpoczęło się w 2010 r., zostało zahamowane w ciągu ostatnich dwóch lat, ale sytuacji tej nie da się w pełni naprawić, biorąc pod uwagę sposób, w jaki europejski kapitalizm jest obecnie organizowany. Stopa ubóstwa w 2016 roku, obliczona według standardów z 2008 r., jest bliska 50%. Oznacza to, że połowa greckiej populacji żyje w ubóstwie, jeśli zastosujemy standardy z 2008 roku w tym kraju. Nawet jeśli ktoś korzysta z obecnych standardów dochodowych, prawie połowa populacji w wieku poniżej 25 lat jest albo biedna, dotkliwie poszkodowana, albo bezrobotna. Praca w niepełnym wymiarze godzin wśród młodych ludzi jest już czynnikiem powszechnym: jeden na czterech pracowników w wieku poniżej 25 lat pracuje w niepełnym wymiarze godzin, a jeden na pięciu wchodzi w szeregi ubogich pracujących. Grecja wyszła z umów pomocowych ze wzrostem nierówności i prawie połową swojej młodej populacji w zubożałym lub niestabilnym stanie życia. Nowa nędza najbardziej dotknęła młodsze pokolenia, imigrantów i mieszkańców miast.

Wyniki ostatnich badań (jak pokazałem w mojej niedawno opublikowanej książce *Kontestowane krajobrazy ubóstwa i bezdomności w Europie Południowej: refleksje z Aten* (*Contested Landscapes of Poverty and Homelessness in Southern Europe: Reflections from Athens*), którą napisałem wspólnie z Kostasem Gounisem) wykazują, w jaki sposób środki tymczasowe zdominowały lokalne polityki przeciwdziałania ubóstwu. Centralną rolę w decentralizacji usług socjalnych pełnić miał program „dochodów solidarności społecznej” ale przewidziana pomoc dochodowa jest skromna i podlega wielu ograniczeniom. Pozbawione zasobów, lokalne i cywilne agencje zostały zmuszone do przeprojektowania inkluzji społecznej tak, aby przyciągnąć prywatnych inwestorów. Należy podkreślić, że programy pomocowe nie tylko zlikwidowały już wcześniej słabe i nieodpowiednie formy wsparcia, ale także ukształtowały drogę do prywatyzacji przepisów publicznych i umożliwienia działalności charytatywnej.

Najbardziej przykre było odkrycie, że często dokonywany jest sztuczny podział na „nowych ubogich”, z którymi mógłby identyfikować się świecki obywatel klasy średniej (ponieważ reprezentowali oni ryzyko wspólnego losu nędzy), i na zmarginalizowanych innych — narkomanów, chorych psychicznie, nielegalnych imigrantów i uchodźców. Pod tym względem pułapką lokalnych reakcji politycznych jest nie tylko brak radzenia sobie z materialnym ubóstwem, ale także stworzenie symbolicznych podziałów wśród osób żyjących w nędzy umożliwiających uniknięcie poczucia winy i strachu.

W przeciwieństwie do tego pluralizm w społeczeństwie obywatelskim umożliwił kwestionowanie logiki rynków i starych, ustalonych praktyk walki z ubóstwem. Atmosfera nadziei została rozproszona w wielu mniej lub bardziej zorganizowanych próbach zaspokajania potrzeb tych, którzy nie pasują do kategorii administracyjnych. Nieformalne wsparcie stanowiło ochronę przed pogłębianiem się marginalizacji, a lokalne inicjatywy solidarnościowe powitały uchodźców w greckich miastach wbrew ambiwalentnej europejskiej polityce imigracyjnej.

Jednak „spontaniczność” lub „dobra wola” nie są adekwatne dla zmian, zwłaszcza gdy inicjatywy oddolne stoją w obliczu podejrzeń Unii Europejskiej lub muszą działać w mocno biurokratycznym otoczeniu. Wbrew powszechnym przekonaniom potrzeba było lat, aby zgromadzić wiedzę w dziedzinach, w których społeczeństwo obywatelskie było historycznie aktywne, gdzie sektor wolontariatu, stowarzyszenia, squatters i oddolne inicjatywy podejmowały współpracę oraz gdzie nawiązano połączenia z międzynarodowymi organizacjami lub ruchami adwokackimi. Niemniej jednak znaczna część tej zdolności pozostaje niezbadana. Mentalność autorytarna i klientelistyczna wciąż istnieje wśród członków partii rządzących, wykorzystując kolektywnie organizacje jako rozszerzenia państwa, dewaluując wiedzę społeczną i uciszając głosy sprzeciwu.

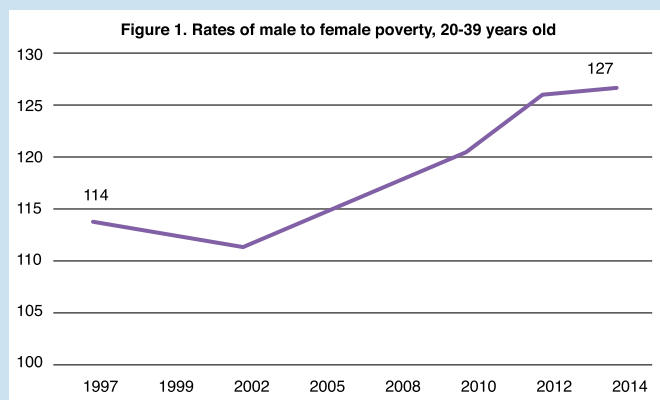
Grecka „strategia na rzecz sprawiedliwego wzrostu sprzyjającego włączeniu społecznemu” może być postrzegana jako próba złagodzenia rozdrobnienia polityki i osiągnięcia kompromisu z instytucjami europejskimi w odniesieniu do przyszłości opieki po dobrobycie. Organizacje społeczeństwa obywatelskiego skrytykowały sformułowanie planu i przebieg negocjacji z Komisją z powodu braku przejrzystości. Plan nie określa konkretnych celów w odniesieniu do ograniczenia ubóstwa i pochwała wartość ukierunkowanej pomocy, bez oceny wpływu społecznego obecnych niskich poziomów wsparcia. Podobnie priorytety dotyczące „ekonomicznej i społecznej integracji młodzieży” oraz „gospodarki zorientowanej społecznie” nie są poparte konkretnymi działaniami. Uderzające jest to, że paląca kwestia integracji uchodźców i migrantów jest prawie niewspomniana. Plan określa kluczowe obszary negocjacji z Komisją, przede wszystkim przywracanie rokowań zbiorowych i płacy minimalnej, które były przedmiotem troski działaczy związkowych. Niemniej jednak niezwykle trudno będzie cofnąć kluczowe przepisy antyrobotnicze, opodatkowanie niskich dochodów i młodych samozatrudnionych oraz odroczyć cięcia emerytalne, które zostały już uzgodnione z kredytodawcami. Biorąc pod uwagę tak niekorzystne warunki, lokalne zmagania o polityczne i gospodarcze uwłasnowolnienie społeczeństwa obywatelskiego są jedyną podstawą optymizmu. ■

Korespondencję do Vassilisa Arapoglou proszę kierować na adres: <arapov@uoc.gr>.

> Dlaczego jest więcej ubogich kobiet w Ameryce Łacińskiej?

Juliana Martínez Franzoni, Uniwersytet w Kostaryce, członkini Komitetu Badawczego ISA ds. biedy, opieki społecznej i polityki społecznej (RC19)

Pomimo wzrostu gospodarczego, konkurencji wyborczej i lewicowych konotacji, wskaźnik ubóstwa kobiet w Ameryce Łacińskiej wzrósł z 114 do 127 na 100 mężczyzn (wykres 1). Co poszło nie tak w przypadku milionów kobiet w całym regionie?



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych ECLAC, CEPALSTAT, 2018.

> Kontekst

Ameryka Łacińska wyszła ze „skrętu w lewo” i „Różowej Fali” (Pink Tide), która rozpoczęła się w 1998 r. i trwała do połowy lat 2010. Konkurencja wyborcza nadała progresywnym frakcjom szersze wpływy i uwypukliła żądania dotyczące nowoczesnej polityki stosunków pracy i polityki społecznej.

To lewicowe odchylenie było politycznym wynikiem rozczarowania obywateli niezaspokojonymi obietnicami wcześniejszych konserwatywnych rządów. Rozczarowanie to zbiegło się z bumem gospodarczym. Chociaż różne partie lewicowe i ich przywódcy wyrażali żądania konieczności zmian, szczególnie w kwestii warunkach życia. Do 2000 roku wskaźniki społeczne poprawiały się a polityka publiczna stawiała się bardziej postępową w całym regionie.

> Działanie państwa

Polityka gospodarcza prowadzona w ramach Różowej Fali obejmowała reformy polityki rynku pracy, podnoszące rzeczywiste minimalne wynagrodzenie i zwiększające formalizację. Wydatki socjalne stały się większą częścią całkowitych wydatków publicznych, wzrastając z 49% w 2000 r. do 58%

w 2014 roku. W przeliczeniu na jednego mieszkańca wartość ta wzrosła z 687 USD w 2000 r. do 1619 USD w 2014 r., jak podała Komisja Gospodarcza ds. Ameryki Łacińskiej i Karaibów (*Economic Commission for Latin America and the Caribbean*, ECLAC). Chociaż wielkość wzrostu była zróżnicowana w zależności od kraju, tendencja ta wystąpiła w całym regionie i była widoczna zarówno w nowych, jak i zreformowanych programach społecznych.

Większość wydatków na cele socjalne sprzyjała dostępowi kobiet do zasobów państwowych za pośrednictwem transferów i dostępu do usług publicznych. Znaczna liczba ustaw społecznych w Ameryce Łacińskiej dotyczyła kobiet i matek. Zmiany w polityce zwiększyły odsetek kobiet z własnymi dochodami przez warunkowe transfery gotówkowe (*Conditional Cash Transfers*, CCT) i rozszerzony zakres świadczeń emerytalnych. Ustawy te poprawiły dostęp kobiet do świadczeń z tytułu podeszłego wieku na ich własnych warunkach w porównaniu z otrzymywanymi benefitami w sytuacji pozostawiania na utrzymaniu ich mężów. Dodatkowo zwiększyła się długość i dostęp do urlopów macierzyńskich i powoli zaczęła się reorganizacja opieki poza rodzinami i matkami bez dochodu. Przy większym udziale w rynku pracy, życie kobiet uległo transformacji.

> Rynki pracy i inkorporacja państwa

W latach 2000. łączny udział kobiet w rynku pracy spowolnił tempo wzrostu ze względu na, że wysoko wykształcone kobiety w wieku od 24 do 59 lat osiągnęły już pułap niemal 90% zatrudnienia. Zwiększenie uczestnictwa kobiet w rynku pracy mogło więc nastąpić jedynie dzięki włączeniu mniej wykształconych kobiet. Kobiety z tej grupy napotykały jednak przeszkody strukturalne, żeby wejść na rynek pracy. Ogólny schemat zmian nie był taki sam dla wszystkich kobiet, a nierówności dochodowe również ulegały segmentacji między kobietami.

Z różnych przyczyn na początku XXI wieku włączenie kobiet na rynku pracy osiągnęło najwyższy poziom zarówno dla kobiet z niższym, jak i wyższym dochodem. Wśród najbardziej niepokojących symptomów było to, że wskaźniki uczestnictwa osiągnęły szczyt ze względu na podział pracy związany z płcią, wcześniejszą i wyższą płodnością oraz ograniczone zasoby umożliwiające dostęp do usług państwowych lub zakup prywatnych usług rynkowych. Niezmieniony podział pracy na

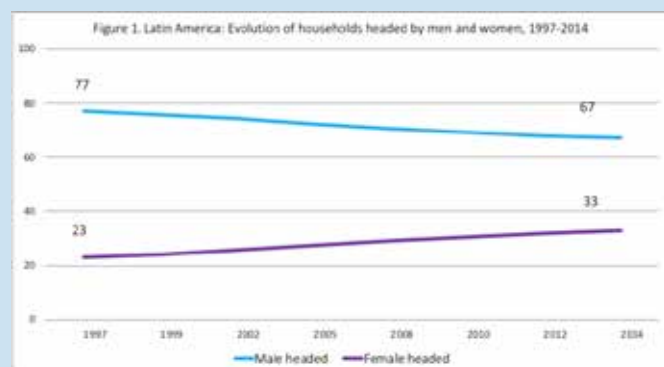
>>

tle płciowym spowodował, że wysoko wykształcone kobiety osiągnęły już wskaźnik aktywności zawodowej podobny do mężczyzn, obniżając i opóźniając płodność oraz kupując usługi opiekuńcze na rynku prywatnym.

> Zmienione ustalenia rodzinne

Rodziny latynoamerykańskie przeżyły głębokie przemiany po drugiej rewolucji demograficznej. Różnorodne stosunki małżeńskie oznaczały szersze możliwości wejścia i wyjścia z rodziny oraz lepszą dystrybucję praw i obowiązków. Chociaż liczba rodzin była mniejsza, były one też bardziej niestabilne i podatne na rozpad.

W całym regionie rodziny nuklearne ulegały erozji, ponieważ więzi rodzinne uległy osłabieniu, a rodziny jednoosobowe, kohabitacje, pary małżeńskie tej samej płci i inne formy rodzin stały się częstsze. Zwiększone wskaźniki rozwodów są jedną z oznak tych przemian. Wykres 2 pokazuje spadek odsetka gospodarstw domowych z domostwami dwuosobowymi, z przewagą mężczyzn, w porównaniu do wzrostu liczby gospodarstw domowych kierowanych przez kobiety. Jednostki rodzinne są z definicji kooperacyjne, ale też konfliktowe. Ciągłe transformacje rodzinne stanowią wyzwanie dla wspólnego działania rodzin składających się z dorosłych, którzy wspólnie pielęgnują i chronią siebie nawzajem oraz swoje potomstwo przed różnymi zagrożeniami, podkreślając obecność starych i nowych konfliktów. Jedną z konsekwencji tych przemian jest wzrost liczby dzieci niemieszkających pod tym samym dachem, co ich biologiczny ojciec.



Źródło: Na podstawie danych ECLAC.

Przemiany rodzin ma istotne implikacje dla wszystkich. Państwowe obliczenia wykazują, że co najmniej 60% potrzeb konsumpcyjnych dzieci i młodzieży Ameryki Łacińskiej

pochodzi ze środków prywatnych. Opieka gospodarcza i utrzymanie dzieci jest związane z życiem ich matek, bo to zwykle one sprawują opiekę nad dziećmi. Kobiety karmią, pielęgnują, zabierają dzieci na badania lekarskie i wykonują długą listę innych zadań wychowawczych. Ta ukryta generacja potrzeb, wartości i konsumpcji dzieje się w rodzinie i jest możliwa dzięki bezpłatnej opiece i pracy domowej kobiet. Badania ankietowe na temat wykorzystania czasu wskazują, że sytuacja taka ma miejsce niezależnie od dochodów, wieku i warunków rodzinnych.

Kobiety doświadczyły zmian w uczestnictwie w rynku pracy, ale mężczyźni w tym czasie niewiele zmienili się w udziale w obowiązkach domowych. Kobiety nadal wykonują od dwóch do trzech razy więcej nieodpłatnej opieki i pracy domowej niż mężczyźni. Ponadto, gdy rodziny się rozpadają, niewiele dzieci zostaje z ojcami. Taki utrzymujący się i nierówny podział pracy domowej ma negatywny wpływ na dostęp kobiet do zasobów. Obciążenia obowiązkami domowymi ograniczają udział kobiet w rynku pracy (np. płatne godziny pracy) i utrzymują segregację zadaniową, aby zaspokoić potrzeby rodziny. Różnice w dochodach ograniczają zdolność kobiet do częściowego przekształcania ich nieodpłatnej pracy domowej w płatną pracę domową, a także kobiecą pracę — źródło nierównego systemu opieki w Ameryce Łacińskiej.

> Implikacje

Zmienione ustalenia rodzinne, większa liczba ojców rezygnujących z ról wychodzących poza stosunki małżeńskie i marginalne bezpośrednie zaangażowanie państwa w materialny dobrobyt dzieci tworzą razem potrzebę adaptacyjnych polityk i ustaw państwowych. Państwa stoją przed wyzwaniami związanymi z opracowywaniem polityk społecznych zdolnych do reagowania na potrzeby coraz większej liczby rozwiedzionych rodzin, monoparentalnych (głównie zarządzanych przez matki) gospodarstw domowych, rodzin z podwójnymi zarobkami partnerów tej samej płci oraz większej liczby dzieci i kobiet narażonych na ubóstwo. Ponadto, prawne uznanie i równe prawa w zakresie tego szerokiego zakresu rodzinnych układów, domagają się interwencji państwa wpływającej na współpracę w ramach uzgodnień rodzinnych oraz interwencji państwa ponad wypłatami mającymi na celu walkę z ubóstwem. Podsumowując jest to nowe wyzwanie dla wszystkich aktorów politycznych, w tym partii lewicowych. ■

Korespondencję do Juliana Martineza proszę kierować na adres: juliana.martinez@ucr.ac.cr

> „Ekonomia dobroczynności” w cieniu państwa opiekuńczego

Fabian Kessl, Uniwersytet Duisburg-Essen, Niemcy



W samych tylko Niemczech miliony ludzi korzystają ze społecznych jadłodziń, charytatywnych sklepów z ubraniami, punktów dystrybucji żywności i innych banków żywności. Licencja: Creative Commons.

W grudniu 2017 roku zarząd lokalnego banku żywności (Tafel) w Essen (Niemcy) zdecydował o ograniczeniu dostępu dla migrantów. Powołując się na domniemane złe prowadzenie się młodego migranta, bank żywności przestał dopuszczać do swoich usług osoby bez niemieckiego paszportu. Ta decyzja o ograniczeniu dostępu do lokalnego banku żywności w zależności od przynależności etnicznej była szeroko dyskutowana w kręgach międzynarodowych i mocno krytykowana za obecny w niej rasizm. Przypadek Essen ilustruje zmianę w dyskutowanych kwestiach społecznych. Zamiast koncentrować się na relacjach pomiędzy „górami a dolinami”, w mieście takim jak Essen, silnie spolaryzowanym pod względem zamożności, dyskutuje się o tym, kto przynależy, a kto nie. Nowym zróżnicowaniem jest pomiędzy „potrzebującym” i wrażliwym *niemieckim* emerytem” a „stanowczym młodym *nie-niemieckim* mężczyzną”. Nawet na tle demokratycznego społeczeństwa, takie przesunięcie musi zostać poddane dyskusji publicznej i naukowej. Jednakże tym, co jest odbierane jako oczywiste w tym nowym dyskursie, jest samo istnienie lokalnych banków żywności w dużych miastach europejskich. Warto zaznaczyć, że podczas debaty praktycznie nie poruszono kwestii, dlaczego ludzie w XXI wieku na porządku dziennym korzystają z banku żywności w państwie takim jak Niemcy, jak i w innych europejskich i północnoamerykańskich miastach.

W Niemczech oficjalne dane dotyczące pomocy żywnościowej pochodzą jedynie z wewnętrznych baz państwowych organizacji, takich jak Niemieckie Stowarzyszenie Banków Żywności (Tafel Deutschland e.V.). Jak podało stowarzyszenie w 2016 roku istniało 934 banków żywności, jeśli liczyć jedynie jego organizacje członkowskie. Uwzględniając wszystkie inne organizacje dystrybuujące żywność dla „potrzebujących”, dostrzega się znacznie większy system pomocy ubogim w całej Europie – i poza nią. W samych Niemczech miliony ludzi korzystają z publicznych jadłodziń,

charytatywnych sklepów z odzieżą, punktów dystrybucji żywności i innych banków żywności. Nasze badanie wykazało, że istnieje między około 5–6 tysięcy organizacji w pięciu spośród szesnastu landów niemieckich. Nowy system pomocy ubogim ugruntował się w latach 80. (w niektórych państwach, jak np. w USA, miało to miejsce wcześniej). System ten można nazwać „nową ekonomią dobroczynności”.

Określenie „dobroczynności” opisuje system dystrybucji, w którym podstawowe dobra rozprowadzane są za darmo, bądź sprzedawane po niskich cenach ludziom „ubogim” albo „potrzebującym” poprzez pracę wolontariuszy albo niskoopłacanych pracowników. System ten opiera się na aprowizacji jednego z trzech typów dóbr codziennej konsumpcji: dóbr powstających w wyniku przemysłowej nadprodukcji; dóbr, które nie mogą być dłużej sprzedawane ze względu na czynniki takie jak statutowe wymogi standaryzacji, bądź cele marketingowe; dóbr, na które nie ma już dłużej zapotrzebowania wśród prywatnych gospodarstw domowych.

„Nowa ekonomia dobroczynności” zorientowana jest na grupy, które nie posiadają środków albo możliwości uczestnictwa w kapitalistycznym systemie redystrybucji dóbr. Jednakże ta nowa ekonomia dystrybuje przede wszystkim dobra potrzebne do życia codziennego. Tak więc, wywiera ona wpływ na te formy pomocy, które kiedyś były wyłączną odpowiedzialnością państwa opiekuńczego i jego instytucji (w takim kształcie, jaki znamy z Europy i Ameryki Północnej z połowy XX wieku). W systemie zabezpieczeń społecznych państwa opiekuńczego, braki w aprowizacji materiałów wynikające z roszczeń prawnych są przede wszystkim buforowane przez świadczenia pieniężne i uzupełniane przez usługi socjalne. Tymczasem „nowa ekonomia dobroczynności” stawia świadczenia nie-pieniężne na równi z ustawowym ubezpieczeniem socjalnym, świadczeniami i strukturami państwa opiekuńczego, jako pomoc dla potrzebujących. Czasem nawet te tradycyjne formy zastępuje. W przypadku zastąpienia, użytkownicy kierowani są do tej nowej usługi pomocy opartej na darowiznach. Jej dostępność nie wynika zatem z posiadanych uprawnień, lecz z otrzymanych darów (oznaczających lojalność). „Nowa ekonomia dobroczynności” przekształca ograniczanie ubóstwa w przynoszenie ulgi ubogim poprzez zmianę systemu wsparcia: darczyńcy oraz osoby niosące pomoc działają w wyniku współczucia, nie zaś „solidarności pomiędzy obcymi sobie ludźmi” (Hauke Bunkhorst). To chwilowe przykładanie uwagi do nieszczęścia innych ludzi, nie zaś prawo do wsparcia, jest wyróżnikiem „nowej ekonomii dobroczynności”.

Jednak ten nowy system przynoszenia ulgi w ubóstwie w oparciu o lojalność i współczucie nie jest tym, co znamy historycznie z wczesnej epoki przemysłowej. „Nową ekonomią dobroczynności” należy rozumieć również jako wtórny system gospodarczy. Ściśle powiązana z głównym rynkiem, ekonomia

dobroczynności umożliwia transfer nadwyżki dóbr z rynku pierwotnego do systemu wtórnego. Ten transfer niesie za sobą korzyści ekonomiczne dla tych, którzy przekazują pierwotne dobra, ponieważ otrzymują oni równorzędny zysk ze swoich darowizn. Przykładowo, dyskonty żywnościowe mają zysk z darowanych dóbr, ponieważ (a) redukuje to koszty utylizacji i prawdopodobnie niesie za sobą oszczędności w podatkach; oraz (b) firmy, które są oficjalnymi sponsorami mogą poprawiać swój publiczny wizerunek publicznych przekazując darowizny jako formę społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR).

„Nowa ekonomia dobroczynności” zatem jest doskonałym przykładem gigantycznego i wciąż *rosnącego cienia na państwie opiekuńczym*. W przeciwieństwie do tego, jak powszechnie się uznaje, banki żywności, jadłodajnie, charytatywne sklepy z ubraniami i tym podobne nie są tylko i wyłącznie opartymi na pracy wolontarnej inicjatywami społeczeństwa obywatelskiego. Nasze badanie pokazuje, że w Niemczech 90 proc. organizacji „nowej ekonomii dobroczynności” zapewnia zarówno wsparcie materialne, jak też wiele innych usług społecznych. Istnieje więc bardzo ściśle połączenie między nimi a oficjalnymi instytucjami państwa opiekuńczego. Widać to również w systemie finansowania ekonomii dobroczynności: składa on się głównie z mieszanki darowizn, sponsorów, funduszy publicznych, składek członkowskich, przychodów z pracy oraz/albo opłat za usługi. Ponadto, dostawcy pomocy opartej na darowiznach często wprowadzają testy sprawdzające, w których często wykorzystują istniejące regulacje państwa opiekuńczego. Innymi słowy, tym, co łączy „nową ekonomię dobroczynności” z systemem usług państwa opiekuńczego, jest również oceniwanie sytuacji jednostki przez administrację publiczną. Da się to zaobserwować w pośredniej współpracy pomiędzy publicznymi socjalnymi i opiekuńczymi instytucjami a usługami „nowej ekonomii dobroczynności”. Przykładowo, pracownicy urzędów pracy i agencji zatrudnienia wskazują usługi, takie jak np. punkty dystrybucji jedzenia, osobom potrzebującym, aplikującym po pomoc państwową. Zatem kształtuje się nowa relacja pomocniczości, w której mniejsza jednostka ma zapewnić pomoc zanim zrobi to większa. Pracownicy administracji publicznej przyjmują, że usługi „nowej ekonomii dobroczynności” są uzupełnieniem – albo wręcz substytutem – dla rzeczywistych świadczeń państwa opiekuńczego, mimo że nie mają żadnego oparcia w prawie.

„Nowa ekonomia dobroczynności” może służyć jako przykład nowego podziału pracy pomiędzy trzema sektorami: społeczeństwem obywatelskim, gospodarką oraz państwem, w wyniku czego granice pomiędzy nimi i ich logiki działania są rozmyte. Jesteśmy zatem na drodze ku fundamentalnym zmianom w tradycyjnych formach pomocy osobom potrzebującym. ■

Korespondencję kierować do Fabiana Kessl <fabian.kessl@uni-due.de>

> Dyskurs bezpieczeństwa żywnościowego:

wyzwania XXI wieku

Mustafa Koç, Uniwersytet Ryerson, Kanada oraz członek Komitetu Badawczego ISA ds. socjologii migracji (RC31) oraz rolnictwa i żywności (RC40)



Dyskurs bezpieczeństwa żywnościowego wyłonił się podczas globalnego kryzysu finansowego w połowie lat 70. jako międzynarodowy priorytet mający zapewnić dostępność żywności dla wszystkich. Jedną z najbardziej znanych definicji bezpieczeństwa żywnościowego została sformułowana przez Organizację Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) podczas Światowego Szczytu Żywności w 1996 r. Zakłada ona, że bezpieczeństwo żywnościowe „występuje gdy wszyscy ludzie mają stały, fizyczny, społeczny i ekonomiczny dostęp do dostatecznej, bezpiecznej i wartościowej żywności, która pokrywa ich potrzeby oraz preferencje żywnościowe, pozwalające na aktywne i zdrowe życie”.

Mimo szerokiej rozpoznawalności problemu bezpieczeństwa żywnościowego przez międzynarodowe organizacje takie jak FAO, było ono niejasnym pojęciem, zmieniając na przestrzeni lat swoje definicje i priorytety. Ze względu na tę niejasność dyskurs bezpieczeństwa żywnościowego odzwierciedla

konkurencyjne wyobrażenia o tym, jak dostęp do żywności powinien być administrowany w gospodarkach rynkowych. Ujawnia również zmiany dotyczące specyficznych sposobów organizacji systemu żywnościowego, np. rozwiązania polityczne i praktyki, które określają warunki zapewniania żywności w drugiej połowie XX w.

Od lat 80. sposób rozumienia pojęcia bezpieczeństwa żywnościowego uległ transformacji w warunkach liberalizmu rynkowego, intensyfikacji globalnych stosunków ekonomicznych i restrukturyzacji gospodarki i państwa. Neoliberalne rozwiązania polityczne przyjęte w odpowiedzi na finansowy kryzys lat 70. doprowadziły do cięć w wydatkach na programy społeczne i zmian warunków zatrudnienia, malejącej roli państwa w gospodarce, deregulacji, prywatyzacji i liberalizacji handlu. Zmiany te doprowadziły do zanikania uzwiązkowionych miejsc pracy w sektorze produkcyjnym oraz prekarnego zatrudnienia w niepełnym wymiarze godzin głównie w sektorze nieformalnym i usług. Demontaż programów społecznych pogorszył sytuację, czego konsekwencją były wyższe wskaźniki ubóstwa i braku bezpieczeństwa żywnościowego.

Neoliberalny dyskurs bezpieczeństwa żywnościowego wiązał się z przejściem od języka opartego na prawach, typowego dla wcześniejszej epoki, do języka zorientowanego rynkowo, który uznawał żywność za towar a brak bezpieczeństwa żywnościowego za porażkę jednostek, a nie konsekwencją braków systemu rolno-spożywczego. Dokument Banku Światowego z 1993 r. wyraźnie odzwierciedlał to przejście: „W praktyce żywność jest jednak towarem”. W miarę jak społeczne funkcje państwa dobrobytu kurczyły się a ogólnokrajowymi programami społecznymi obciążano władze lokalne i regionalne, pomoc społeczna i funkcje opiekuńcze były w coraz większym stopniu przekazywane organizacjom społeczeństwa obywatelskiego (OSO) i rodzinom. Organizacje filantropijne, takie jak banki żywności, zaczęły wypełniać lukę pozostawioną przez rządowe programy społeczne. Banki żywności pojawiły się po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych. W przeciwieństwie do oddziałów pomocy społecznej, nie cieszyły się transparentnością i wiarygodnością, ale zaczęły rozprzestrzeniać się po całym świecie jako istotny mechanizm zabezpieczeń społecznych służący zapewnieniu „nadwyżek żywności” dla „nadwyżkowych populacji”.

>>

W gospodarce rynkowej produkty wytworzone do konsumpcji przez człowieka, które nie mogą zostać sprzedane na rynku przed upływem ich daty ważności, stają się nadwyżką. Redystrybucja nadwyżki żywności była propagowana jako rozwiązanie służące radzeniu sobie z marnotrawstwem żywności i ubóstwem żywnościowym. Ta szlachetna na pierwszy rzut oka troska zwykle jednak lekceważy rolę rządowych cięć w obszarze opieki społecznej i marketingowych wymogów przedsiębiorstw rolno-spożywczych we wzroście braku bezpieczeństwa żywnościowego. Aż 40% żywności wyprodukowanej do spożycia przez człowieka jest tracona lub marnotrawiona między polem uprawnym a talerzem. Ograniczenie tego marnotrawstwa mogłoby pozwolić na wyżywienie wszystkich osób na świecie, którym zagraża brak bezpieczeństwa żywnościowego. Przyczyny braku bezpieczeństwa żywnościowego nie wynikają jednak z niedoboru żywności, lecz nierówności w dostępie do niej. Obecnie większość światowych zbóż i nasion oleistych wykorzystywana jest jako pasza dla zwierząt, biopaliwa oraz produkty przemysłowe takie jak wysokofruktozowy syrop kukurydźniany, a nie żywność. Ograniczenie marnotrawstwa żywności wymaga zatem krytycznej oceny, w jaki sposób imperatywy zysku typowe dla systemu rolno-spożywczego i subsydia w pewnych sektorach, wytwarzają zarazem ogromne nadwyżki zarówno żywności, jak i głodu.

> Postęp wcale nie był uniwersalny

Podczas Światowego Szczytu Żywnościowego w 1996 roku, podjęto zobowiązanie, że 2015 r. liczba osób niedożywionych ograniczona zostanie o połowę. Wówczas szacowana liczba osób pozbawionych bezpieczeństwa żywnościowego sięgała 799 milionów. W 2009 przybliżona liczba osób pozbawionych bezpieczeństwa żywnościowego wynosiła 1 023 milarda. Odpowiedzią FAO była zmiana swojej metodologii w 2012 r. Nawet w wyniku wprowadzenia tej nowej metodologii liczba osób niedożywionych mogła zostać ograniczona jedynie do 815 milionów w 2015 r. Ponadto w Afryce i na Środkowym Wschodzie liczba niedożywionych osób wzrosła w wyniku wojen i konfliktów zbrojnych. W ostatnich dekadach konflikty zbrojne w różnych częściach świata sprawiły, że miliony ludzi stały się nadwyżkowymi populacjami pozbawionymi bezpieczeństwa żywnościowego. Wg obliczeń FAO z 2017 r. około 60% z 815 milionów chronicznie pozbawionych bezpieczeństwa żywnościowego i niedożywionych osób na świecie żyje w krajach dotkniętych konfliktami. Około 75% dzieci, cierpiących na zahamowanie rozwoju w wyniku niedożywienia, żyje w targanych wojnami krajach. Zniszczenie krajowych gospodarek, infrastruktury i głównych instytucji państwowych w wyniku wojny doprowadziło również do tego, że miliony osób stały się uchodźcami. Próby powstrzymania ruchów ludności do migracji wewnątrz określonych regionów przekształciły sąsiednie państwa w obozy uchodźcze. 6 milionów afgańskich uchodźców w Pakistanie i Iranie, oraz 5,6 milionów Syryjczyków w Turcji, Jordanii, Libanie, Iraku i Egipcie to jedynie dwa z niedawnych przykładów masowych ruchów ludności w regionie. Uchodźcy, cierpiąc długotrwałą i chroniczną brak bezpieczeństwa żywnościowego

i niedożywienie, stają się również przyczyną braku bezpieczeństwa żywnościowego i politycznej niestabilności w krajach przyjmujących.

> Przyszłe zagrożenia bezpieczeństwa żywnościowego

Do 2050 r. światowa populacja wynosić będzie 9 miliardów. W miarę jak kraje rozwijające się będą przyjmować rozrzućne wzorce konsumpcji krajów bardziej zamożnych a konflikty zbrojne na świecie stwarzać będą nowe fale uchodźców, brak bezpieczeństwa żywnościowego może się pogorszyć. Jak dotąd opieraliśmy się na znajdowaniu sposobów zwiększania naszych zdolności produkcyjnych i poszerzania dostępu do żywności dla najbardziej zagrożonych grup ludności. Próby zwiększania zdolności produkcyjnych poprzez przemysłowe metody rolnictwa doprowadziły do jeszcze silniejszej koncentracji własności w rękach bardziej wydajnych rolników i wypchnęły miliony chłopów i drobnych rolników do miast. Coraz częstsze wykorzystywanie agrochemikaliów stworzyło również poważne problemy ekologiczne takie jak degradacja gleb, zanieczyszczenie powietrza i wody oraz spadek bioróżnorodności. Szacuje się, że rolnictwo odpowiada za 13% całkowitej emisji gazów cieplarnianych. Rosnący wpływ zmian klimatycznych stwarza kolejne zagrożenie dla zdolności produkcyjnych na całym świecie. Oprócz poszukiwania rozwiązań politycznych, służących poprawie dostępności żywności oraz ograniczenia strat i marnotrawstwa, być może będziemy również musieli zakwestionować nasze dotychczasowe sposoby odżywiania i wzorce konsumpcji i organizację systemu rolno-spożywczego, który dominował w ostatnim stuleciu.

Wyłaniający się ruch na rzecz suwerenności żywnościowej łączy rolników, pracowników i konsumentów w dążeniu do wypracowania alternatywnego systemu żywienia. O ile suwerenność żywnościowa podziela pewne spostrzeżenia z wcześniejszymi dyskursami wokół bezpieczeństwa żywnościowego, ze swoim naciskiem na rolę państw w określaniu warunków zapewniania żywności w ramach krajowych/lokalnych granic, wyznacza również nowy kierunek oporu wobec globalizacji. Dyskurs suwerenności żywnościowej, w odróżnieniu od neoliberalnych interpretacji bezpieczeństwa żywnościowego, uznaje żywność za prawo człowieka; podkreśla znaczenie własności i posiadania kontroli nad ziemią, wodą i zasobami genetycznymi przez lokalną ludność; kładzie nacisk na zrównoważony charakter i zdolność do adaptacji procesu produkcji a nie jego wydajność oraz nie zgadza się na traktowanie żywności jako broni. Dyskurs suwerenności żywnościowej, podobnie jak bezpieczeństwo żywnościowe, jest również dynamiczne i płynne, kształtowane przez zmieniające się polityczne i ekonomiczne okoliczności. Interesujące wydaje się to, jaką rolę odegra suwerenność żywnościowa w ponownym ukształtowaniu sposobu publicznego postrzegania priorytetów systemu żywnościowego i zdefiniowaniu na nowo bezpieczeństwa żywnościowego. ■

Korespondencję do Mustafy Koça proszę kierować na adres <mkoc@ryerson.ca>.

> Globalna nowoczesność

Sujata Patel, Indyjski Instytut Studiów Zaawansowanych, Indie oraz członek Komitetu Badawczego ISA ds. historii socjologii (RC08), miejskiego i regionalnego rozwoju (RC21), socjologii konceptualnej i terminologicznej (RC35), socjologii historycznej (RC56) i członek zarządu RC08

Pod koniec lat 90. pojęcie „globalnej nowoczesności” w coraz większym stopniu pojawiało się w literaturze dyskutującej o specyfice i założeniach teorii globalizującego się świata. Sam termin łączy w sobie dwa pojęcia, globalizację i nowoczesność oraz formułuje na nowo związane z nimi teorie, gdy zostają one ze sobą powiązane.

Teorie globalnej nowoczesności początkowo wyłoniły się z głównego nurtu socjologicznych rozważań, analizujących zdolność klasycznych teorii do uchwyceniu współczesnych zmian na globalnej Północy. Pytanie to wywołało kolejne, a jednym z nich było to, czy teorie modernizacji z lat 50. i 60., wzorowane na klasycznych podejściach socjologicznych i naśladujące europejskie doświadczenia, wciąż mogłyby być użyteczne dla zrozumienia nowoczesności, jaka kształtuje się na całym świecie. Wkrótce dostrzeżono, że model modernizacji w rzeczywistości homogenizował i sytuował europejskie doświadczenia na hegemonicznej pozycji. Pokazywał, że instytucjonalna organizacja i cechy kulturowe odpowiadające procesowi modernizacji w Europie będą się samoistnie odtwarzać na całym świecie. Studia w tym obszarze wskazywały, że potrzebna jest perspektywa, która zastąpiłaby teorię konwergencji nowoczesności taką, która dostrzegłaby różnice organizujące nowoczesne doświadczenie w różnych częściach świata.

Przyjęcie tego stanowiska w ramach socjologii głównego nurtu otworzyło puszkę Pandory. Pozwoliło szerokiemu spektrum perspektyw o odmiennych genealogiach, takich jak weberowska, marksistowska, strukturalistyczna oraz poststrukturalistyczna, wkroczyć w tę problematykę i porównać z innymi podejściami określanymi jako rdzenne i/lub południowe teorie, które zostały sformułowane poza globalną Północą. Włączenie tych nowych i nowatorskich perspektyw poszerzyło zakres i zasięg tej problematyki, tworząc z niej oddzielny obszar badań i rozważań. Obecnie w ramach obszaru określanego przez badaczy jako globalna nowoczesność dyskutowana jest znaczna liczba problemów, które mają charakter ontologiczny, epistemologiczny i metodologiczny. Odnosząc się do najważniejszych teorii nowoczesności, poddają podstawy dyscypliny socjologii pod dyskusję. W poniższym krótkim komentarzu nakreślam trzy perspektywy, które wyłoniły się pod

koniec lat 80. i na początku lat 90. Są to teorie zwielokrotnionych nowoczesności, rdzennych i południowych teorii oraz podejście dekolonialne.

> Nowoczesności zwielokrotnione

Teoria zwielokrotnionych nowoczesności występuje w różnych wariantach a w jej tworzenie angażowało się wielu badaczy i naukowców. Pojęcie to zaproponował Shmuel Eisenstadt, który w pewnym sensie był twórcą tego podejścia i powiązał nowoczesność z badaniami nad cywilizacjami. Dyskusja nad tą perspektywą angażuje również naukowców, którzy unikają traktowania nowoczesności w kategoriach cywilizacyjnych. Tym, co łączy badaczy zajmujących się tą perspektywą są następujące założenia: a) nie ma jednej, lecz wiele nowoczesności, nowoczesność nie ma charakteru jednowymiarowego, lecz wielowymiarowy; b) chociaż instytucjonalny wyraz nowoczesności może być podobny, ich różnice związane są z odmiennym kontekstem kulturowym każdego społeczeństwa c) aby zrozumieć te różnice należy umieścić klasyczne teorie socjologiczne w nowych ramach.

Badacze zajmujący się wielokrotnymi nowoczesnościami biorą za punkt wyjścia europejskie idee i stanowiska, aby zadać historyczne i filozoficzne pytania dotyczących tego, jak zostały zorganizowane na różne sposoby poszczególne europejskie doświadczenia nowoczesności. Następnie analizują, czy różnice te stanowią podstawę do skonstruowania ramy służącej uchwyceniu różnic występujących na całym świecie. Po drugie, badacze usiłują ujawnić części składowe charakterystyczne dla centrum nowoczesności, które odróżniają go od jej peryferii. Eisenstadt wskazuje, że centrum nowoczesności jest ludzka sprawczość. Określa tę sprawczość jako autonomiczną, racjonalną, twórczą i wolną. Po trzecie, jeżeli w samym centrum ludzkiej sprawczości znajduje się racjonalność, w jaki sposób to centrum wyróżnia się na tle innych form nowoczesności na całym świecie? Eisenstadt zwraca uwagę, że to centrum – racjonalna ludzka sprawczość – ma swe źródła w różnych religiach cywilizacji osiowych. To jednak w chrześcijańsko-europejskiej cywilizacji osiowej specyficzne dla nowoczesności cechy wyłoniły się jako pierwsze a następnie uległy dalszemu rozpowszechnieniu. Ten zachodni model nie został przyjęty w swej pierwotnym kształcie

>>

„Konieczne jest wyparcie praktyk naukowych zachodniej tradycji naukowej, ponieważ sprawiają one, że przedmiot staje się przedmiotem badań”

i schemacie a jego kulturowe cechy charakterystyczne zostały wyselekcjonowane, zreinterpretowane i przeformułowane w taki sposób, że pokrywały się one z tymi typowymi dla innych cywilizacji osiowych. W konsekwencji, wyłoniły się nowe charakterystyczne dla centrum cechy; stanowiły one późniejsze wersje nowoczesności. Zatem, o ile zawsze istnieć będzie konwergencja na całym świecie, dotycząca kluczowych aspektów instytucjonalizacji, takich jak struktury zawodowe i przemysłowe czy te odnoszące się do edukacji czy tworzenia miast, będą istniały różnice w sposobie, w jakim instytucjonalna dynamika i związane z nią problemy rozwijają się wraz z oddziaływaniem ze sobą struktury i działania.

Zwrócono uwagę, że teza o zwielokrotnionych nowoczesnościach przyczyniła się do zwrotu kulturowego we współczesnej teorii społecznej. Z powyższego opisu jasno wynika, że w tej dyskusji o nowoczesności niewiele miejsca poświęca się procesom materialnym. Poza tym, chociaż ta teza odwołuje się do analiz historycznych, nie ma w niej żadnych odniesień do kolonializmu, jego roli w organizacji nowoczesności, związanym z nim procesami wyzysku, oraz związku z systemami wiedzy a zwłaszcza tych dotyczących nauk społecznych. Podejścia opisane poniżej biorą pod uwagę te kwestie.

> Rdzenne i Południowe teorie

Rdzenne teorie wychodzą z założenia, że nauki społeczne potrzebują autonomii, aby ująć w ramy epistemiczne problemy charakterystyczne dla danego regionu. Zgadza się z tezą Raewyn Connell, że nierówna władza między metropolią a peryferiami wpłynęła na określony kształt nauk społecznych a to doprowadziło do uniwersalizacji Północnych teorii oraz ich punktów widzenia, perspektyw i problemów. W ramach Południowych studiów dwa pojęcia pozwalają uchwycić ten proces. Pierwsze, „ekstrawersja” sformułowana przez Paulina Hountondji’ego, który rozumie przez to zorientowane na zewnątrz nauki społeczne. Kolejnym terminem jest „akademicka zależność”, którą opisał Syed Farid Alatas. Wskazuje on, że zachodnia wiedza została narzucona na resztę świata. Pozostaje zatem pozbawiona kontekstu i mało istotna. Badacze ci zwracają zatem uwagę na potrzebę umieszczenia alternatywnych socjologii w ramach „rdzennych” narracji/kultur.

Rdzenna teoria dowodzi, że jeżeli nauki społeczne rozwinęły się na Zachodzie w oparciu o powstałe tam filozoficzne systemy, dokonanie tego samego wydaje się również możliwe, jeżeli za punkt wyjścia weźmie się inne kultury i inne filozoficzne systemy. Teoria ta chce przyznać sobie epistemiczny głos, aby doprowadzić do przewyższenia władzy zachodniego głosu epistemicznego. Uważa, że będzie w stanie stworzyć założenia/abstrakcje wyczulone na rdzenną historię i życie społeczne oraz pomagające sformułować „alternatywne”

sposoby uprawiania socjologii, które wychodzą poza język „uniwersalnej socjologii” zachodniej/Północnej socjologii.

W ramach tej perspektywy można wyróżnić trzy nurty. Pierwszy z nich został sformułowany przez nigeryjskiego socjologa Akiwowo Akinsolę. Stwierdził on, że socjologia może zostać skonstruowana na podstawie ludowych opowieści, mitów i przysłów wraz z „prawami autentycznie afrykańskiej wiedzy”. Wraz ze swoimi kolegami stworzyli oni socjologiczną teorię, która została wyprowadzona z poezji nigeryjskiego plemienia Yoruba. Wskazują oni, że założenia wyrażone w tej poezji sugerują, że podstawowym elementem życia społecznego jest jednostka. A w związku z tym, że jednostka to „cielesna jaźń potrzebująca towarzystwa innych jednostek”, życie wspólnotowe oparte na wspólnym dobru pozostaje znaczącym punktem odniesienia dla jej egzystencji. Stanowisko to zostało zakwestionowane ze względu na wynikające z niego różne metodologiczne i epistemiczne problemy, takie jak wykorzystanie kultury ludowej do tworzenia teorii socjologicznej, „prawda” jej przekładu i interpretacji oraz to czy jej twierdzenia mogą być badane metodami naukowymi.

Drugi nurt rdzennych badań starał się odpowiedzieć na to ostatnie pytanie – dotyczące zdolności do stawiania czoła badaniu metodami naukowymi – sugerując, że zachodnia nauka wcale nie musi być uznana za jedyne możliwe podejście, jakie może istnieć na świecie. Opowiadając się za autonomicznymi naukami społecznymi, związanymi zarazem z lokalnym kontekstem i krytycznymi, Syed Farid Alatas umieszcza w nowych ramach problematykę rdzennej teorii stawiając pytanie, czy różne kultury i ich epistemologie mogą zostać wykorzystane do stworzenia podstaw dla nowej krytycznej pracy naukowej. Utrzymuje on, że rdzenne systemy wiedzy, takie jak te wywodzące się z islamu, zawierają w sobie typowe dla nauki krytyczne podejście, przez co można badać ją za pomocą pracy empirycznej. Twierdzi on, że zasady te również mogą zostać wykorzystane do ustalenia sposobów uprawiania socjologii. Zadane przez niego pytanie brzmi: w jaki sposób islam dostarcza metafizycznej i epistemicznej podstawy dla stworzenia nowej wiedzy, która nie przekształci się w islamską socjologię czy islamską fizykę? Tego rodzaju posunięcie nie oznacza porzucenia nauki, a zwłaszcza jej zakotwiczenia w krytycznym i badawczym myśleniu, lecz raczej poszerzaniu jej ram oraz włączeniu wywodzących się od niezachodnich kultur nowatorskich ujęć krytycznego podejścia.

Trzecie podejście do tego, co rdzenne wyłania się z pracy Lindy Tuhiwai Smith, która również skupia się na zachodniej nauce. Wskazuje ona, że przewyższenie dominującej roli jej praktyk naukowych okazuje się konieczne, ponieważ czynią one z podmiotu przedmiot badań. Zachodnia nauka narzuca „swoją prawdę” na ludy i regiony na świecie, nie zagłębiając się w wiedzę członków badanej grupy. Dostrzega potrzebę

>>

wypracowania na nowo metodologii nauki i opowiada się za nauką wyczułoną na wartości kulturowe jednostek, wspólnoty oraz osób będących przedmiotem badań. Zaprasza badaczy do refleksji nad sposobami, które pozwoliłyby podważyć stabilność władzę obiektywistycznie ukierunkowanych badań i włączyć głos ludności podporządkowanej/rdzennej w proces badawczy.

Te trzy nurty poddają analizie praktyki akademickie na Południu. Bardziej rewolucyjne stanowisko wyłoniło się w ramach perspektywy dekolonialnej, która podąża za marksistowskim nakazem, zgodnie z którym nauki społeczne powinny raczej zmieniać świat a nie jedynie rozmyślać nad jego kształtem.

> Perspektywa dekolonialna

Teoria/perspektywa dekolonialna – zwana również programem badawczym kolonialność/nowoczesność – jest ruchem intelektualnym wywodzącym się z obszaru Ameryki Łacińskiej. Opiera się na integracji perspektyw takich jak teorie zależności, teologia wyzwolenia i teoretyzowania na temat ruchów społecznych specyficznych dla doświadczeń Ameryki Łacińskiej. Posiada szeroki zakres: wskazuje ona na konieczność dokonania epistemicznej, a więc również i metodologicznej, krytyki europejskich teorii nowoczesności tak, aby nowe i nowatorskie podejścia epistemiczne mogły zostać wyartykułowane. Wzywa do sformułowania na nowo nauk społecznych poprzez stworzenie nowych jej założeń, które pozwolą rozciągnąć badanie nowoczesności „do samych granic myślenia”.

Jej punktem wyjścia jest założenie, że główny problem współczesnych teorii nowoczesności i socjologii polega na wymazaniu kolonialnego doświadczenia z jej teoretycznego języka. Wskazuje, że ta niezdolność do jego dostrzeżenia sprawiła, że współczesne teorie nowoczesności stały się etnocentryczne. Nadaje nazwę temu etnocentryzmowi i określa go jako europocentryzm. Dekolonialiści uważają europocentryzm za episteme, która pozostaje zakorzeniona we wszystkich gałęziach nauk społecznych, a w szczególności w historii i socjologii. Trzy kategorie wiążą ze sobą to stanowisko: „kolonialność władzy” sformułowane przez Aníbalą Quijano; „wewnętrzności/zewnętrzności” zaproponowanej przez Enrique Dussela oraz „kolonialnej różnicy” stworzonej przez Waltera Mignolo. Wszystkie trzy wzajemnie się uzupełniają.

Quijano uważa, że kolonialność władzy skonstruowana została na dwóch europocentrycznych mitach: ewolucjonizmu i dualizmu. Z jednej strony ewolucjonizm ukazywał historię jako linearną narrację, wychodząc od tego, co pierwotne do tego, co nowoczesne. Ta linearność, sformułowana we wczesnym okresie europejskiej nowoczesności, została narzucona na interpretację nieeuropejskich historii świata. Dualizm stanowi z kolei inny środek i mit wykorzystywany

przez europocentryzm do odróżnienia historii i społeczeństwa Europy od ich nieeuropejskich odpowiedników. Europocentryzm poprzez dualizm formułuje więc binarne kategorie, ukazując wiedzę innego jako jego przeciwieństwo. W tym binarnym podziale zakorzeniona jest hierarchia: sytuuje ona europejską historię i społeczeństwo na wyższym poziomie (ze względu na to, że jako pierwsza nadała kształt nowoczesności) a resztę na niższym.

Kolonialność władzy zakłada, że europocentryzm tworzy teorie usprawiedliwiające kontrolę: a) gospodarki poprzez zawłaszczenie ziem, wyzysk pracy, kontrolę zasobów naturalnych; b) autorytetu poprzez instytucję armii, policji i władzy politycznej; c) płci i seksualności poprzez rodzinę i system edukacyjny oraz d) podmiotowości i wiedzy poprzez tworzenie epistemologii/systemów wiedzy.

Zaproponowane przez Waltera Mignolo pojęcie kolonialnej różnicy (oddzielenie nowoczesności od kolonialności oraz wykorzystanie tego do tworzenia dalszych podziałów i różnic w obszarze wiedzy) stanowi obszar problemowy ustanowiony przez „kolonialność władzy” i określa je jako epistemiczne narzędzie uprzywilejowujące intelektualną i polityczną przestrzeń stworzoną przez Europejczyków i przeznaczoną dla nich. Mignolo wskazuje, że to pojęcie pomaga nam zrozumieć uprzedmiotowienie kolonialnego świata i jego ludów, podporządkowanie ich imaginariów i wiedzy.

Enrique Dussel umieszcza w nowych ramach mit ewolucjonizmu Quijano. Przekonuje, że współczesna historia została skonstruowana jako teoria wewnętrzności, która opierając się na regionalnej historii Europy, zostaje ekstrapolowana, aby stworzyć mit swojej uniwersalności i linearności. Wskazuje on, że potrzebny jest program badawczy nowoczesności i rozpatrujący nowoczesność jako teorię zewnętrzności, sposób postrzegania świata spoza Europy, z dekolonialnego punktu widzenia. Konieczne wydaje się nakreślenie na nowo współczesnych filozoficznych, społecznych i historycznych założeń w naukach społecznych oraz przedstawienie alternatyw, opierających się na głosach ludności nieskolonizowanej. Zadanie jest niezwykle ambitne. Polega na przebudowie episteme nauk społecznych, które sformułowano pod koniec XVIII w. i stworzeniu nowych programów badawczych, służących nakreśleniu na nowo problematyki, specjalizacji oraz wynikających z nich pytań, aby umieścić w nowych ramach same podstawy nauk społecznych. ■

Korespondencję do Sujaty Patela proszę kierować na adres [<patel.sujata09@gmail.com>](mailto:patel.sujata09@gmail.com)

> (Gdzie) mamy znaczenie?

Rzut oka wstecz na polską socjologię¹

Marta Bucholc, Uniwersytet w Bonn i Uniwersytet Warszawski



Leon Petrażycki i Florian Znaniecki, wielkie postacie polskiej socjologii.

W Polsce historia socjologii od początku naznaczona była napięciem między lokalnym zaangażowaniem a dążeniem do posiadania wpływów międzynarodowych. Napięcie to jest trudne do rozładowania, ponieważ dotyczy głębokich podstaw tożsamości socjologii w Polsce jako dziedziny i przekłada się na badania, teorie, instytucje oraz strategie biograficzne.

Trwałość napięcia wynika częściowo z faktu, że socjologia akademicka w Polsce stanowiła w istocie import z zagranicy. Pod koniec XVIII i w XIX wieku na dawnych ziemiach polskich (państwo wszak przez znakomitą część tego czasu nie istniało) zrodziło się niemało oryginalnej myśli społecznej,

ale była to na ogół nauka prywatna. Kiedy w wielu krajach ruszył niemal równocześnie proces instytucjonalizacji socjologii, rozwój nowej nauki zaczął szybko postępować kilkoma wyraźnymi torami. Wyznaczał je obieg wiedzy i wzajemne uwikłania tego, co dziś nazywa się często narodowymi tradycjami socjologicznymi. Retrospektywna nacjonalizacja nauk społecznych sprawia, że trudno dziś ocenić wkład takich autorów jak Leon Petrażycki czy Ludwik Gumpłowicz. Ich wysoce oryginalne koncepcje stanowią odzwierciedlenie gry lokalnych interesów poznawczych i politycznych w ich otoczeniu, ale są też wynikiem udziału tych socjologów w ponadpaństwowej wspólnocie naukowej. Z drugiej strony, wpływ uczonych z Europy Środkowej i Wschodniej na rozwój nauk społecznych był ogółem

wziąwszy nieproporcjonalnie duży, właśnie dlatego, że bariery dostępu do sieci naukowych imperialnej Europy przed rokiem 1918 były względnie niskie.

To dwoiste doświadczenie posiadania interesów zarówno w lokalności, jak i w ponadpaństwowych sieciach naukowych przypadło w udziale także pierwszym polskim socjologom akademickim wykształconym na Zachodzie, jak Florian Znaniecki i Stefan Czarnowski, którzy rozwijali swoją działalność w odrodzonym państwie polskim. Do tego czasu socjologia zachodnia uległa uniwersalizacji: nowa nauka, nowy styl myślenia, nowa ścieżka kariery, nowa moda intelektualna i ceniony sprzymierzeniec władzy publicznej. Oczywiście dodatkową zachętą do tego,

>>

by chciał uszczknąć dla siebie nieco tej nowości, był fakt, iż przyswojenie jej pozwalało utrzymać kanał komunikacji z Zachodem. Cały XIX wiek w polskiej kulturze można opowiedzieć jako dzieje walki o przynależność wykraczającą poza granice lokalności. Jednym ze sposobów na osiągnięcie tego celu było zajmowanie się socjologią.

Pierwsze pokolenie polskich socjologów akademickich w latach 20. i 30. XX wieku przyjmowało uniwersalizm zachodniej socjologii z dobrodziejstwem inwentarza, ale dla ich następczyni i następców sprawa nie była już tak prosta. W mrocznych czasach II wojny światowej i stalinizmu przecięta została więź ze społecznością międzynarodową, a problem przynależności i wpływu przeciwstawianych zaściankowości i marginalności stanął znowu bardzo ostro. Po ponownym otwarciu polskiej socjologii na świat w latach 50. trzeba było udoskonalić strategię przynależności. Na szczęście okazało się, że polskie społeczeństwo doby socjalizmu jest dla Zachodu fascynujące i budowanie mostów między dwoma światami stało się misją socjologów i socjologów – najbardziej kosmopolitycznych i zorientowanych na Zachód w całej dziedzinie nauk społecznych – którzy w dodatku cieszyli się dość znaczną wolnością w porównaniu z sytuacją w innych krajach bloku wschodniego. Przez ponad trzy dekady najlepszym sposobem było połączenie eklektyzmu w teorii (przy silnych wpływach domorośłego polskiego marksizmu, dalekiego od standardów radzieckich) z badawczą orientacją na lokalność. Zachód wybaczał niezdarną angielszczyznę, dziwactwa akademickiego stylu pisarskiego, luki w formacji teoretycznej i często raczej elementarną metodologię, ponieważ w owym czasie Zachód był bardzo przychylny tym niespodzianie cywilizowanym przybyszom

z Dzikiego Wschodu. Jeśli kiedykolwiek w XX wieku polska socjologia ulegała orientalizacji w rozumieniu Edwarda Saïda, to zapewne wówczas. Z drugiej strony, niektórzy, by wspomnieć choćby Stanisława Ossowskiego, byli w stanie pielęgnować umiejętność przynależenia do dwóch światów jednocześnie.

Kulminacja trendu, na mocy którego będąc socjologiem z Polski można było automatycznie wysuwać roszczenie do uniwersalnej ważności i międzynarodowych wpływów, nastąpiła w latach 80. Stało się tak dlatego, że polska lokalność, opatrzona hasłem „Solidarność”, była w oczywisty sposób powszechnie znacząca. Była ona również teoretycznie inspirująca i stanowiła wyzwanie empiryczne. Ale efekt nowości został szybko skonsumowany. Na szczęście jednak po niecałych 10 latach nadeszła nowa szansa zyskania wpływów międzynarodowych, jaką przyniosła transformacja ustrojowa – po 1989 roku wszyscy interesowali się Polską, choć była ona tylko jednym z wielu krajów postsocjalistycznych, nie zaś samoistnym typem społeczeństwa.

Można by więc niemal powiedzieć, że socjologia powinna być wdzięczna za niedawny upadek demokracji w Polsce. Rok 2015 ożywił przygasłe zainteresowanie polską transformacją. Za granicę pyta się nas dziś, co poszło nie tak po roku 1989, a odpowiadając na to z gruntu lokalne pytanie, znów możemy wnieść swój wkład w ogólną debatę o kryzysie demokracji i rządów prawa, wojnach kulturowych i populistycznych kontrrewolucjach. Nasza lokalność znowu ma znaczenie.

Założmy jednak, że upadek demokracji uda się przezwyciężyć, stabilność polityczna zostanie przywrócona i polskie społeczeństwo wejdzie znów w fazę wolnej od ewenementów

stabilizacji, którą – jak się wydawało – osiągnęło po 2007 roku. W co będziemy się wówczas angażować? Socjologia polska była jak dotąd na ogół nauką o społeczeństwie, które samo siebie przedstawiało jako anormalne – była, na własne życzenie, badaczką dewiacji realnych i wymaginyowanych. Żywiliśmy się polską wyjątkowością, podczas gdy tak naprawdę powinniśmy sobie życzyć dla naszego społeczeństwa tylko jednego: żeby wreszcie przestało być wyjątkowe. To jednak oznaczałoby, że będziemy musieli znaleźć inne sposoby na radzenie sobie ze stuletnim imperatywem uniwersalnej ważności.

To wyzwanie bynajmniej nie trywialne. Stary nacisk na wywieranie wpływu za granicą, którego korzenie tkwiły w dylematach etycznych dziewiętnastowiecznej inteligencji, niespodzianie zyskały wsparcie neo-liberalnego zarządzania nauką i szkolnictwem wyższych, które aktualny rząd narodowo-konserwatywny gładko przejął po swoich liberalnych poprzednikach. W mojej wydanej w 2016 roku książce *Sociology in Poland: To Be Continued?* twierdziłam, że radzenie sobie z napięciem między wpływami międzynarodowymi a lokalnym zaangażowaniem było jedynym sposobem na to, by socjologia w Polsce mogła przetrwać i mieć znaczenie. Jako środek do osiągnięcia tego celu równie istotne jest to, by oprzeć się – nierzadko fikcyjnym – ponętom uniwersalnego wpływu, jak i to, by trzeźwo zdać sobie sprawę z faktu, że nasze własne społeczeństwo jest dla nas ważne bynajmniej nie dlatego, że jest wyjątkowe w cudzych oczach. ■

Korespondencję do Marty Bucholc proszę kierować na adres: mbucholc@uni-bonn.de

¹ Autorka dziękuje za wsparcie Narodowemu Centrum Nauki w Krakowie (2014/13/B/HS6/03741).

> Młodzi prekaryjni pracownicy

w Polsce i Niemczech

Jan Czarzasty i Juliusz Gardawski, Szkoła Główna Handlowa, Polska, **Adam Mrozowski**, Uniwersytet Wrocławski, Polska i członek Komitetu Badawczego ISA ds. Ruchów Pracowniczych (RC44) i **Vera Trappmann**, Uniwersytet w Leeds, Wielka Brytania



45

Istnieje wiele dowodów na to, że młodsze pokolenie w całej Europie doświadcza wzrastającej niepewności w swoim życiu, wynikającej ze wzrostu tymczasowego lub mimowolnego zatrudnienia w niepełnym wymiarze godzin, spadku poziomu uzwiązkowania i trudnego przejścia między szkołą a rynkiem pracy. Projekt REWORK koncentruje się na dwóch krajach europejskich: Niemczech i Polsce¹. Niemcy reprezentują skoordynowaną gospodarkę rynkową (coordinated market economy - CME, jak nazywają ten model Hall i Soskice)

tradycyjnie kojarzoną z gwarantowanymi instytucjonalnie zabezpieczeniami dla pracowników. Jednak reformy rynku pracy w latach 2000. przyczyniły się również do rozpowszechnienia tam pracy agencyjnej, zwiększenia udziału prac tymczasowych, dualizacji rynku pracy, stagnacji płac oraz ustępstw ze strony związków zawodowych. W Polsce, będącej bliżej liberalnej gospodarki rynkowej (LME), niedawne fale prekaryzacji zatrudnienia wynikały ze zmian prawnych zmierzających do uelastycznienia rynku pracy.

W obu krajach młodzi ludzie znajdują się w niekorzystnej sytuacji na rynku pracy, co wiąże się z wysokim poziomem zatrudnienia tymczasowego (w Polsce), rosnącym ryzykiem ubóstwa i pracy w ubóstwie (w Niemczech) oraz większymi zagrożeniami wykluczenia ekonomicznego w obu krajach. Zakładamy, że wynikająca z tego niepewność wśród młodszej generacji może być postrzegana w kategoriach niepewnego zatrudnienia; utraty płacy zasadniczej, utraty zakorzenienia społeczne go i pełni praw socjalnych; a subiektywne poczucie niepewności przekłada się na utratę uznania i inte-

>>

gracja społeczna. Jednak pomimo tych negatywnych zmian zbiorowa mobilizacja młodzieży przeciwko prekarności jest ograniczona, a ogólna satysfakcja z życia pozostaje dość wysoka. Prowadzi to do pytania: jaki jest związek między coraz bardziej niestabilnymi warunkami pracy, świadomością społeczną i strategiami życiowymi młodych ludzi? Czy niepewność jest postrzegana jako problem przez młodych pracowników w Polsce i Niemczech? Czy może postrzegają ją jako normę, oczekiwaną część swojego środowiska pracy, do której dana osoba musi się dostosować?

Projekt PREWORK poszukuje odpowiedzi na dwóch poziomach: 1) badając wpływ niestabilnych warunków pracy i życia na różne wymiary świadomości społeczno-ekonomicznej pracowników prekaryjnych za pomocą badania CATI w Polsce i Niemczech na dużych (N = 1000 w każdym kraju) losowych próbach osób w wieku 18-30 lat; i 2) poprzez zbadanie związku między rosnącą niepewnością zatrudnienia a strategiami życiowymi / schematami kariery młodych ludzi oraz formami ich zbiorowej mobilizacji (i demobilizacji) za pomocą ponad 120 wywiadów narycyjnych z młodymi prekaryjnymi pracownikami w Polsce (60) i Niemczech (60), w wieku 18-35 lat, bezrobotnymi lub w niestabilnych formach kształcenia i szkolenia zawodowego (kształcenie zawodowe).

Badanie nadal trwa, ale już na jego podstawie sformułowaliśmy pewne wstępne obserwacje. Badania ilościowe rzucają światło na subiektywne postrzeganie prekarności: 48,8% młodych pracujących Polaków i 31% młodych pracujących Niemców przyznało się do pracy na niepewnych warunkach, definiowanych jako uzyskiwanie niskich zarobków lub praca na kontraktach krótkoterminowych. Jednak świadomość ekonomiczna młodzieży w obu krajach jest różna.

Wbrew naszym oczekiwaniom niepewny status młodych Polaków i Niemców nie ma znaczącego wpływu na ich normatywne wizje gospodarki. Zakładaliśmy, że posiadanie kontraktu na czas nieokreślony spowoduje silniejsze poparcie dla interwencji państwa w gospodarkę i egalitaryzm. Wskaźnik zastosowany w naszych badaniach obejmował piętnaście zmiennych. W Polsce tylko pięć z tych zmien-

nych wykazuje statystyczną różnicę między odpowiedziami osób zatrudnionych na stałe i osób z umowami czasowymi. Ponadto pracownicy zatrudnieni na umowę o pracę na czas nieokreślony wykazują w pewnych wymiarach postawy bardziej liberalne niż osoby posiadające umowy na czas nieokreślony. W Niemczech różnice są wyraźniejsze. Osoby z nietrwałymi kontraktami nieco mniej popierają zasady etatystyczne (33,8% wobec 24,8%), a nieco częściej kierują się w stronę egalitaryzmu społecznego (odpowiednio 69,1% i 65%). Ekonomiczne poglądy młodych Polaków są połączeniem silnego poparcia dla „krajowego kapitalizmu” (preferencje dla polskich firm i państwowej regulacji gospodarki) ze stosunkowo silnymi skłonnościami ultraliberalnymi: 53,4% polskich respondentów woli dobrowolnie zamiast obowiązkowych emerytur w porównaniu do zaledwie 12,3% Niemców. Świadomość ekonomiczna młodych Niemców jest bliższa skoordynowanej gospodarce rynkowej (CME), z poparciem dla współdecydowania w pracy, wyrównaniem różnic w dochodach według polityki podatkowej i swobodnym przepływem pracowników w Europie (popartym przez 88,7% respondentów z Niemiec w porównaniu do 66,6% w Polsce). Poglądy młodych Polaków są bliższe liberalnej gospodarce rynkowej (LME), pomimo pewnych uderzających niespójności.

Badania jakościowe dają nam głębszy wgląd w ramy biograficzne doświadczeń związanych z pracą. Zrekonstruowaliśmy sześć różnych typów strategii życiowych związanych z pracą, zróżnicowanych ze względu na formy radzenia sobie z prekarnością. Dla „robotników” – zprekaryzowanych niebieskich kłniężyków, pragnących stabilnego i przewidywalnego zatrudnienia – elastyczność zawodowa nie jest normatywnie akceptowana, ale dostosowują się do niej i radzą sobie z nią przez szukanie stabilności w innych, niezwiązanych z pracą dziedzinach życia, jak również przez ograniczenie swoich aspiracji. „Profesjonałści”, zwykle pracownicy umysłowi dążący do stabilnej, pełnoetatowej pracy z wyższymi dochodami i lepszymi perspektywami kariery, legitymizują prekarności jako niezbędne doświadczenie związane z przejściem

na rynek pracy lub, szczególnie w starszych kohortach, krytykują ją za blokowanie indywidualnych projektów życiowych. Inne podejście jest eksponowane przez „twórców”, często wykonujących prace projektowe w organizacjach pozarządowych, kreatywnych zawodach i sektorze kultury, którzy postrzegają elastyczność jako niezbędną cenę za odejście od rutyny prac korporacyjnych lub fabrycznych. W przypadku „brikolazji”, eksperymentujących z różnymi projektami przedsiębiorczości, prekarności jest postrzegana jako niezbędny koszt niezależności od wsparcia pracodawcy, rodziny lub państwa. Wreszcie istnieje typ „zablokowanych”, krytycznych wobec niepewności, ale nie aktywnie przeciwdziałający mu z powodu problemów psychologicznych i / lub odrzucenia kosztów biograficznych, które należy zapłacić za bezpieczeństwo, oraz typu „wycofanego”, charakteryzującego się tym, że od światła stałego zatrudnienia jest dla nich odległy informacyjnie, i straciło ono dla nich – lub nigdy nie nabyło – znaczenia biograficznego.

Badania ilościowe i jakościowe pokazują, że młodzi ludzie w obu krajach czują się niepewnie, ale zazwyczaj nie krytykują systemu ani nie protestują przeciwko prekaryjności. Wydaje się, że większość młodych ludzi przyzwyczaiła się do niestabilności, postrzegając ją jako tymczasową, zależną od etapu życia lub występującą ze względu na pewne inwestycje, które podejmują i które ostatecznie się zwróć. Pojawiające się głosy krytyki są słabe i rzadko prowadzi do mobilizacji politycznej lub związkowej. Innymi słowy, obserwujemy postępującą „normalizację” prekaryjności, którą wielu młodych ludzi traktuje jako quasinaturalne warunki. ■

¹ Artykuł powstał w ramach projektu PREWORK *Młodzi prekaryjni pracownicy w Polsce i Niemczech: porównawcze studium socjologiczne dotyczące warunków pracy i życia, świadomości społecznej i zaangażowania obywatelskiego* finansowanego z funduszy Narodowego Centrum Nauki w Polsce i Niemieckiej Fundacji Badawczej (DFG). Zespół badawczy w Niemczech składał się z Vera Trappmann, Jule-Marie Lorenzen, Alexandra Seehaus, Denis Neumann. W Polsce: Juliusz Gardawski, Adam Mrozowicki, Jan Czarasty, Magdalena Andrejczuk, Aleksandra Drabina-Rózewicz, Jacek Burski, Mateusz Karolak, Agata Krasowska.

Korespondencję proszę kierować na adresy: Adam Mrozowicki <adam.mrozowicki@uwr.edu.pl>, Jan Czarasty <jczar@sggw.waw.pl>, Juliusz Gardawski <jgarda@sggw.waw.pl>, Vera Trappmann <V.Trappmann@leeds.ac.uk>

> Dlaczego ludzie głosują na partie prawicowe?

Katarzyna Dębska, Sara Herczyńska, Justyna Kościńska i Kamil Trepka, Uniwersytet Warszawski, Polska

Mimo wysokiego poparcia, rządy PiS doprowadziły też do masowych protestów. Flickr / Platforma Obywatelska RP. Niektóre prawa zastrzeżone.

Jak zauważyła Arlie Hochschild w [Globalnym Dialogu](#) z 2016 roku, socjologowie muszą szukać odpowiedzi na pytanie postawione w tytule artykułu nie tylko w procesach ekonomicznych i rodzących się uczuciach społecznych, ale również w biografii zwolenników tychże partii. Podobne podejście przyświecało naszemu zespołowi badawczemu (składający się – oprócz autorów tekstu – z prof. Macieja Gduli jako kierownika zespołu, Stanisława Charkowskiego, Mai Głowackiej, Zofii Sikorskiej i Mikołaja Syski), który poszukiwał przyczyn rosnącego poparcia dla Prawa i Sprawiedliwości, partii rządzącej w Polsce od 2015 r. Prawo i Sprawiedliwość jest uważana za partię konserwatywną społecznie: konserwatywną w wartościach i etatystyczną w wymiarze ekonomicznym. Mimo, że eurosceptyczny i nacjonalistyczny rząd zmierzył się z krytyką zarówno ze strony Unii Europejskiej, jak i bardziej liberalnej części polskiego społeczeństwa, jego poparcie stabilnie wzrasta: w sondażach pod koniec 2017 roku osiągnęło aż 50%.

> Wstęp do badania

Nasze badanie było prowadzone w mieście powiatowym w centralnej Polsce, które nazwaliśmy „Miastko”. Partia rządząca otrzymała tam prawie 50% głosów, w porównaniu do 37,6% w skali kraju. Nasz raport został opublikowany jako „Dobra zmiana w Miastku: Neoautorytaryzm w polskiej polityce z perspektywy małego miasta.” Politycy PiSu używają pojęcia „dobrej zmiany” od początku kampanii prezydenckiej w 2015 roku.



Poszukując przekonanych politycznych zwolenników PiSu, prowadziliśmy po dwa wywiady z każdym z 30 respondentów – mieszkańców Miastka: pierwszy wywiad był biograficzny, drugi zaś dotyczył poglądów na sprawy takie jak aborcja czy polityka państwa opiekuńczego. Naszą metodologię nakreśliła teoria dystynkcji klasowych Pierre’a Bourdieu oraz jej polska adaptacja opracowana przez Macieja Gdulę i Przemysława Sadurę. Podzieliliśmy naszych respondentów na dwie grupy: klasę robotniczą oraz klasę średnią. Trzeba odnotować, że nie prowadziliśmy wywiadów z tzw. „przegranymi transformacji”, osobami, które gorzej odczuły przemiany kapitalistyczne po 1989.

> Dwa najczęściej podnoszone tematy: aborcja i uchodźcy

Respondenci z klasy robotniczej zasadniczo byli przeciwni całkowitemu zakazowi aborcji. Starsze kobiety przychylały się do liberalizacji istniejącego prawa antyaborcyjnego. Kobiety z klasy średniej najczęściej odwoływały się do potrzeby wolności wyboru dla kobiet i stresu wywołanego ciężarami związanymi z wychowywaniem chorego dziecka. Pomimo znacznego otwarcia się respondentek na możliwość liberalizacji antyaborcyjnych regulacji, pojawił się

również silny głos przeciwko aborcji w ogóle.

Większość z naszych respondentów było przeciwko przyjmowaniu uchodźców do Polski. Respondenci z klasy robotniczej uważali, że uchodźcy nie będą chcieli pracować i będą żyć ze świadczeń społecznych. Podkreślali zagrożenie, jakie stanowili dla polskiego systemu opieki społecznej oraz niesprawiedliwości wynikającej ze świadczeń, jakie mogą otrzymać. Wiązali ich sytuację z wojną i zazwyczaj przyznawali, że powinni otrzymać wsparcie, lecz sprzeciwiali się pomocy na polskim terytorium. Tylko dwóch ankietowanych twierdziło, że przyjęcie uchodźców do polskiego społeczeństwa nikogo nie skrzywdzi ze względu na ich małą liczbę, na jaką przysłał poprzedni rząd.

Respondenci z klasy średniej dużo częściej twierdzili, że przybysze reprezentują inną kulturę i będą niechętni do akceptacji polskiej i europejskiej kultury. Odwołania do solidarności z uciekinierami wojennymi oraz wspólnoty doświadczeń wojennych i politycznej niestabilności z polskim społeczeństwem, pojawiały się nadzwyczaj rzadko. Według ankietowanych z klasy średniej, uchodźcy powinni pozostać „tam, gdzie należą, gdzie mają swoje miejsce”. Dla niektórych

idea Europy była definiowana przez ekskluzywność: ochrona „czystości” Europy wymaga, by uchodźcy, identyfikowani tylko przez religię oraz podłoże etniczne, powinni być pozostawieni na zewnątrz. Stanowisko uporządkowania i oczyszczenia granic pojawia się wśród rozwiązań proponowanych przez jedną z ankietowanych kobiet z klasy średniej: jeśli uchodźcy muszą być w Polsce, powinni być odcięci od polskiego społeczeństwa.

> Niszczenie instytucji demokratycznego państwa prawa

W grudniu 2015 roku rząd zaczął utrudniać pracę Trybunału Konstytucyjnego, którego kompetencją jest decydowanie, która z ustaw jest niezgodna z konstytucją. Poprzedni rząd wybrał pięciu sędziów Trybunału Konstytucyjnego we wrześniu 2015 roku, zaledwie miesiąc przed wyborami parlamentarnymi. Ówczesna większość parlamentarna, sojusz konserwatywno-liberalnej Platformy Obywatelskiej oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego, miało prawo do wyboru trzech sędziów, lecz wybrało pięciu. Mimo, że Trybunał utrzymał wybór trzech (legalnie wybranych) sędziów i unieważnił dwóch (nielegalnie wybranych) sędziów, nowy parlament zdominowany przez PiS nominował pięciu nowych sędziów oraz zaprzestał publikacji wyroków Trybunału. Zaprzysiężenie nowo obranych sędziów przez Prezydenta Andrzeja Dudę rozpoczął nie tylko kryzys konstytucyjny, ale również protest uliczne w Warszawie i innych większych miastach. Odpowiedź na pytanie, które środki zastosowane przez rząd dotyczące Trybunału Konstytucyjnego były prawomocne była rozdzielona przez linie klasowe, lecz wzdłuż partyzanckich linii. Zwolennicy PiS popierali te działania, twierdząc, że odnowiły „pluralizm” w rzekomo zdominowanym przez Platformę Obywatelską Trybunale; dla ich oponentów te działania były zamachem na demokrację i udaną próbą zawieszenia jakiegokolwiek kontroli konstytucyjnej nad rządem.

> Polityka społeczna PiS: program „Rodzina 500+”

Program „Rodzina 500+” został wprowadzony w kwietniu 2016 roku jako flagowy okręt rządowej polityki

społecznej. Jest to z pewnością jeden z najważniejszych środków politycznych. Program jest uniwersalnym programem świadczeń dla dzieci: każda rodzina otrzymuje 500 złotych (ok. 120 euro) za drugie i trzecie dziecko (biedne rodziny otrzymują pieniądze również za pierwsze dziecko). Jego wprowadzenie oznacza zasadniczą zmianę w postkomunistycznej Polsce: jest to pierwszy raz od 1989 roku, kiedy polskie państwo wprowadza na wielką skalę redystrybucję na korzyść zarówno klasy średniej, jak i robotniczej.

Większość uczestników popiera wprowadzenie świadczeń dla dzieci, z wyjątkiem niektórych zwolenników liberalnej opozycji należących do klasy średniej, uważających je za formę „kupowania głosów”. Świadczenia znajdują przychylność pośród większości respondentów z klasy średniej, uważających je za symbol nowej siły państwa. Wyплаты świadczeń na dzieci nie była widziana jako ekstrawagancja, lecz raczej jako „normalny” środek typowy dla wysoko rozwiniętych państw Zachodu, oraz jako znak, że Polska do nich dołącza. Ankietowani z klasy robotniczej również byli za świadczeniami dla dzieci, chociaż znacząca część z nich wspierała propozycję, by lokalne władze kontrolowały wydatkowanie świadczeń przez niektórych odbiorców.

> Przyczyny poparcia dla PiS są wielowarstwowe

Prawo i Sprawiedliwość reprezentuje nowy model rządzenia przez wprowadzenie w życie swojego programu redystrybucyjnego. Nasze badanie pokazuje, że zwolennicy PiS są znacznie bardziej zróżnicowani, niż przypuszcza to opinia publiczna. W tym artykule usiłujemy wskazać, jakie to są różnice społeczne i jakim czynnikom możemy przypisać wzrost prawicowych partii.

Nasze badanie pokazało, że nie tylko wsparcie finansowe dla biednych przyniosło poparcie dla PiS. Zamiast tego odniosło sukces, ponieważ jego działania odwołują się do różnorodnych potrzeb i wartości spośród wszystkich klas. Politycy PiS odpowiadają na potrzeby godności i uznania klasy robotniczej poprzez krytykę nieograniczonej konsumpcji poprzednich „elit” na koszt podatników. Przemawiają ponadto do klasy średniej i jej pragnienia

suwerenności i porządku. Nasze badanie odkryły bardzo interesujący wzór: polityczne opinie i deklaracje nie zawsze nachodzą się na osobiste doświadczenia respondentów.

W tym samym czasie PiS rozpoczął niszczenie demokratycznych instytucji (takich jak Trybunał Konstytucyjny) w imię demokracji oraz „dobrej zmiany”. Badanie odkryło, że zwolennicy PiS uważają się za „demokratów”, lecz odrzucają jej liberalną formę, której esencją jest samoograniczenie się. Maciej Gdula nazywa ten fenomen „nowym autorytaryzmem”. Według Gduli, obserwujemy teraz nowe zjawisko – ów „nowy autorytaryzm” charakteryzuje się radykalną zmianą sfery publicznej (zdominowanej raczej przez Internet, niż jak niegdyś przez prasę) oraz specyficzną relacją między głosującym a liderem partii rządzącej.

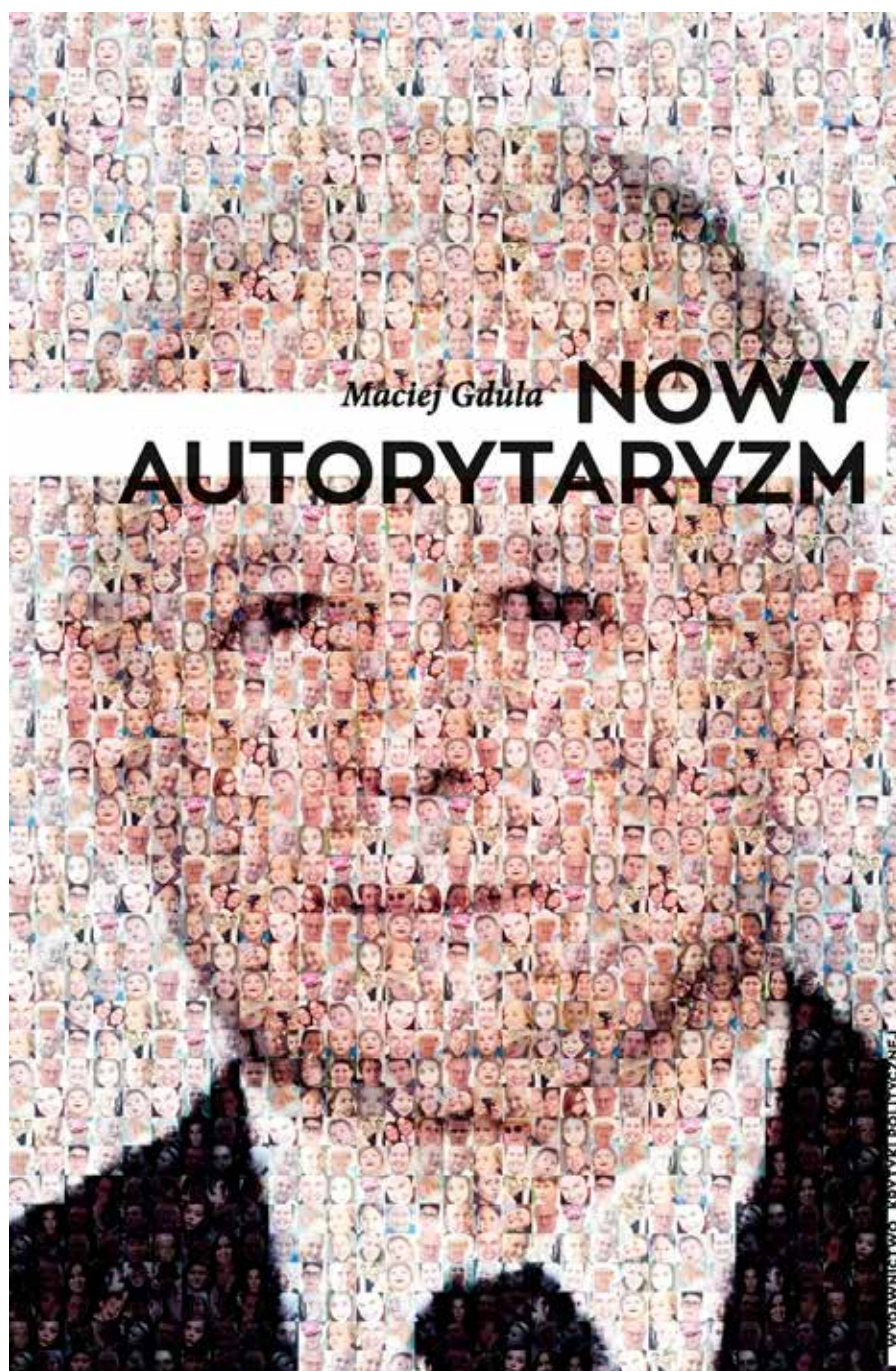
Rezultaty naszego badania potwierdzają, że powszechne wyjaśnienia sukcesu partii prawicowych zostały wyczerpane. Wyniki osiągnęły nadzwyczajną uwagę opinii publicznej i wywołały szeroką debatę angażującą zarówno lewicowych, jak i prawicowych intelektualistów zaangażowanych w dyskusję na temat podziałów w polskim społeczeństwie. ■

Korespondencja proszę kierować do:
Katarzyny Dębskiej <k.debska@is.uw.edu.pl>,
Sary Herczyńskiej <sara.herczynska@gmail.com>,
Justyny Kościńskiej <j.koscinska@is.uw.edu.pl>,
Kamila Trepki <k.trepka@is.uw.edu.pl>

> Perspektywy dla socjologii w nowej sferze publicznej

Maciej Gdula, Uniwersytet Warszawski, Polska

Nowy autorytaryzm Gduli jest dobrym
przykładem socjologii publicznej.



W listopadzie 2017 roku miały właśnie dwa lata od wyborów, w których Prawo i Sprawiedliwość uzyskało większość pozwalającą na samodzielne uformowanie rządu. W ciągu tych dwóch lat naruszono wiele zasad liberalnej demokracji, a jednocześnie poparcie dla Prawa i Sprawiedliwości wciąż sięgało 40% głosujących. W tym momencie ukazał się raport „Dobra zmiana w Miastku. Neo-autorytaryzm w polskiej polityce z perspektywy małego miasta”.

Raport wywołał burzliwą dyskusję, w której uczestniczyli przez kilka tygodni dziennikarze, politycy i naukowcy. Część pojęć i interpretacji z badań na stałe trafiło do debaty publicznej jako punkty odniesienia w dyskusjach o polityce i społeczeństwie. Zamiast celebrowania w tym miejscu sukcesu badań w Miastku chciałbym się raczej zastanowić nad społecznymi warunkami możliwości tego sukcesu. Sądzę, że ich urefleksyjnienie może być ważne dla przemyślenia strategii obecności socjologii w debacie publicznej i wzmocnienia jej roli jako aktora kształtującego a nie tylko opisującego procesy społeczne. Będę odnosił się przede wszystkim do polskiego kontekstu, ale jak sądzę zachodzące w Polsce procesy mają charakter bardziej uniwersalny.

> Nowa sfera publiczna

Refleksja nad szansami oddziaływania socjologii współcześnie wymaga przede wszystkim uwzględnienia przemian w sferze publicznej. Polegają one na przejściu od dominacji prasy do dominacji internetu. Dawna sfera publiczna – przynajmniej w odniesieniu do polityki – zorganizowana była wokół prasy, a ogromną rolę w debacie publicznej odgrywali tzw. pośrednicy kulturowi: publicyści, politycy i eksperci. Rozwój dominacji Internetu uderzył w tradycyjną prasę zarówno w zakresie władzy ekonomicznej, jak i symbolicznej. W Polsce ten proces przebiegł szybko i dramatycznie. Na przykład Gazeta Wyborcza, czyli najważniejszy dziennik, straciła 75% swoich czytelników między 2005 a 2007 rokiem.

W sferze publicznej zdominowanej przez Internet nastąpiło większe rozproszenie produkcji treści. Zajmują się nią zarówno duże redakcje internetowe, mniejsze wyspecjalizowane strony internetowe jak i pojedynczy wytwórcy tacy jak np. youtuberzy, gromadzący często znaczną publiczność. Rywalizacja o społeczną uwagę między tymi producentami staje się coraz bardziej zażarta, co wiąże się z naciskiem na szybkość w reakcji, większą konfliktowość, skandaliczność przekazu i odniesienie do moralności.

> Osłabienie pośredników a socjologia

Osłabienie barier wejścia do sfery publicznej przekłada się na rozprzestrzenianie się nieprawdziwych informacji i komunikacji zrywającej z nastawieniem na rozliczalność przez odniesienie do prawdy. Całość tego zjawiska określa się przez pojęcie postprawdy. Brutalna rywalizacja o społeczną uwagę wypycha dziennikarstwo nastawione na długotrwały proces zbierania materiałów i komplikowanie przekazu. Sposobem na zabezpieczenie istnienia ze strony wielu mediów staje się stworzenie publiczności tożsamościowej, związanej z medium przez dostarczanie poczucia wyższości moralnej i uczestnictwa nie tyle w dyskusji o sprawach publicznych, ale starciu cywilizacyjnym.

Polityka i dyskusja o sprawach publicznych także dostosowuje się do tych warunków i politycy poza liderami stają się rodzajem medialnych bojówkarzy reprezentujących radykalne poglądy

i dostarczających jednocześnie klikalnych wypowiedzi o charakterze skandalu.

Publiczność uczestniczy w szybkiej, agresywnej i umoralnionej komunikacji, ale jest też przestrzeń na wiedzę, która odnosi się do istotnych publicznych problemów i panujących wyobrażeń a jednocześnie konfrontuje je z wynikami badań. Ostra rywalizacja między producentami sprawia bowiem, że debata publiczna ma tendencje do wyjątkowości i poruszania się w obrębie szybkiego komentarza. Na tradycyjne dziennikarstwo zaczyna brakować czasu, i pieniędzy. W tej sytuacji wiedza socjologiczna dostarczająca nowej interpretacji rzeczywistości spotyka się z dużym zainteresowaniem i odzewem wpływając na kierunek debaty publicznej.

> Socjologia, która ma znaczenie

Powstaje pytanie jakie są reguły tworzenia takiej wiedzy? Na podstawie raportu o Miastku i jego recepcji można się pokusić o sformułowanie kilku тез.

Po pierwsze ważny jest moment, kiedy pojawia się badanie. W Polsce raport o źródłach poparcia dla PiS-u pojawił się w momencie, gdy część wcześniej używanych wyjaśnień stawała się coraz mniej przekonująca. Argumentowano na przykład, że PiS obiecywał rozliczyć elity, a tymczasem w miejsce dawnych elit tworzy nowe, ze skłonnością do korupcji, co powinno prowadzić do spadku poparcia dla tej partii za sprzeniewierzenie się swoim ideałom. Tymczasem nic takiego się nie działo a PiS wciąż cieszył się 40% poparciem. Zaproponowane pojęcie neoautorytaryzmu zwracające uwagę min. na postać lidera kontrolującego własne elity i stojącego na straży zachowania kierunku zmiany politycznej stanowiło propozycję wyjaśnienia tego fenomenu.

Dla społecznej nośności badania istotna jest zatem synchronizacja z toczącymi się procesami społecznymi. Nie wszystko w tym względzie zależy oczywiście od socjologów, ale badania o jakich mówimy nie mogą ignorować kwestii tempa produkcji. Musi ona być znacznie krótsza niż tradycyjna produkcja akademicka tak, żeby odnosiła się do zagadnień aktualnie istotnych dla szerszej publiczności. Dla ugruntowania badań nad zwolennikami PiS dogodne byłoby przeprowadzenie dodatkowych badań w kilku lokalizacjach, zwiększenie

liczby wywiadów i drobiazgowość ich opracowanie. Problem w tym, że wyniki tych badań mogłyby się pojawić na przykład już po kolejnych wyborach, gdy miałyby jedynie historyczny a nie aktualny charakter.

Drugą ważną kwestią jest relacja z wiedzą potoczną. Dyskursy akademickie stają się coraz bardziej złożone a problemy badawcze są tak skonstruowane, że dociekania nad nimi prowadzą do wniosków, których przyswojenie nawet dla wykształconego odbiorcy jest wyzwaniem ponad siły. Konstruując wiedzę, która ma mieć społeczną nośność musimy odnosić się do rozpowszechnionych sądów nawet jeśli – a być może zwłaszcza wtedy – gdy się z nimi nie zgadzamy. Ważne wydaje się, żeby nie odrzucać ich jako dowodów niedojrzałości, nieuctwa, ograniczoności umysłowej itp., ale traktować je jako sądy podlegające weryfikacji.

W przypadku badań w Miastku było kilka obiegowych sądów na temat zwolenników PiS, które braliśmy pod uwagę. Jednym z nich było przekonanie, że zwolennicy PiS to przede wszystkim ludzie wykluczeni lub mający przynajmniej poczucie głębokiej krzywdy. Nie potwierdziły tego wywiady biograficzne, bo zdecydowana większość badanych opowiadała o swoim życiu w kategoriach osiągania zamierzonych celów lub sukcesu. Innym przekonaniem, które braliśmy pod uwagę było założenie, że poparcie dla PiS opiera się na wdzięczności za środki finansowe z wprowadzonego przez PiS programu 500+ (świadczenie w wysokości około 120 EURO na każde drugie dziecko). Badani głoszący na PiS nie definiowali tego programu w kategoriach zaspokajania osobistych potrzeb, ale interpretowali go jako dowód solidarnościowego działania państwa i oznakę dołączania Polski do krajów rozwiniętych prowadzących rozbudowaną politykę wspierającą rodziny.

Po trzecie, wiedza socjologiczna wnosi poziom złożoności, którego pozbawione są dyskusje polityków i dziennikarzy. Ludzie lubią bowiem uproszczenia, ale nie cały czas! Jeśli pojawi się wiedza, które łączy się z ich doświadczeniem i opiniami, ale je pogłębia lub podejmuje z nimi polemikę będzie cieszyła się zainteresowaniem. Ludzie czytali raport w Miastku interesując się na przykład różnorodnymi źródłami krytyki elit

>>>

formułowanymi przez przedstawicieli klasy ludowej i średniej głosujących na PiS. Dla pierwszych krytyka wiązała się z alienacją elit i zapomnianiu przez nią o zwykłych ludziach, dla drugiej elity straciły moralny mandat do rządzenia kompromitując się korupcją. Przy okazji pierwszy raz od długiego czasu w polskiej debacie publicznej zagościł temat klasowego zróżnicowania społeczeństwa.

To mit, że ludzie nie są zainteresowani złożonymi i wymagającymi treściami. Muszą one jednak czymś więcej niż manifestacją złożoności i naukowej komplikacji. Upraszczenie przekazu, które polega na popularyzacji wiedzy w dzisiejszej sferze publicznej nastawionej na konflikt i rywalizację o społeczną uwagę także nie jest drogą dla socjologów. Powinno nią być raczej wprowadzanie złożoności wywołującej irytację i tarcie w dyskursie publicznym.

> Rola socjologii

Co może nam dać socjologia tworząca społecznie rezonującą wiedzę? Z pewnością nie istnieje tutaj jedna odpowiedź satysfakcjonująca wszystkich socjologów. Zdając sobie z tego sprawę opowiem o opcjach, które mnie są szczególnie bliskie.

Socjologia tego typu ma szansę stanowić przeciwwagę dla komunikacji mającej dziś tendencję do zamykania się w rytualnych konfliktach, w których królują brutalizacja i uproszczenie przekazu. Nie możemy za ten stan rzeczy całej winy zrzucać na dziennikarzy i polityków. Operują oni w specyficznych warunkach, których kształtu nie mogą łatwo negocjować. Nie jest jednak powiedziane, że reguły tych nie mogą naruszać socjologowie dostarczając wiedzy stanowiącej przeciwwagę dla negatywnych tendencji prześladowczych dziś naszą komunikację publiczną.

Ważnym zadaniem jakie socjologia ma wciąż przed sobą jest dawanie realnego głosu ludziom, dla których niewiele miejsca jest w dzisiejszej sferze publicznej. Dla mnie szczególnie ważne jest wskazywanie na klasę ludową i pokazywanie jej perspektywy i doświadczeń.

Trzecią kwestią jest pytanie jak socjologia umieszcza się wobec innych aktorów sfery publicznej. Mnie najbliższe jest postrzeganie jej jako opozycyjnej wobec dziennikarzy i polityków ze względu na typ wrażliwości i wiedzy jakiej dostarcza oraz autonomię wobec rywalizacji o społeczną uwagę i konieczność podporządkowania się logice konfliktów politycznych. Tego typu socjologia może stanowić pewną przeciwwagę innym uczestników sfery publicznej stawiając im ograniczenia w definiowaniu społecznej rzeczywistości. ■

Korespondencję do Macieja Gduli proszę kierować na adres: <gdulam@is.uw.edu.pl>